ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

I PIEŚŃ NIECH ZAPŁACZE!

...kowa

...EŚŃ ...IE ...ACZE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

3

Towarzystwo
im. ELIZY ORZESZKOWEJ
w WARSZAWIE

MUZEUM E. ORZESZKOWEJ

I pieśń niech zapłacze.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ 1914

I

Dwóch braci było w jednej rodzinie, a dwie siostry w drugiej. Rodziny przyjaźniły się ze sobą, dzieci znały się i lubiły od lat bardzo wczesnych. Pomiędzy chłopcami w szkolnych mundurkach i dziewczętami w krótkich sukniach zawiązała się przyjaźń, która w miarę upływającego czasu nabywała coraz wyraźniejszej zaprawy erotyzmu. Gdy w latach uniwersyteckich młodzieńców, a pensyonarskich panien, przyszło z większą zażyłością pomiędzy Kaźmierzem i Celiną, zdawało się być pewnym dla wszystkich, którzy przypatrywali się tej młodzieńczej parze, o charakterach spokojnych i otwartych, marzeniach skromnych, i uczuciach więcej głębokich niż gwałtownych. Były też zwane natury szlachetne lecz proste. Daleko trudniej było przewidzieć przyszłość Henryka i Jadwigi, którzy od pierwszych brzasków życia, zdawali się wiele od życia wymagać, marzeniami chadzali po wysokich drogach zaszczytów i szczęścia, tem tylko tę swoją górnolotność usprawiedliwiając, że posiadali zdolności umysłowe niepospolite, a w charakterach równie niepospolitą

energią i ~~energią, spostrzegawczością~~ i siłą woli, ~~energią i spostrzegawczością. Były~~ Strona uczuciowa zdawała się być w nich przytępioną czy ~~i~~ zagłuszaną przez ~~gra nieustanne~~ ogromną ciekawość i umysłowe i nieustanne ~~zajęcia~~ ich zajęcia, lecz niekiedy ~~często tem niespodzianie~~ wybuchała z gwałtem niespodziewanym, w zachwytach, ~~albo~~ żalach, ~~i~~ objawach przywiązania albo wstrętu, uszczęśliwienia lub rozpaczy. Jednak jeszcze było niewątpliwem, że ich wybuchy te ~~zachwyty, żale, wstręty i wzruszenia~~ spowodowywały ~~w nich~~ nietylko ~~[illegible]~~ przez zjawiska ~~i zdarzenia~~ świata dotykalnego, ~~i życia osobistego~~, lecz również przez ~~i [illegible] o wiele więcej~~ te, które istnieją w niewidzialnej ~~oderwanej od świata i życia~~ sferze myśli, ~~idei~~ ~~treści~~ przedmiotów jej ~~[illegible]~~ w ogóle rzeczy nieosobistych, niejako napowietrznych, niejako obejmujących materyę ziemi atmosferą duchową. Były to tak zwane natury lotne, ambitne, namiętne, ~~skomplikowane~~ wrażliwe, ~~zdolne do~~ abstrakcyi, umiejące i lubiące ~~przebywanie w sferze abstrakcyi~~ żądłość(?), których to natur przeznaczeniem najczęściej ~~bywają często~~ bywają ~~wielkie wysokie~~ wysokie szczyty i ~~wielkie~~ wielkie niedole.

Na wsi urodzeni i na wsi przepędzający czasy szkolnych i uniwersyteckich wakacyi, obaj bracia lubili naturę stron rodzinnych, ale każdy lubił ją na ~~[illegible]~~ sposób inny i inne miejsce

wyznaczał ~~się~~ dla niej w ~~upodobaniach~~ zamiłowaniach swych ~~darów~~ i planach przyszłości. Dla Jana była ona przedmiotem spostrzeżeń i badań, oraz tłem, ~~bez którego nie wyobrażał swej przyszłości~~ ~~tłem przy~~ na którem najchętniej rozwijał plany przyszłej swej pracy, ~~przyszłego życia;~~ bo w upodobaniach skromny, czuły nań ~~na bóle ludzkie~~ ~~tkliwy~~ i z sumieniem wcześnie przebudzonem nie lubił ~~wcale~~ zgiełku wielkiego miasta, w ciąg jego nie pragnął ~~przyzwalał~~, a w mętnym jego tle żądzach ~~namiętnościach~~, współubieganiach się i namiętnościach, spostrzegał pierwiastki ~~złego~~, licznych bólów, a nadewszystko upadków ludzkich, na które szczególnie był czuły. Cichy i skromny ~~młodzieniec ten~~ miał w sobie coś z natury ~~gronostaja brzydzącego się plamą najlżejszą plamą i tej rośliny czułkowatej~~ i czułka; na sobie plam nie znosił, a na widok ~~przemocy~~ pokrzywdzenia i cierpienia ludzkiego duszą jego zwijał ~~się~~ boleśnie i trwożnie, jak ~~pod delikatny płatek kwiatu delikatny liść rośliny delikatny~~ szorstką ręką dotknięty zwija się liść czułkowatej rośliny.

Wszelako gdy przyszła chwila, w której o przyszłej pracy swej miał rozstrzygać, wybrał sobie ~~zawód~~ naukę i zawód leśnika. Życie będzie w ciągłem otoczeniu ~~natury~~ i w oddaleniu od podłości lub namiętności-

4 15

wzbogacania się kosztem innych ludzi, ~~współ-~~
~~ubiegania się z nimi o chleb, czy o posadę, wyga-~~
~~nięcia~~ deptania po ~~ich~~ sercach czy ciałach
we współzawodnictwie za chlebem czy posadą,
uwikłania ~~się w~~ duszy w sieć uciech i
zaszczytów, które stopniowo przerabiają ~~przerabiają duszę czyniąc~~
~~stopniowo nagą~~ ~~ale~~ rozpuszczają duszę
w ~~czarnach~~ [illegible] dumy, próżności i samolub-
stwa. ~~[illegible]~~ Wierzę ~~[illegible]~~ odpowiednich,
które ~~[illegible]~~ z łatwością mu nie przyjdą, bo umysł
miał, jakkolwiek nieobdarzony ze zdolności,
lecz powolny i bez skrzydeł, znalazł miejsce ~~dość~~
~~skromne, lecz wygodne zacisze i skromnie~~
~~lecz dostatecznie wynagradzane~~ pole do
pracy, w ~~ogromnych~~ ~~i dotąd [illegible]~~ lasach jakiegoś wielkiego
pana. Pole to było tak szerokie, jak te ~~szer.~~
ogromne ~~szerokie~~ przestrzenie, okryte jednem z naj-
wspanialszych tworów ~~zjawisk~~ natury i jak ~~ten~~
długi przeciąg czasu, w którym twór ~~zjawisk~~ ten
pozostawionym był samemu sobie, bez
pieczy umiejętnej ~~siły~~, nad jego bogactwem
i pięknością. Praca to była wielka, wyna-
gradzana skromnie i nie obiecująca w przyszło-
ści żadnych olśniewających zdobyczy, ale [illegible]
po dostatku większej i ~~pewnej~~ przyszłości olśniewającej
w dalekie strony pozwalał ~~oddalać~~ się nie chciał. Miał

w sobie kawałkiem ziemi rodzinnej i ~~dla~~ coś z przywiązania synowskiego i namiętnej tkliwości kochanka. Pragnął ją pielęgnować i myśli o rozstaniu się z nią znieść nie mógł. Nie przybiegało mu ~~w tem~~ nawet z pomocą ~~pojęcie o obo~~ wyrozumowane pojęcie o obowiązkach, ~~uczucie wystarczyło~~ które posiadał w sobie, ale do którego uciekać się nie potrzebował. Uczucie, ~~wystarczało mu~~ ~~nie wybuchające, lecz głębokie,~~ wystarczyło, aby osiedlić go w miejscu, bez żadnej zbudowanym domku leśnym, daleko od (wielkich miast i od tych dróg wielkich, które końcami swemi krzesów europejskiego świata dotykając, prowadzą ku pewnemu rodzajowi wielkości. Bardzo wkrótce potem nie był już w domku tym sam jeden; zamieszkała w nim także, jako żona jego, niedawno po rodzicach osierocona Celina. Tak jak nad kawałkiem ziemi ~~ojczystej~~ rodzinnej, pragnął on roztaczać opiekę nad ukochaną kobietą i myśli o rozłączeniu się z tą, tak jak z tamtą, znieść nie mógł. Nic więc, jak widzimy, nie było w człowieku tym osobliwego, zachwycającego, ~~wyobraźnię,~~ podbijającego wyobraźnię, spragnioną rzeczy dziwnych, ~~niezwykłych,~~ poetycznych, lub

b lub tragicznych. I jeśli cokolwiek wyba-
wić go mogło od nazwy filistra, tak często
udzielanej ludziom ~~skromnym~~ cichym, czystym, ucz-
ciwym i pracowitym, to chyba głębokość
cichych jego uczuć, czystość ~~charakteru~~
woli i pożądań, odraza do ~~nieuczciwych~~
i zdobyczy nieuczciwych, oraz godnej
pracy, w której obok sumienności fachowca,
mieściła się tuż obok na natury kochanka
i artysty.

Inaczej wcale sprawa się z Henrykiem, dla
którego wszystko ~~[illegible]~~ w sferze
~~poezji~~ poezji i sztuki było ~~[illegible]~~ z łatwością dostępnem
a w sferze użycia i chluby, namiętnie pożądanem.
Namiętnie pożądał wszystkich bogactw ~~i~~
~~chwał~~ świata, od tych, ~~[illegible]~~ które polegają na
zdobyczach wiedzy, na ~~[illegible]~~ wzruszeniach sprawianych
przez piękno natury, na ~~obcowaniu~~ tworzeniu ~~świata~~ dzieł
~~[illegible]~~ wyższej 2 myśli 1 i czerpaniu z nich dla
siebie ~~[illegible]~~ chluby i chwały, aż do tych, w których tkwi ~~ją~~
~~uciechy~~ pojenia i płomienne rozkosze zmysłowej natury
człowieka. ~~[illegible]~~ Kto wyższy urody męskiej
obdarzony, wymowny, ~~[illegible]~~ płonący
~~[illegible]~~ tajemniczym, ~~[illegible]~~ ogniem żądz, tysiącem
~~[illegible]~~ tysiąca myśli i tysiąca uczuć rozedrganych
strun wrażliwości, ~~podbij~~ zachwycał on i podbijał

szczególnie koła towarzyskie i tak ~~przedziwnie~~ liczne,
niezwykle serca. Wszelkie stąd się pierwszorzęd-
~~nych~~ wszystkich, którzy ~~zbliska lub oddalek~~
~~otaczali go lub~~ znali i przedmiotem ich najpilniejszej
badań. Nikt nie wątpił, że cechą jego przypadł,
wiedza, co dwukrotnie wzmacniało wiarę
jego w niewiarę. ~~Hasłem jego~~ W dziedzinie
nauki, zarówno jak w dziedzinie uczucia,
hasłem jego było: „posiąść wszystko!” Nie jedną
gałęź wiedzy usiłował brać we władanie swe,
lecz te również ~~wszystkie~~ te, które mu łączyło jakie
sąsiedztwo, czy pokrewieństwo, a że wszystkie
prawie nauki są sobie ~~bliżej po~~ mniej lub
więcej pokrewne i bliskie, więc jedną, z despo-
tyzmem i łatwością niepospolicie zdolnego
umysłu podbijając, po szczeblu niemal innych
przebiegał z ciekawością i rozkoszą, ~~wchła-
niając w siebie~~ wchłaniał w siebie najpotężniejsze
a tchnień i najwybitniejsze zwiedzonych całej
krainy ludzkiego umysłu. Dla tego zapewne i
~~z powodu~~ i dla tego również, że natura jego na
samem dnie swojem ~~była więcej~~ miała więcej wrażli-
wości niż hartu i ~~popędów, umysłu stałego~~ więcej
popędów niż silnej woli, ~~potęga jego ocalenie~~
~~świata i ognia~~, jego wiary i niewiary, jego także

~~wiary i~~ zasady i przekonania, jego słowem
poglądu na ~~całokształt~~ świata i życia, posiadał
dziwność barw kameleonowatą i niedostałości
gmachu zbudowanego ozdobnie, lecz ~~któ~~-
rego ściany same, kruszą się pod ~~ciężarem~~
~~ozdób.~~ uderzeniami wichrów, przylatujących
ze wszystkich stron świata. W gmach potęż-
jego uderzały również wichry podnoszące się
ze ~~wszystkich stron~~ własnej jego duszy, ~~bogatej~~
~~w (struny) złote lecz nie zestrojone do struny. o akord~~
~~nie zjednoczone – mającej złote trzona~~, ~~lecz taka o jeden~~
~~akord nie podobnej zestrojone struny~~ ~~która podobna~~
~~była~~ do harfy, ~~mającej~~ któraby miała (złote, lecz w jeden
akord nie zjednoczone struny. Najsłabszą zda-
wała się być struna uczuciowa. Przez ~~zanadto~~
~~pochłaniały go~~ prace umysłowe przez ~~myśli~~ o
samym sobie, o swych prawach (i żądaniach ~~i zadaniach~~
pochłonięty, z radością ~~często~~, ~~a często i zazdrością~~ gwałtowną rzucającą
się ~~ku~~ ~~środkom~~ (we wszystkie ~~otwierającego się~~ przed nim
~~w świat~~ otwarty świat blasku i użycia,
Mało miał czasu i chęci do spostrzegania
do przeżywania współczucia ludzi i ich cierpień, trwając ~~przeciągnąć~~ ... naraz.
ludzkich losów i cierpień, tyle energii duszy
wydał na polach tamtych, że na tem, z którego ~~której~~ wydobyć zaczerpnąć
~~z siebie przyciągania, współczucie~~ miłości i litości,

9 5.

Uwielbienie i potępienie przywiązanie i współczucie, ~~niewiele przyniosło~~ [illegible] mógł się przyznać niewiele. Oprócz tego, idee czasu nie sprzyjały uczuciu, i [illegible] ~~[illegible]~~ z tych, dla których świata, ~~[illegible]~~ ~~samotnie osadzić na nim rozum~~ ~~[illegible] królewską obrożą~~ ~~[illegible]~~ wyżej stawiali dla dobra idei wszelkich ~~[illegible]~~ umysł człowieka wnet ~~przyoblekł się~~ ~~w [illegible]~~ otworzył się przed niemi i królewską purpurą przyoblekł samotny rozum. Ci, którzy przed niewielu laty byli świadkami niezłych lecz gwałtownych uniesień jego natury uczuciowej, odmieniali się teraz na widok ~~obojętności~~ i zobojętnienia ~~jego~~ dla rzeczy i ludzi, których drogi one były przedmiotem. ~~[illegible]~~ zobojętnienie ~~[illegible], [illegible]~~ ~~[illegible]~~ to było dziwnym pokładem, przez samą naturę ~~[illegible]~~ w duszy jego wykutym, albo tylko zalotem, przez jakiś moment czasu i temperamentu do niej ~~[illegible]~~ przypisanym, nie zastanawiał się i rozbiorowi nie poddawał tego nikt, bo ~~powszechnie nie zastanawia~~ najogólniej ludzie nie zastanawiają się i nie poddają rozbiorowi

10 psychicznego życia innych ludzi, choćby naj-
bliższych i najmilszych. Powszechnie stało się
dla wszystkich, że o ile brat ~~starszy~~ młodszy w
postępkach i postanowieniach swoich ~~wy-~~
~~dział się~~ bardzo przeważnie rządził się uczuciem,
o tyle nad ~~młodszym~~ starszym rządził coraz ~~despotyczniej~~ dziś
więcej wyłącznie, obejmował rozum. ~~Gdyby~~
~~do rozum~~ cieszyło się szczerze z ~~takiego~~ skłania-
nia się w tę stronę lubianego powszechnie
przedsięwzięcia i uciecha ta byłaby szczerą,
gdyby nad ~~szczerze~~ mem nie brał czasem przewagi
ciała bardzo użyteczny, lecz też i bardzo groźny
~~ogień~~ sług, którym jest zdrowy rozsądek i gdyby ~~nie~~
w szczytku jego nie towarzyszyły się ~~wybo~~ niekiedy
wybujałości, znane pod imieniem sofizmatów.
Jakkolwiek bądź, Czesław, w miarę ~~wyrosły~~ lat
~~wają~~ wzrastania w wiarę, w powodzenie
wśród ludzi, w myśl o swojej ~~...~~
przyszłości i świetności, ach, które ją posia-
cić i wybrylantować miały, obojętniał dla
rodziny, dla wszystkiego co rodzinne i dla
Dziewczyny, tej o której niedawno jeszcze
myśleli wszyscy, że jest mu drogą, że jest nawet
wybraną towarzyszką jego przyszłości. Ona, Jad-
wiga, prawie ~~tak~~ skryta i ~~...~~ samo jak on przeczuwała

pochłonięta, zdawała się tego nie spostrzegać
albo o to nie dbać. Że jednak spostrzegała i
dbała, zdradzały to ~~zdradzać~~ jej częste ~~zamyślenia~~,
i smutki, oraz długie, długie spojrzenia,
~~rozmarzone lub badawcze~~, które zatapiała
w twarzy jego, ile razy widzieć ani spostrzec
tego nie mógł. Zdawać się mogło wtedy, że oczy tej
dziewiętnastoletniej dziewczyny nie ~~mogły~~
miały siły oderwać się od rysów tego, młodzieńca ~~o lat kilka~~
starszego od niej ~~młodzieńca~~ o lat kilka, i że
serce jej, ~~tem długiem, twardnem, rozumnem~~
~~spoj~~ pragnęło ~~przez~~ oczyma dotrzeć do głębi
jego serca. Szukaniem ~~forma~~ prosta, wyrażały ~~dość~~ niedzi[illegible]
dawne pociągi i wzruszenia. Zbliżał się wtedy
do Jadwigi i ~~były wtedy~~ zdarzały się pomiędzy nimi momenty
porozumiewań się serdecznych, te momenty,
które są podobne do ~~lekkich~~ ślicznych motyli, ~~osiadają-~~
~~cych na pięknych kwiatach. Lecz były te tylko~~
lekkiemi skrzydły muskających wpółroz-
winięte kwiaty. Lecz ~~były~~ bywały to ~~dawne~~ ~~momenty te miały~~
~~zawsze~~ momenty krótsze jeszcze od ~~motylego~~
życia motylego i ~~kwiaty~~ [illegible] czekające przez nie uczucia ~~kwiaty~~
~~we nie trzeba nigdy~~ nie rozwinęły nigdy ~~swych~~
koron w pełni ~~swych~~ ich barwy i piękności. Dziewicza
skromność i duma z jednej strony, a z drugiej
pewna powściągliwość, ogładzona i pewien wewnętrzny
niepokój ich [illegible] ~~nad~~ [illegible] lekceważenia wszystkiego

co nierozumnej egzaltacyi, sentymentu, niepoważnego przeczulania się na rzecz cudowności, pozostawały usta ich wyraźnego od słów wyraźnych i stanowczych, gasiły iskrę natychmiast, gdy zagrzewała rozpłomienieniem w nieduży choćby płomyk.

Zdarzyło się, że dnia pewnego, Czesław uwiadomił swoich bliskich, że wyjeżdża w okolice gór Uralskich, gdzie dzięki niezwykłym zdolnościom swoim i stosunkom w sferze ludzi wpływowych zainteresowanych, otrzymuje od nich stanowisko nadspodziewanie wysokie i bogato opłacane. Pracownik z zawodu znalazłszy się w kole tych, którzy losami jemu podobnych rozporządzali, olśnił ich bogactwem wiedzy swojej, którą z wielką sztuką przed słuchaczami roztoczyć potrafił, jakoteż jej różnorodnością, bo, według starożytnej recepty na mądrość, nic ludzkiego obcem mu nie było i w szczególności której specjalnie się poświęcił, pogłębiał i rozszerzał w sposób zupełnie niezwykły. A wówczas właśnie zdarzyło się, że strony podUralskie, z powodu pewnych okoliczności

okoliczności miejscowych i czasowych, po-
trzebowały takiego prawnika — psychologa,
prawnika — medyka i prawnika — filozofa.

Otworzyły się przed nim wrota kariery
świetnej, dla ludzi ~~jemu~~ będzie wodu jego ~~wzadkiej~~ i wstąpił
w nie, bez chwili wahania i namysłu. Nikt
~~po~~ ~~drugie~~ postanowienia jego odmienić nie
próbował; ~~jedni~~ bo jednych ~~zabawa~~ ~~teraz~~ cieszyła się
~~trzeźwo~~ ~~trzy~~ ogromnie (z powodu olśnienia, a drudzy
przekonani byli o nadaremności wszelkich
w tym kierunku prób. Ludzie bardzo często
~~na~~ widok rzeczy błyszczącej ~~ol~~ olśniewa w ten
sposób, że stają się ślepymi na wszystko co
nią nie jest i cieszą się wtedy ~~ogromnie dlatego, że~~
~~są ślepymi~~ później. Przychodzi ~~po~~ czasem moment, że
ślepota ich przemija, wtedy znowu, biedacy,
ogromnie się martwią.

Kaźmierz nie olśnił, ale i nie ~~prze~~ odwracał
brata od drogi przez niego wybranej, był roz-
sądnym i wiedział, czem ~~czem są trudna~~ jaką
jest siła chęci w postanowieniu dorosłej namięt-
ności, a jakkolwiek Czesław ~~nie miał wcale~~ pomieszał
miejakoś strony uczuciowej duszy ludzkiej —
~~w pewnego rodzaju pomiewiersk~~
jednak ambicja jego i żądza wszelkich rozkoszy życia były
~~były tak wewnątrz~~ palił się ~~piękne~~ ~~ogromem pięknych~~
~~wodotryski pięknym~~ promieniem ~~...~~ niebyła
jak uczucia, ale wdzięcznych i pięknych namiętności.

Tego tylko Kazimierz przemóc na sobie nie mógł, aby parą dyskretnemi słowy nie wspomnieć Czerdanowi o Jadwidze. Piękne i śmiałe oczy Czerdana zamigotały na chwilę ogniem niespokojnym, ale wnet zastąpiła go wesołość żartobliwa. Panna Joanna! cóż? Miła osóbka, do której sympatyczny [illegible] prawa od dzieciństwa. Ale dla dziewczyny [illegible] jak sympatya, sentyment, [illegible] dla [illegible] z [illegible] i [illegible] poglądem na świat do niczego zobowiązywać go nie może. Tak zaraz u wstępu do życia obarczać się obowiązkami i więzami, byłoby szaleństwem, w które popaść mu nie podobna. On ma własne, swoje poglądy na życie i szczęście, niewzruszone, bo na rozumie oparte. Dla żadnych sentymentów i dla żadnych przesądów miejsca w nich niema. Musi on, a nawet powinien wyzyskać dla szczęścia swego wszystkie zdolności, któremi obdarzyła go natura i wszystkie dobre szanse, które zawdzięcza losowi, zarówno jak własnemu rozsądkowi, rozumowi i własnej dzielności.

Dla tego właśnie posiadł tę szansę, że
uwolnił się z pod panowania przesądów, mocno
w społeczeństwie rodzinnem zakorzenionych.
Zdaje mu się, że najlepszą przysługę odda rodzi-
twem, gdy świetnie go wobec świata przed-
stawiać będzie, i sławę własną, sławy mu
przysporzy. A ~~czy doktorem~~ na jakiem miejscu
z kuli ziemskiej ~~doktorem tego~~ [illegible], wszystko
jedno, byle stanowisko swoje ~~nie~~ otoczył blaskiem
~~nie plamami~~ i byle sam zdobył dla siebie
szczęście. A jego szczęście, nie może być gwiazdką,
któréj smutnie i drżąco świeci nad ~~ciemnym~~
krawędziem ziemi, ~~ciemnym~~ i szarzyzną
pospolitości, ~~ciemnemi nocy~~ mrokami smutku powleczonym,
ale ~~to~~ być musi ~~ognistą~~ łuną szeroką, ~~wielką~~
~~i płomienną, która jaśnieje w~~ jaśniejącą
nad przestrzeniami szerokiemi ~~nad drogami~~ ~~ozłaconemi~~
nad gmachami ~~pełnemi potęgi~~ o ścianach wysokich i potężnych, nad ~~drogami~~
szlakami dróg ~~który~~ przepadających w odda-
lach niewidzialnych. ~~to~~ A jak szczęście, tak i
praca jego nie może ~~obracać się w ciasnem kole ciasnym~~ poprzestać na zaściankach.
Jego ~~szczęście~~ praca, tak samo jak jego
szczęście, nie mogą chodzić wąskiemi i ~~to~~
twardemi szlakami ubitych ścieżyn. Obojgu
im potrzeba dróg dalekich i na każdym kroku bi-
jących fontannami myśli i (zdrojami) uczucia; oboje istnieć

nie mogąc bez atmosfery ~~i~~ napojonej blaskiem
i ciszą ~~poezyą~~. ~~To nadzieje bardzo~~ ~~wyrastały tylko drobne i blade;~~
~~wyrosła~~ gatunek nadziei ~~bardzo~~ ~~wyrosła~~
~~tylko~~ drobny i blady; ~~on~~ jego zaś nadzieje
~~[illegible]~~ wzrostem i płomiennością dorów-
nywały wielkości jego uzdolnień i ~~płomien~~ płomien-
ności potrzeb duchowych, zarówno jak fizycz-
nych. Ktoś w takim planie życia mógłby
znaleźć się miejsce dla tak zwanej, lecz zwykłej
~~istoty~~ ~~panienki~~ istotki, jaką jest panna Joanna
i jakiż czynność spełniałaby ona mogąc we
wznoszeniu (budowy) tak wysokiej i tak skomplikowanej?
Więc też, z myślą napełnioną ~~pożegnał się z ogromnie zatem~~
~~z~~ planem, budowy, wyjazdem, najbliższemi
miejscowemi obrachowaniami i przygotowaniami,
pożegnał się z Joanną po przyjacielsku, z ~~[illegible]~~
i raz już tylko, gdy żegnał się z bratem, obja-
wiła się (w nim) dawna wybuchliwość uczuć, albowiem
objawić się jej pozwolił. Rodziców nie mieli już
od lat kilku, więc wszystkie ich wspomnienia
~~z dzieciństwa~~ z dzieciństwa i ~~naj~~ przywiązania najbliższe
łączyły go tylko z bratem. Ta chwila pożeg-
nania, ~~pełna~~ przepojona wzruszeniem ~~[illegible]~~ obu-
stronnem, głęboko zapadła w ~~pamięć i serce~~ pamięć
Kaźmierza. ~~i braterską jego uczuć podnietą~~

~~wtedy nawet...~~

O uczuciach, których po wyjściu Czesława i, jak się zdawało, zupełnem z nim zerwaniu doświadczyła Joanna, nikt zgoła na pewno wiedzieć nie mógł. Chyba tylko ~~coraz bardziej bledsza i częściej zamyślała się~~, coraz mniej bledsza, żywość wzroku i ~~przerywane~~ mniejsza, ~~[illegible]~~ większe jeszcze niż przedtem ~~[illegible]~~ pogrążenie się ~~w nauce~~, w książkach, których te właśnie powstała w niej myśl odbycia studyów naukowych ~~w jednym z~~ ~~[illegible]~~ wszechnic zagranicznych. Przeszkód ku ~~temu~~ ~~[illegible]~~ żadnej nie było; zdolności jej ~~umysłowe~~ niezwykłe i zdrowie fizyczne wszystkim zdawały się wystarczającemi do osiągnięcia ~~zamierzonego~~ tego ~~zamierzonego~~ celu. Raz przecież, o późnym wieczorze, przyszła do świeżo zamężnej siostry i po chwili spokojnej rozmowy, z nagłym płaczem rzuciła się jej na szyję. O przyczynie ~~tego~~ płaczu ~~nie powiedziała nic i przez Celinę zapytywana~~ nie ~~powiedziała~~ mówiła, nie ~~jej~~ Celina jej o nią nie zapytywała, ~~[illegible]~~ ~~bojąc się zranić pewną bardzo~~ i wiedząc jaką była jest i bojąc się ją dotknąć ~~w to zranionego~~ wszelkiego. Mniej przejściowej siostry

do swego szczęśliwego snu (zapytała nieśmiało)
co będzie? co z sobą uczyni? Na ciemnej
wiośnie? czem się posiłży? Joanna coś
przedstawiała ~~tak zgrabnego~~ tymczasem dziwnie!
szybkim ruchem otarła łzy z oczu, które
~~głębokie i szafir rozbłysły~~ jak wielkie
~~głębokie~~ szafiry i odpowiedziała.
— Co? Są siły i rozum, jest ~~sin~~ miłość
dla nauki i litości nad ludźmi...
— Litości! z niejakiem zdziwieniem
powtórzyła Celina.
Joanna odpowiedziała, że od jakiegoś
czasu zaczęła ~~litować się (nad ludźmi)~~ gorąco
koleżnie, litować się nad ludźmi.
— Tyle najrozmaitszych ~~bo~~ cierpień, ~~bólów~~,
nieszczęść i ... i tacy są mali!
Po krótkiej chwili dodała.
— Wtedy najczęściej są mali, gdy się imaginują
że są wielkimi.
Tajemniczy, ~~trochę ironiczny~~ uśmieszek
przewinął się jej po ustach, potem, z zabłysłemi znowu szafirami oczu, rzekła
cicho rozmownej. ~~oczami~~.
— Służyć będę ludzkim cierpieniom i nieszczęściom

Od wyjazdu Czesława w strony zamorskie przeszło lat dziewięć i tyleż prawie od zamieszkania w leśnym domku Celiny i Kazimierza. Spotykali ci ostatni na tej drodze już przestrzeni czasu wiele drobnych trosk i drążących trudów, lecz ani razu nie spotkali się z nieszczęściem ~~i mieli obok w sercach swoich, obok pogody~~ i w stałej pogodzie serc swoich mieli jeden tylko ~~tro~~ ~~czarny~~ niepokój i smutek. Czesław, który pisywał do brata z razu często, potem coraz rzadziej, od lat kilku ~~zupeł~~ pisywać zupełnie przestał. Nie pomogły ~~ze strony~~ ze strony Kazimierza i Celiny, ~~pro~~ ~~p~~ zapytania, ~~prośb~~, wyrzuty, nagłe prośby; żadna wieść ~~nie przybywała~~ z owych stron dalekich od tego człowieka bliskiego nie przybywała, a strony były tak dalekie, że wieści pośredniej znikąd i od nikogo powziąć było niepodobna. Jakby w wodę wpadł, jakby umarł! Ale nie umarł; bo w latach ostatnich szeroko po świecie rozeszła się sława paru naukowych dzieł jego, które znawcy za znakomite ogłosili. ~~Stach~~ Kazimierz ~~Kazimierz z jedynym swych ~~ ~~czekał przez czas jakiś na objaw pamięci brata, ale gdy nie przybywał~~, z jednej z swych rzadkich wycieczek w świat, przywiózł sobie

że dzieła i pochciwem ich przeczytaniem, przez czas pewien mniej ciężką na cele chmurą. ~~napisane w języku obcym~~ Były mądre i świetne, uczone i oryginalne. [illegible] Celina nie czytała ich, ~~ponieważ nie była biegła~~ bo w języku, jakim były pisane biegłości ~~nie posiadając~~ posiadała niewielką, ~~ale~~ bez przygotowania ~~[illegible] myśla [illegible] aby dobrze i czysto z nim o niej mówiła~~. Tak więc. Odtąd przestrzeń dzieląca dwóch braci od lat pisarzy zaległo milczenie nieprzerwane i nie jedno już z uczucie obrażone powstrzymywało Kazimierza od pisania do brata. ~~Po dwu~~ Pięć ~~[illegible] latach~~ Spokojnie czasu ~~już~~ upłynęło i każdy powiedział sobie, że nie ma brata, bo taka różnica w przekonaniach i uczuciach, a zarazem takie zapomnienie równa się śmierci. Stopniowo też, wśród drugich prac zawodowych, wśród radości ~~i trosk~~ rodzinnych, i wzmagającej się wciąż potrzeby przebywania z naturą, ~~poznawania, pielęgnowania jej i zjednoczenia jest niejako istotą swej z jej potrzebą, i świetną, a zarazem tak słodką istotą~~ zapominał o tym jedynym cieniu, wahającym się po rozstaniu ~~wśród obowiązków~~ jego ~~[illegible]~~ i czytając ~~spogląd jego duszy~~, aż — zapomniał.

W otwartych na oścież oknach leśnego domku Kwitły w doniczkach ~~[illegible]~~ kwiaty ~~[illegible]~~

błękitne kwiaty. Trochę ich też kwitło pod lasem
ścianami domku, ale trochę tylko, bo drzewa
bardzo pobliskie zabierały dla siebie żywiące
soki ziemi i rzucały zewsząd cienie głę-
bokie, że dla kwiatów, tych ~~drzew~~ potrzebnych
dzieci słońca, nieprzyjazne

i w jednem tylko, ~~nad~~ zamiast kwiatów, wśród po-
~~wiszą~~ białych ~~festonami~~ firanek, ~~tego wypukle~~
na ciemnem tle wnętrza, odrzynała się nieruchoma
głowa ~~starej~~ kobiety, ~~ze siwemi w srebrnemi włosy~~
~~i twarzą~~ dużą, ~~bladą, zamyśloną twarzą.~~
~~Twarzy tej nadała spuszczone~~ i ożywiającej ~~kobiety~~
ze spuszczonemi powiekami (~~Poch~~ ~~stary~~ obfita i zdałeka
~~wysokie drzewa~~ stąd ~~[illegible] ciche~~, przez zachodzące ~~[illegible]~~ jak dzień ~~[illegible]~~
~~w pobliżu~~ i ~~zamyślony las~~
~~[illegible] gorąco~~ słońce porodzony i zawo-
cichy wiany, las; ~~(rozgłos ptaków rozlegał się wśród~~
~~ciszy, pachniały czombry stonogi i czombry.~~
~~W oddali, kędyś za lasem, za ogromny dębów drzew~~
~~i krzaków, dochodziły oddalone ~~głośne, ciche~~, donośne, ~~monotonne~~~~
~~głosy dzwoniące. Jeszcze dalej porzyewały ~~czasem~~)~~

Na ganek domku, niezbyt małego, po
jego stopniach i ozdobnie rzeźbionych gzemsach,
~~dumnie~~ wspinały się kędyś nastusyci, pełne liścia
i ~~kwiatów rozkwitłych~~ kwiatów ~~w dzienni żółtości~~ ognisto
żółtych. ~~kwiatków~~ Gdzieniegdzie wśród nastusyci

liljowe i modre kielichy rozwijał wielki powój. Na ganek wyszła Celina i zaraz spotkała się z mężem, który nadszedł ~~drogą~~ szeroką drogą przerzynającą las w pobliżu domu. Powitali się ~~[illegible]~~ przyjacielskiemi uśmiechami i silnym uściśnieniem rąk, a zaraz potem, siedząc obok siebie, ~~wśród~~ pod ~~nastur~~ gęstwiną nasturcyi i powojów, zaczęli ~~pro~~ półgłosem prowadzić ~~[illegible]~~ rozmowę o rzeczach ~~[illegible]~~ codziennych i bliskich. Celina ~~[illegible]~~ była wesołą i pełną uśmiechów, Kazimierz ~~był~~ wydawał się pogodnym i zadowolonym. ~~[illegible]~~ Zapytał o dzieci: gdzie ~~[illegible]~~ czy już wróciły z przechadzki? Odpowiedziała, że są jeszcze w lesie, gdzie zaprowadziła ~~[illegible]~~ je Joanna, aby zbierały ~~do koszyka~~ dużo orchidei, tych pachnących, które przed paru dniami ~~[illegible]~~ zakwitły.

— A tak; widziałem ich dziś w lesie mnóstwo. ~~[illegible]~~ Śnieżna ich białość ~~[illegible]~~ odbija cudownie od ciemnego tła liściowia i paproci, a zapach przybrzeży nalewa te miejscowości, w których są najobfitsze.

— Joanna przepada za leśnemi kwiatami i zamiłowanie to wpaja w dzieci.

~~Joanna jest bardzo~~ Zdaje się, że Joanna cierpi się bardzo wciąż...

— Nigdy nie widziałam jej tak wesołej, jak odkąd przyjechała tu na wypoczynek i dla odpoczynku ~~się~~. Odzyskuje też i codziennie przybywa jej świeżości i zdrowia.

— Nie umiem ci powiedzieć, Celinko, jaką radością mię to przejmuje... Twoja siostra ~~Zdała w codziennem życiu widać, dobrze~~ A przytem ~~wypoczywała i Kazimierz zajmuje się.~~ zajmuje się wcale.

— Bardzo dobry i miły jest ten doktór medycyny w służbowej sukience...

Wtedy wkradła się na ganek niemłoda służąca, i z twarzą ~~otwartą~~ i uczciwą, ~~tęga, ciężka i powolna, ale otwarta~~ i cierpliwa, niosąc ciężko i powoli, zaczęła ~~sprzątać~~ do wieczerzy nakrywać.

— ~~Gdzie~~ Nie widziałaś, Dąbrosiu, gdzie jest Mama? zapytała ją Celina.

— Siedzi przy oknie i książkę czyta, odpowiedziała Dąbrowa, wskazując jedno z okien domu, którego ~~ale~~ z za gęstwiny zasłonięty i podwójnie prawie nie było widać.

Celina przebiegła i ~~przez nastor~~ w gęstych pnączach małe okienko, zapytała:

— Czy Mamunia przyjdzie ~~na ganek~~ na wieczerzę, czy zaniosę ją Mamusi do pokoju?

24 Z daleka doszedł głos [illegible] i [illegible].

— Do pokoju, moje dziecko; chłonie się wieczorny chłód, a mój reumatyzm...

— Dobrze, Mamusiu, przyjdziesz sama; —

— Gdzie z pewną energją odpowiedział:

— Nie, nie! Joasia niech przyjmie, i tak już dawno jej nie widziałam...

Celina uśmiechnęła się do męża.

— Pół godziny Mamusia Joasi nie widziała i już dawno!

— Cóż? zaśmiał się wesoło, faworytka!

— Właśnie! z przekonaniem dodała Celina.

I siedząc obok siebie, nic już więcej nie mówili. Piękny wieczór czerwcowy skłaniał do milczenia i zadumy.

Wokoło domu, zbliska, zdaleka, jak okiem we wszystkie strony sięgnąć, stąd przez zachodzące słońce pozłacany i zarysowany las. Rozlegał się ten nad wieczorny szczebiot ptaków, który pełen jest gwarliwości, pośpiechu i [illegible] dziecięcych tonów, z jakiemi ptaki [illegible] szukają noclegu i układają się do snu po gniazdach

W powietrzu cichem ~~i od okolicznych łąk~~
~~słonecznych zbitem~~ pachniały stworzyki i czombry
łąk trawy. Wydaleka, z za zasłony drzew
kościoła, odezwał się ~~gwarem~~ gwarny ~~głosów~~ dziecinny
i wnet umilkły; wszystko milczało, kupiło,
pachniało i zarazem jednocześnie zdawało się
przysypiać pod nagrzanym słońcem, ~~wszystko ka-~~
~~pane~~ w złote gniazdy. Na gospodarskiem
obejściu domu, (oddalonem i z za drzew) ~~niewidzialnem z za drzew~~
~~i oddalonem~~ porykiwały przez chwilę krowy
zabeczały owce i umilkły; kogut ~~zapiał~~
po raz ostatni ~~z dnia~~ dziś zapiał i umilkł.
Wszystko ~~milczało~~ umilkło i zdawało
się razem ze ~~złotem~~ słońcem ~~gniazd dziennych~~ po-
chylać się ku ~~teraz spokojnym rozwianym snom~~ snom, które wszystko spowić się zniżało
na ziemię, utkane z mglistych cieniów i gwiazd.
~~wystrzelonem w złote gniazdy.~~
Na tem tle ~~cichem~~ ~~wonnem~~ cichem, zielonem, ~~rozkwieconem~~
wonnem, domek leśny, ~~skromny~~ z o-
gródkiem pełnym kwitnących jarzębin
i siedzącą na nim w milczeniu parą
ludzi, ~~wy~~ zdawał się być obrazem sielanki
~~pokoju i ciszy~~ pełnej wdzięku, zdawało się że ~~nad którą~~ niewidzialni anio-
łowie rozpinali (nad nią błogosławiące) skrzydła ~~ciszy~~ ~~pokoju~~ pokoju i poezji.
Wtem, w dalekiej oddali leśnej coś zajęczało,

umilkło na chwilę i znowu zajęczało
ostro, przeciągliwie, raz, drugi, trzeci. ~~znowu umilkło.~~ Kazimiera pozwodziła-
chać. ~~Ku~~ [illegible] dobrze ~~oblicze~~ ~~ze~~ wszyst-
kie głosy lasu, z trochą zdziwienia
zapytała:

— Co to?

~~Co takiego~~

Ale właśnie to coś, ~~głos odtam~~ nierozpoznane
pojawiało się nieustannym i coraz bliż-
szym jęczeniem żałosnem, ~~to znowu~~ wydawało
dźwięki metaliczne krótkie, ~~czasem~~ lub przeciągłe, ~~lecz od dalekiej przestrzeni~~, które zdało się płakać, wyrzekać, ~~to~~ przywoływać, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

Leś z dalekiej przestrzeni ~~a za lasu~~, przybywało. Leś drożyną czyjaś pojedzie ~~drogą leśną przybywało~~, biegło, ~~płacząc to śmiejąc się to wołając~~, ku ciszej sielance zatopionej ~~[illegible] w kwiatach, wonią ach w błogo~~ ~~[illegible] zatopionych~~ w ciszy w drzewach,
kwiatach, w spokoju słodkim, ~~i błogosławionym~~.

Kazimiera, ~~z [illegible]~~ i z trochą ~~[illegible]~~ i zaciekawienia w głosie, rzekła:

— To dzwonek pocztowy!

II

Ruchem młodzieńczym wyskoczył z bryczki i w pośpiechu [illegible] (na [illegible]) kilku wchodzących gankowych, potem stanął przed podróżny a zamiast opuściwszy, stanął zmieszany, czy ocenił mniej. Ale trwało to zaledwie parę sekund. Kaźmierz [illegible] a okrzykiem: Czesław! rzucił się mu na szyję a wnet potem Celina wyciągnęła do gościa obie ręce, z powitaniem serdecznem.

~~A ja! a ja! [illegible] i [illegible] się przywitać! [illegible]... [illegible]~~

— Jakże ci tu jest?

— Jakże się miewasz?

Przez minut kilka zapytania krzyżowały się z pogardy i odpowiedzi krótkie, śpieszne, nie zawsze [illegible] nie mówiące, [illegible] słowa urywanych jakby wychodzących z silnie dyszącej piersi. Wszyscy troje byli bardzo wzruszeni i u wszystkich trojga wzruszenie mieszało się z tem zmieszaniem, którego doświadczają ludzie niegdyś sobie bardzo bliscy, a po rozdzieleniu

nadzwyczajem

drugiem (niewiedzący jaw wcale jedności), w jaki sposób uderzają tętna w ich mózgach i serc. Czesław

kiedy wpatrzył się w brata,

— Wiesz, Kazimierz? Nie odmieniłeś się, nie odmieniłeś się wcale! Naj-

drobniejsze opisy nie mogłyby tyle powiedzieć o charakterze dobrym, jak ten jeden wyrzut: Czesław!

którym mnie powitałeś. Uczułem w nim odrazu dawne niezmienne przywiązanie braterskie... A jednak... niezmienne, nie miałeś prawa

sądzić mnie surowo do gorszej względem mnie

miary, i nie miałeś prawo do surowych sądów.

Byli sami. Celina gospodarowała w drugim końcu gmachu, przy nakrytym do wieczerzy stole.

Czoło i oczy Kazimierza okryła się charakterystyczną u niego chmurą, która polegała na zbieganiu się brwi nad czołem opadłemi w dół powiekami. Nie podnosząc powiek, rzekł z cicha.

— Można kogoś sądzić surowo, a pomimo to kochać...

Czesławowi brwi i usta lekko drgały. Nie bez odrobiny ironji, i żalu odpowiedział: — Przebaczanie, to ziemsko pieprzu

~~a~~ owinięte w listek cnoty chrześcijańskiej, ~~ale~~
Byłeś pewnie dobrym ~~człowiekiem~~ chrześcijaninem!
~~za Nazarenem pójdziemy [illegible]~~

~~wyciągnął rękę do brata Wszystkich [illegible] ręką brata~~ i Wstał, aby po skończeniu dnia
tej straszne! Młodziej wszedł jego czas się nie
ujął, ~~bo~~ [illegible] chociaż, ~~[illegible]~~ wiele ~~[illegible]~~ ~~szczęśliwymi [illegible] dojrzałymi i [illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] kiedy [illegible], ~~[illegible]~~ był szczuplejszym, ~~[illegible]~~ [illegible]
młodzieńcem, teraz kształty jego nie traciły
~~harmonji wszystkich [illegible]~~ i harmonji,
nabrały ~~dojrzałości~~ siły i powagi. Znajdował się w
pełnym, ~~ale~~ rozkwicie męskiego wieku i ~~[illegible]~~ posiadał w radości
własnej ~~tej~~ mu świeżości" i siły, ale ~~cery bogactwo włosów~~,
~~[illegible] młodzieńczą utracił kolor dojrzałych kasztanów,~~
~~z przebłyskami ciemnego złota. Tylko~~ Zachowało bogactwo
włosów, mających kolor kasztanów, z
przebłyskami ~~ci~~ złota, sprzeczny
z czołem, [illegible] i wyrazem ~~oczu~~
~~[illegible]~~ niewesołych i niespokojnych pod nieco zmęczonemi
powiekami. ~~Były te nawet~~ Wyglądała z ona ślady ~~[illegible]~~ pracy wytężonej
i przebytych ~~zmartwień, czy~~ burz, wewnętrznych,
czy tajemnych zmartwień. Pięknym był i silnym,
ale poważnym; ~~na~~ czole i w oczach, w ruchach ~~rozum~~ miał ~~mądro~~ [illegible]
~~[illegible]~~, i pewność siebie, ale ~~nie miał pogody ani~~ radości ani spokoju
~~nie miał~~; w nich nie było.

Odtąd, ~~zaczynając nad~~ którego prawie już tylko ~~[illegible]~~
~~tylko~~ stały w jak [illegible] wydłużone kolumny

a wierzchy i oddale ~~dopiero~~ zmyć się i
zaciemniać ~~w zmroku~~, dały się słyszeć coraz
bliższe gwary, ~~dzi~~ głosów ~~dziecinnych~~
~~rozśmianych, rozswawolonych~~, dziecinnych. Zbliżał się szybko punkt, ~~do~~ skąd już bliżej do
domu od wykrzykników nie dziecinnych już, ale
kobiecy, bardzo wesoły.

— Kto prędzej do domu doleci? Kto prędzej?
~~Gonitwa~~ tam kędyś rozpoczęła się ~~goni~~
i ~~stała pewnie~~ zawrzały, bo towarzyszyły
~~jej~~ ~~krzyki~~ pisk śmiechy i pisklinne
~~śmiechy~~ krzyki, ~~ale~~ aż po paru minutach ukazała
się ~~wybiegająca~~ ~~lasu~~ gromadka wybiegająca
z mrocznych gęstwiny leśnej i ~~las~~ zawsze
lecz przerzedzonym, ~~zdaje~~ odrazu ~~dziecko~~ demonstracyjnego kawałka lasu, który aż pod
ściany domu przybiegał, ~~bylo~~ ~~tam~~ ~~niedaleko~~,
gradku, i gdzieniegdzie ~~tylko~~ wbijały się
nad niem w wysokości podobłoczne złote
w tej chwili kolumny drzew. ~~Gromadka~~ Kilkoro dzieci
różnego wieku ~~wymijała kolumny~~ biegło pomiędzy
kolumnami i trzeba można, że ~~były to biegały~~
~~wszystkie~~ ~~dzieci~~, tak ~~wszystkie~~ pełne biały
sukienek, pomieszanych z pierwszemi trawami
i zielonemi liśćmi. Na czele szła gromadki

biegła kobieta dorosła w różowej sukni, której rysów nie można jeszcze było rozpoznać, lecz która, wnosząc z szybkości i lekkości biegu i ~~zgrabnej kibici~~, musiała być młodą. Z powodu bujnej tej zapewne jedną ręką podnosiła wysoko podniesioną suknię, w drugiej trzymając podobny tamtym pęk ~~[illegible]~~ i kwiatów. Z całej osoby jej wyraźnie widać było tylko kibić szczupłą i dość wysoką, ~~zgrabną, [illegible]~~ jasne w dwu ~~w [illegible] opadające na ramiona~~ i migające ~~po [illegible] i [illegible]~~ stopy, drobne, zgrabne i ładnie obute. O parę kroków od ganku spostrzegłszy Kazimierza i Celinę, zdyszanym głosem zawołała.

— Le roi est mort, vive le roi! [illegible] Konwalja, rozchodził się! Oto ~~[illegible]~~ ... świeżo!

Ostatnie ~~[illegible]~~ słowa wymówiła głosem podniesionym, bo spostrzegła na ~~schodach ganku~~ rozpostarty płaszcz męski. Stanęła pod nim i przez mgnienie oka, z zabawnie pochylonym głową, które zdawało się zapytywać, ~~figlarnie~~ — A to co?

~~Lat~~ Czekano przez czas wspólny myśląc.

— Czy podobna? Tyle już dzieci! I zapewne... młoda

[illegible] nienawiścią!

Lecz drugiego tylko dnia weszła na ganek za powrotnie już wstępującą nogą jego wszedł kobieta w różowej sukni; inne, obok siedząca ~~naprzód~~ (tej) domu i [illegible].

— Joasiu, szepnęła Celina, czy nie poznajesz?

Poznali się już nawzajem, lecz byli tak zdumieni, aż (te) ~~do~~ (zachwiali) ~~[illegible]~~ (oniemieli) ~~[illegible]~~.

— Pan tu?

Z głębokim wzruszeniem dotknął lekko ustami jej ręki.

— Góra z górą ... ~~[illegible]~~ Nie dokończył, bo podnosząc ~~głowę z nad jej~~ głowę spotkał się z utkwionem w niego drogiem oczu ~~to~~ szafirowych, ~~rozbłyskujących~~, szeroko otwartych, rozbłyskujących i pomyślał:

— Gwiazdy!

Zarazem, (niespodziewana) radość niewypowiedziana, owładnęła mu serce i do głowy wpadł dziwnem przypomnieniem!

— Nie spodziewałem się panią tu znaleźć...

— Ani ja tembardziej dziś pana zobaczyć.

Słowa były zwyczajne, lecz głosy drgały ~~jakoś~~ w gardłach i była (w nich) (jakaś) ~~jakaś stłumiona~~, ~~[illegible]~~ nieśmiałość czy radości - która sama [illegible] machinalnego

poprawiła rozstrzęsione włosy, lecz poprawić się nie dała i
się, zdołamy długiemi odpowiedzi uśmiechem któremi [illegible]
[illegible] przez [illegible]
wesoło ganiłaś wywodzane, wdrożyło się do pro-
mienistości porannej rosy.

Dobrze, świetlistym oblicze, majestatycznym [illegible] i poeta [illegible]
Atle wieczory zaraz przeniosła Czesława.
Powitała go wśród [illegible] przyjacielskim i uśmie-
chem, który od brzegu do brzegu
rozjaśnił jej twarz szeroką i dobroduszną.
Była od młodości swej lubianą siostrą.
rodzeństwa Celiny i Joanny; Czesław i Kazimierz
dzieli ją oblicza za [illegible] jeden [illegible]
Podjęła też ze wschodów [illegible] przez [illegible] jej gości
i [illegible] w góry domu, a [illegible] sama na [illegible]
[illegible], a jeszcze czyniła wszystko.

Odchodząc do wieczory Celina [illegible]
po cichu coś powiedziała siostrze,
która weszła do domu natychmiast i
i pieśnia

— Poszła do mamy, która podobno od dnia
nieuwidzenia jej niepokoi się i tęskni.

Pod wpływem głuchego podrażnienia, z którego
i tą wiecznie nie wyjaśnioną ironią [illegible]
[illegible], którą w tej chwili to
gromadne życie rodzinne w nim obudziło,
Czesław, ochłodziwszy [illegible] tonem zapytał:
— Czy państwo wszyscy ciągle [illegible]...

Kazimierz wtrącił.

1

— Opowiadaj tylko, gdy mówisz do nas.

To przyzwyczajenie, wyniesione z ~~obcego~~ świata, szybko odpowiedział Czesław.

Celina mówiła zaś: Nie, nie mieszkają wcale razem. Matka i siostra jej ~~stale mieszkają~~ przebywają stale w Warszawie, a tylko w porze letniej ~~przyjeżdża~~ odwiedzają ich co roku na kilka tygodni. W tym roku, ~~tylko~~ przyjechały na dłużej, na całe lato, z powodu Joanny, która ~~była osłabiona, a po po z powodu~~ przepracowania czuła się osłabioną i nerwowo prawie chorą ~~nerwy~~ i ~~której~~ lekarze doradzili kilkomiesięczny odpoczynek na wsi.

Czesław przerwał:

— ~~[illegible]~~ Przepracowanie? Lekarze? Czy to znany?

Prawda! Czesław o niczem nie wie. Joanna zaraz po jego odjeździe za Uralskie góry, wyjechała do Szwajcaryi, odbyła tam studya medyczne i od lat czterech jest lekarzem, czy lekarką, ~~[illegible] egzamin~~, czy doktorem ~~jest nawet~~ doktorem medycyny... Niewiadomo jeszcze jak trzeba nazywać, bo jedni są za rodzajem męskim, a inni za żeńskim...

Uśmiechała się serdecznie i ~~[illegible]~~ gdzieś, tak jak

i śmiała się zawsze. W takich razach kobieta [illegible]

Karin! Jak trzeba mówić: lekarka, [illegible] lekarka? doktór czy doktorka?

Ale [illegible] jest inna, odpowiedział mąż nie zważając i mówił dalej, — po otrzymaniu dyplomu doktor Joanna osiadła w Warszawie, razem z matką, która do miasta stałego tak przywykła, że bez wiejskiej przestrzeni i swobody nie bespieczna. dla zdrowia na zawsze opuścić [illegible] nie mogła. Nabyła jej jest bardzo i dolegliwości ani żadnemi dotknięta jest biedna Mamusia.

Jest to prawdziwem szczęściem, że Joanna może w ulubionem jej mieście otoczyć ją wszystkiem, do czego przywykła i czego potrzebuje. Praktykę ma Joanna już wcale dużą, kobiecą i dość ciasną, dochody coraz wzrastające i wielkie w zawodzie swym zamiłowanie. A że zdrowie jej trochę się teraz zachwiało, to nic dziwnego; prawie od dziewięciu lat pracuje ogromnie: naprzód nauka taka długa i trudna, potem praca lekarska i to nieustannie w wielkiem mieście, którego życie gwarne i wytężone mocno denerwuje, i pociąga na pole pracy przesadzonej siły duchowej, a jednak [illegible] tak jak i tamta obowiązkiem ważnym, i nieodzownym i trudnym.

— Wielki Boże! jakaż to ciężka góra, zwalona na osóbkę

~~tak~~ z powodu tak wątłej! Czemuż jednej, po za fachem swym, zajmie się p. Joanna.

~~— Ona~~ ~~odpowiedziawszy, że~~ już tam ~~Joanna~~ ona sama kiedyś kolwiek mi ~~o tem~~ opowie, bo teraz, potrzebujących szczegółowych wyjaśnień, zabrałoby to zbyt wiele czasu.

— Jednak, panna Joanna wygląda prze- ślicznie! ~~Ładniej~~ piękniejsza jeszcze ~~jest~~ niż dawniej.. podobna do ~~róży~~ świeżo rozkwitłej róży!

O, nie! o, nie!

Czesław widział ją wnet po przyjeździe, która ją trochę ~~ożywiła~~ rozgrzewała i rozweselała to jedno; a drugie, że istotnie ~~poprawiła się już trochę~~ przez miesiące przebyte w Polsce. ~~Ale~~ poprawiła się już ~~znacznie~~ trochę, nie do tego jednak stopnia, aby zawsze była podobną do świeżo rozkwitłej róży. Owszem, najczęściej bywała ~~jeszcze~~ zbyt bladą i czasem jeszcze doświadczała tej nerwowej [illegible], której nabawiły ją różne tam pierwiastki [illegible]. Jest jednak prawie pewność, że wszystko to minie bez śladu, przez całe lato ~~się~~ spędzone w [illegible], w odpoczynku i wśród tych, którzy ją bardzo kochają.

— Bardzo kochają! jak echo powtórzył Czesław.

— Dla czego takim cichowym ~~tym~~ sposobem powtórzyłeś te dwa słowa? zapytał Kazimierz.
+ Czesław po chwili milczenia zaśmiał się.
— Dla czego? Sam zastanawiałem się nad tem. ~~się nad tem~~
Chyba dlatego, że nie zapomniałem jeszcze jak wyglądają ludzie, którzy się pomiędzy sobą bardzo kochają!

— Przypomniałeś sobie teraz, ~~pomiędzy~~ wśród nas ~~[illegible]~~! wykrzyknęła Celina, obie ku niemu dłonie wyciągając, ale on, podnosząc z ziemi ~~[illegible]~~ przedmiot siły ~~[illegible]~~ przez niego, wyciągającej się do niego ręki ~~[illegible]~~ siły nie spostrzegł i wnet z odpowiednim wielkim zapałem:

— Ale nie ~~pytam~~ zapytujecie się Państwo wcale o dawną pracę teraz, czem jestem, jakie miejsce ~~zajmuję~~ w hierarchii tego świata zajmuję!

I nie czekając odpowiedzi ponad opowiadał, opowiadał. Sposób mówienia jego był żywy, a wyrażania się poprawny i czasami nawet ozdobny i kwiecisty. Wyjątkowym zdolnościom tylko, a może pomyślnym także, a może i pewnym, szczęśliwym zbiegom okoliczności, zawdzięczał, że wysokości mowy ojczystej nie utracił i ~~[illegible]~~ posługiwał się nią tak, jak ~~się tego~~ ~~posługiwali~~ do czynienia posługiwali się zwykle ludzie z wyższą kulturą umysłową i towarzyską. Czasem tylko ~~[illegible]~~ zaplątywało mu się w mowę jakieś słowo +

słowo obce, jakiś zwrot kaleki i ~~bo jednego~~
~~z jednostronnego~~ języka, ~~a drugą z drugiego~~ ~~tam~~ bo
na obie strony kulejący, ale były rzadkie zaledwie
dostrzegalne na tle systemu i ~~[illegible]~~.
Mówił o samych tylko przyszłościach ~~mądrych~~ po-
myślnych, o sam~~ych~~em tylko powodzeniu i wzno-
szeniu się coraz wyżej, o cyfrach znacznych i
rozgłosie niemałym, o artystycznych wrażeniach
i przeróżnych komfortach stolicy, do której
niedawno został przeniesiony i w której
odtąd stale przebywać będzie, w warunkach
bardzo pomyślnych ~~tylko świetnych~~, z perspektywą przyszłości
jeszcze pomyślniejszej.

~~Jednak~~, Mówił jednak ~~głosem~~ ~~zetem~~ z uśmiechami
głosu tak rozmaitemi, z przerwami takiemi nie-
spodziewanemi i z takim wyrazem na ustach
i w oczach, że niepodobna było powiedzieć na
pewno, czy panującym w tej chwili uczuciem
jego był tryumf, czy ironja, radość czy szyderstwo.
Może ~~wszystkie one~~ wszystkie w nim istniały
i wraz z biegiem tajemnych myśli ~~wy~~ każde
~~wyrastało~~ z kolei brało górę, lecz skończyły się na
~~tem, że~~ przerwaniu tej ody ~~dowietkości~~ niespodziewanej
i nagłym trzaskiem, a pieśniarz [illegible] pochylił się ~~[illegible]~~ nad
filiżanką niedopitej herbaty.

Kazimierz i Celina nie przerywali i
~~nie odpowiedzieli~~ ani jednego ~~słowa~~ (nie odpowiedzieli). Milczenie
panujące między nimi przez
trwało długie chwilkę minut.

Na ganek wejdzie ~~Celina~~ Joanna, ku
której, że uwzględz sobie życzeniu, zwraca się
Celina, zapytując o dzieci, które z powodu
kochanego i od tak dawnamie widzianego
~~czekanego~~ gościa ~~zapomniała~~ wieczornego zaniedbała. Joanna ~~z uśmiechem~~
~~uśmiechem~~ odpowiedziała, że po długiej prze-
chadzce usnęły już oddawna.

— I tam i śpi, ~~stawiać~~ bezsennie usnęły?

~~— Aż chrapie~~ — Wybornie!

— Mogłabym zazdrościć Joasi o tego malca;
gdy ona jest w domu, naprawdę przestaje się kochać!

~~Ale~~ Joanna ~~nie zasmuciła się już, ani nawet~~ milcząca i bez cienia uśmiechu na twarzy
~~uśmiechnęła. Milcząc~~ usiadła przy stole, po
między szwagrem, a jego bratem. ~~Rumiana~~ Siedząc
zmieniła się po zgardzy, ~~bez śladu i blada twarzą~~, była blada jak ściana,
blada i w środku powolna, zmęczona ~~z dziwnym zamyśleniem~~;
sama ~~znana postać~~ wyglądała jak przygasłą ~~płomień~~.

A gdy tak wszyscy czworo siedzieli dokoła stołu
w chwilowem milczeniu, dom z gankiem swoim
i całem otoczeniem stał się (obrazem sielanki;
pełnej ~~spokojnej radości~~ spokojnych radości i uciechy.
Od dość już dawna ~~zmierzch zastąpił świat~~
noc na pościel świata, utkana ze zmierzchu i gwiazd,

opuściła się na ziemię i tylko gdzieniegdzie w dalekich mrokach lasu, naftowany jej jeszcze szlakami ~~purpury~~ dogorywającej purpury, wsie czarne, szorstkie blaski. Cisza była już tak głęboka jeszcze nic z dziennego ruchu zupełnie niemal, bo ptactwo usnęło, a w powietrzu nieruchomem, ciepłem, nie drżał na drzewach liść żaden, a ni na ziemi nie chwiała się żadna źdźbło trawa. Przejmująca woń Sterczyńskiego wypływała z otwartych drzwi domu, a las wiał świeżością bujną swą i ziemnym zapachem ~~wilgotnych glin i omszałych~~ swoich omszonych i wilgotnych ~~podściółek~~ spodów.

Z oświetlonego wnętrza domu, jakaś lampa wylewała [illegible] światła, na [illegible] przez [illegible] owijające kolumny ganku. Dwa płomieniste powoje, zwinięte na noc [illegible] i zeszłe, w tej chwili [illegible] na [illegible] kielichy i z [illegible] zieleni wychyliły drobne oczu modrych, wielkich, nieruchomych.

Wśród ogólnego milczenia natury tuż, rozległ się nagle okrzyk.

— Jakie to piękne!

— Co najdroższe ~~jest~~ pięknem?

— Te oczy kwiatów!

Był to pomimowolny wybuch zachwytu, który przeszedł ~~wyrwał~~ mimowoli na usta Kazimierza, bo przypomniał mu, ~~że wybuchy zachwytu wrażliwości i szcze-~~ że wrażliwości ~~i szczerość~~ brata niewiele ten sam wyraz nagły i gwałtowny w ich wspólnych latach ~~latach~~ najwcześniejszych ~~i pacholęctwa i pierwszej~~ [illegible]

Tym razem jednak wnet przybrał stan… [illegible] smutny…

~~[illegible]~~ że za dni [illegible] wiele [illegible] tylko trochę kwiatów. Wszystko na świecie więdnie… [illegible]

Ale potem, Czesław stał się prawie ~~smutnym~~ milczącym i ~~słuchając opowiadań~~ rzadko już ~~brata~~ mięszającym się do rozmowy brata i jego żony, z pojęciem prawie ciągle tkwiącym w twarzy Joanny, czasem ogarniał niem całą jej postać, czasem odrywał od niej oczy, które prawie zaraz znowu ~~ku~~ do niej powracały. Zmierzch na ganku ~~panujący~~ spadał z piękności i siły, [nieodmiennie] a przesunięcia, cichnie!

Gdy wymawiał ~~wyrazy~~ słowa ostatnie, spotkał się wzrokiem z utkwionemi w niego oczyma Joanny, które, jak tamte w oddawanej zieleni, jaśniały w zmroku i były takie same jak tamte modre, nieruchome, szeroko otwarte, tylko mające w sobie ~~nadmiar~~ to, czego nie miewają oczy kwiatów: rozum ~~badawczy~~ i ~~głęboki~~ smutek. Rozum zdawał się ~~zapytywać~~ dziwić się, zapytywać i rozważać, a smutek leżał na dnie źrenic pod błyszczącą i ciepłą powierzchnią.

http://rcin.org.pl

Spojrzenie Czesława po wiele razy przyciągało się tych oczy i znowu ku nim powracało, aż stały się ~~ale~~ ~~jakby~~ niewidzialne wspaniałe być pod zmarszczonemi powiekami. Joanna malowały się zmyśleniem drżenia i ~~złe~~ cienia, twarz jej na tle zmroku przedziwnie ~~pięknym~~ ~~wydawała~~ się wykwintnym, z białego opłatka; ~~odrywała się wyraźnie i na [illegible] [illegible]~~ nie mówiła nic i tylko czasem, podnosiła oczy ~~podnosiła na otaczających, oczy na [illegible] powieki~~ oczy na łąkę ~~ciemną~~, zwartą czarnością, ~~stojąc~~ stojącą pod gwiazdami ~~[illegible] stojącą gwiazd stojącą~~ podnosiła ~~oczy~~ ~~pełne blaskiem zamyślenia i blaskiem~~

Celina zauważyła, że po długiej podróży [illegible] [illegible] gościom odpocząć [illegible]

~~— O, nie~~ ale ~~[illegible]~~ on z żywością ~~On, znowu z wyrzutem~~ zawołał:

— O, nie, o nie! Niech państwo pozwolą ~~jeszcze~~ chwilę, jeszcze… ~~jeszcze~~ chwilę, jeszcze… pod gwiazdami!

O jakich gwiazdach myślał, tych, co świecą na niebie, czy tych, które z bliskiem pobliso wkraczały się z pod ~~za~~ zamyśleniem ocienionych powiek, ~~z~~ jaśniejącym ~~[illegible]~~ spotykały się z blaskiem gorącym i przepastną zadumą jego oczu.

~~Kiedy w pierw~~ Kiedy po upływie pewnego czasu dwaj bracia znaleźli się sam na sam w pokoju dla Czesława przeznaczonym, on, ~~[illegible]~~ z wąskiej, ~~[illegible]~~ zapiętej [illegible], ~~z twarzą [illegible]~~ ~~[illegible]~~ z [illegible] niedomiarem ~~[illegible]~~

bardzo blizko przed ~~Czat~~ Kazimierzem stanął
~~i [illegible]~~
~~z [illegible]~~
— ~~Mam prośbę do ciebie, [illegible]~~
~~[illegible]~~
— Mam prośbę do ciebie, Kazimierzu!
— Nareszcie, nazwałeś mię tem imieniem, którem rodzonej matki ~~[illegible]~~... Dla czego dotąd nie używałeś tego ani razu..
— Nie śmiałem!
— ~~Ty~~ Nie śmiałeś?
— Tak, ale to! Oddział, przez dawno ..., który wyrazy ..., matka nasza ~~[illegible]~~, wróciło mi do serca i pamięci..
— Więc przedtem..! Ale jakaż to prośba?
— Abyś pozwolił mi ~~[illegible]~~ kilka tygodni być gościem Twego domu..
— Abym pozwolił! Czesławie!
— Tak. Oszukiwać cię nie chcę. Gdybyś wiedział..
— Chcę wiedzieć o tem tylko, o czem ty ~~[illegible]~~ chcesz mi powiedzieć..
— ~~Ale~~ Tego nie powiem. Ale gdybyś po wiedział ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, to ~~[illegible]~~ w tym samym momencie, przekląłbyś mnie: wyjeżdżaj!
— ~~[illegible]~~
— Więc mówię ci, Czesiu, że cokolwiek by się stało i cokolwiek nas dzieli, pozostań tu jaknajdłużej..
— Dziękuję. Ale pamiętaj..
— O czem?
— O tem, żem cię ostrzegał i podstępnie gościnności twej..

— Mów: przywiązania braterskiego!

— Które niegdyś było dość ~~od~~ głębokiem, jak wszystkie uczucia twoje, ~~a~~ teraz... ~~przygasło~~...

— ~~Ter~~ Twoja i ~~teraz~~ pragnie, abyś w tym domu znalazł pociechę, jeśli nieszczęśliwy i odpoczynek, jeśli zmęczony...

— (Dziękuję.) Czy wyglądam na nieszczęśliwego?

— Trochę. Chwilami.

— Proszę cię, abyś na to uwagi nie zwracał i o przyczyny nie pytał...

— Nie będę!

Byli ~~obaj~~ tęsknotą rozmową tak zmęczeni, iż tak wśród niej rozchodziły się ich mowy, że obaj musieli usiąść i obaj przesunęli dłonie po czołach, które zapłonęły i ~~razem~~ może zabolały ~~pobladły~~. ~~Po chwili drugiej chwili~~ Czesław zaczął znowu.

— Dla czego nie zapytujesz mię, o przyczynę mego kilkoletniego milczenia?

— Owszem; chciałbym wiedzieć jaką była.

— Pragnąłem był i (postanowił sobie) z ~~na zawsze~~ zerwać...

— Ze mną?

— Z wami i wszystkiem waszem.

— Czesławie! ~~Dla czego?~~

— Zerwać, zniknąć i aby imienia mego nawet nikt tu nie wspominał!

Cóż to?

— Gniew? strach? ~~[illegible]~~ ~~bezwzględna~~ nie mająca granic ambicja?

— Nie wyszukuj klucza do zagadki, która palącem ostrzem wryła ~~mi~~ się we mnie, ~~ale~~ lecz ~~[illegible]~~ przejść przez usta nie może... nie może...

— Wiedz nie przechodzi.* Jednak... pamiętaj, i może zarem wróciłeś do nas.

— Tęsknota niewypowiedziana, taka, która gryzie serce, rozdziera pierś,* gasi myśl, ~~gasi myśl,~~ ~~odbiera siłę do pracy i ech i nie dopuszcza~~ rujnuje organizm fizyczny i duchowy ~~do [illegible] twórczej radości życia, wstępu do nich zagradza~~...

— Nostalgja?

— Coś w tym rodzaju. Codziennie jest ~~[illegible]~~ mocnym życiem ~~[illegible]~~ wzruszeniem na potędze i zagadce ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ rozbiegającym się w ~~[illegible]~~ strony ~~potokiem~~ przeciwne. ~~[illegible] temu i samiejętnie przekreślenie to, co mi stać się ma niebawem stać się ma obojętnem albo nawet wstrętnem a w~~ Popłynąłem jednym, lecz przyczepił mnie ~~[illegible]~~ w którym, obejrzawszy się za drugim ~~[illegible]~~...

— Więc skoro do drugiego przygnała cię tęsknota, pędź dalej po jego falach!

— Niepodobna! już nie podobna!

~~Kazimierz nie pytał.~~ O przyczynę niepodobieństwa Kazimierz nie zapytał. Powziął on postanowienie silne, nie ~~py~~ zapytywania o nic tego brata, niegdyś i teraz jeszcze kochanego bardzo

[illegible]

przybyć

i który (pod ~~jego~~ dach jego ~~przybyć spędz-~~
~~tenie~~ jak ~~do~~ w noc, wyrobiony zwiedzacz gotyckich ~~schronienia w jakiej kunktator-~~
stronnicy w noc, czy w dzień ~~zwiedzacz gotyckich stronnic, w kunktator-~~
~~skiej~~ przybywa do schronienia ~~zwiedzacz~~
~~gotyckich stronnic~~.

w zasmuceniu
Obaj (siedli się na spocznij. Męskie i ...
ogarnięci wstydem ~~wstąpiły się ulegania~~ ~~zdziwieniem~~, a jednak
~~trwogi i natrętnej ...~~, aby jednak,
z pod ~~ulegać~~ mogą ich ~~ulegania im~~ wyswobodzić
się nie ~~trwogi~~ były w stanie.

Lampa (spokojnie spokojnie paliła się na stole za otwart. oknami ~~spokojnie~~
~~za otwartemi oknami~~ stały wysokie drzewa
i spokojnie ~~na ciemnem sklepieniu świeciły~~
~~złote gwiazdy~~. u szczytu widzialnego świata
świeciły ~~złote~~ gwiazdy.

~~Kra~~ Czerdon pochylił się ku bratu i spojrzał
się w niego ~~swo w bez~~ swemi zmęczonemi ~~oczo~~, lecz
zawsze niezwykle pięknemi oczyma.

— A ty? Musisz być szczęśliwy ze swoją ślicznoś-
cią, i postępujesz drogą ~~równą~~ prostą, w kole
zjawisk urokliwych... Jednak, gdybyś mię zapy-
tał, jak ~~ja~~ ja siebie ~~się~~ zapytywałem: czy wyglądam
na nieszczęśliwego? odpowiedziałbym ~~tak~~ jak ty,
„trochę, chwilami." Wyglądasz na stworzona ...
wiele, masz już trochę zmarszczek na czole i gdy ~~w~~
myślisz, przyjacielu, jak jest ~~mam ... się zmieniało~~. Mniej decyduje
~~z tych ...~~. często upadają ci na oczy...

~~Kazimi Po głowie Kazimierza przebiegła myśl, że on, bez obrzydz~~

Po chwilowym namyśle Kazimierz mówić zaczął ze spokojem smutnym, ale nie smutnie wolnym od zaprawy smutku. Powiedział, że rodzinne szczęście jego jest wielkiem i rzadkiem. Niema na niem skazy żadnej. W naturze swojej miał zawsze tę właściwość, że gdy ~~raz~~ kogoś lub czy coś pokochał, to już na zawsze. Serce jego nie odstaje nigdy od tego, ku czemu przylgnęło. Celina Rocha ~~tracąc~~ może na sposób inny, więcej lecz jeszcze silniej i jeszcze głębiej, ~~jak~~ [illegible] kochał ~~[illegible]~~ przed ślubem. Sprawdziła ona wszystkie jego marzenia o szczęśliwym, spokojnym i pogodnym ~~sposobu dla swoich wszystkich~~ wdzięku świętych ~~[illegible]~~ istnienia ludzkiego ~~potrzeby, dotrzymując najmocniej natury i najwyższej~~. Jest również ~~szczęśliwym~~ ojcem dwojga zdrowych i rozkosznych dzieci, które kocha i w których wykształceniu na ludzi przeznaczeniom jego odpowiednich, ~~patrząc~~ widzi cel ważny i ~~nadający życiu jeden~~ najmilszy. To jedna strona obrazu. Ale dla człowieka, który ma choć trochę rozumu i serca, ~~życie~~ szczęście rodzinne nie może być wszystkiem. Posiada ~~Ale~~ ono otoczenie, od którego padają na nie mogą zmroki ~~cienie~~ ~~lub~~ ~~albo~~ ~~blaski~~ i które obciąża brzemionami ciężkiemi, ~~albo przepina mu~~ stror w ~~wspólny~~ ohydę ~~wspól~~. Umiłowanie ~~spraw~~ idei może człowieka rozpinać na krzyżu, chociaż idea sama jest na nim rozpięta, a wtedy szczęście rodzinne

jest to drogocenny balsamem na rany, które jednak bolą nie przestając nigdy. U Wyspiańskiego obrzydzenie dla pewnych gatunków zła, żal nad marnowaniem się pewnego gatunku dobra, przytem, współczucie dla cierpień i uczucia w czarnej pracy nim niezmordowanie dobrze mi [illegible] skierowane na duszę, od której spracowuje się jej barki. Spracowuje się też barki duszy i ciała, od drugiej, niemniej wytężonej pracy. Takąż właśnie jest jego zawodowa praca. Lubi ją i lubi to pole na którem ją rozwija, a że do wytężania się posiada wystarczające siły i środki woli, jest ona obok rodzinnego drugiem jego szczęściem. Ale człowiek, co przed chwilą powiedział Orestowi, że człowiek bywa niekiedy liściem rzuconym na dwa potoki, w strony przeciwne sobie biegnące; dodać jednak potrzeba, że liść ten niezawsze płynie po dwóch zarazem potokach, bo niejednakie są jego losy, mieści się w mniejszem, a człowiek jednocześnie z drugiem na barki swe brać musi. Praca taka jak jego jest szczęściem, nie wolnem przez niego od wielkich utrapień, wszelkich zetknięć z ludźmi i trosk, odpowiedzialności, ciężkich samozaparcia, wysiłku i sumienia, a wszystko to niszczy, wyczerpuje, gasi, w sposób niezauważony [illegible] fatalnym jest [illegible] duszy i ciało człowieka

Faktami ... pierwiastków, które uszczęśliwiają i które innym nie pozwalają być doskonałem.

Odstąd i prawie wszędzie już dodał:

— Ot, wszystkiego ... powiem ci, że jestem ostatecznie szczęśliwym, mającym sprawowane ... [illegible]

A kiedy na dobranoc ściskał ręką brata, ten zapytał go jeszcze:

— A byś wiedział, co ja uważam za twoje największe szczęście? To, że brata, którego kochasz... prawda, że jemu kochasz?

— Prawda, Czesiu!

— Po dziesięciu prawie latach niewidzenia, możesz otwarcie i swobodnie powiedzieć o sobie — wszystko!

III

Celina i Joanna, panienki ..., zachodzących w ich zajęciach i losach, posiadały niektóre cechy wspólne, a ... jedna z nich ... [illegible]

~~[illegible]~~

i instynktów samej natury pochodzącą, ... [illegible]

50 i dla tego lekka, miła, ~~[illegible]~~ szarości, ~~lekka~~ [wdzięcznym lekka]
~~więcej~~ jest kwiat ~~lekka~~, ~~jedna z nich i jest~~ kwiat
przyozdabiającą, szarą glebę ~~[illegible]~~ [ożywiającą]
~~i nawet szarą glebę lub suche piaski [illegible]~~
mieniących, a nawet ~~samego ubóstwa~~ [suche piaski] ubóstwa.
~~Gracja jest kwiatem wyrastającym z ludzkiego~~
~~genu~~ Gracja jest kwiatem [lekkim] między szarościami,
~~lekkim~~ przyozdabiającym [ożywiającym] szarą glebę (czy suche piaski) [illegible]
mieniących, i nawet ubóstwa. ~~w tym typie~~ daleko
więcej psychicznym niż fizycznym, ~~były~~
~~one typami córek Warszawy, i w ogóle~~
~~tego plemienia, przed którego córkami~~
~~sarkastyczny i w połączeniu z panem imieniu,~~
które również ~~Były one córkami Warszawy~~
~~Był jest typ~~ on, ~~daleko~~ więcej psychiczny
niż fizyczny ~~jest~~ natura przeważnie ~~[illegible]~~
po kobietach z ich [illegible] ich rodu
~~[illegible] z którego pochodziły,~~
wyraźniej najmniej dla
~~bojniej~~ niż ~~rodu [illegible]~~ ~~rodzaju~~ innych
~~a najwyraźniej po córkach Warszawy~~
i on to, w połączeniu z panem imieniu, ~~[illegible]~~
sprawił, że gorzki i sarkastyczny ~~[illegible]~~ [spotrzegł]
na ziemi ~~[illegible]~~ [zjawisko,] przed ~~[illegible]~~ [którem] doradzał wszystkim
uchylał kapelusz i pochylał głowy. Drobna
wzrostem Celina, ~~[illegible]~~ [miała główkę] Grendowska, ~~[illegible]~~
~~[illegible] główkę, [illegible]~~
i skrzętna zapobiegliwością ~~[illegible]~~
w głębokich oczach ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ zadumą wyrzynającą ~~[illegible]~~
i na [illegible] ~~[illegible]~~
~~często zadumą w [illegible]~~
~~w owal~~ zadumą kobiety, która widać [illegible],

Lecz obie jeszcze one przestały
wyglądać, może i lżej pięknie, były [illegible]
umiejętnymi [illegible] i [illegible] na salony,
z perkalików na szaty Salomonowej
i świetności, a [illegible] swych harmonij
[illegible] z głębin melodyi, do życia zawsze [illegible]
[illegible] szorstkiego, [illegible]
chociaż kroplę [illegible] poezyi, chociaż
strofę poezyi, chociaż jeden uśmiech wdzięku.

I chociaż jeden także uśmiech wesołości.
Obie [illegible] były do wesołości i [illegible]
[illegible] po [illegible] zaszczepieniach,
[illegible] wszystko pogodnie, [illegible]
Możnaby powiedzieć, że [illegible]
[illegible] pewien zasób, na [illegible]
w nie pewien zasób [illegible], który [illegible]
[illegible] w innym wydaje z siebie mniej.
Tylko że wydawały je w formie mniej równej.
Szczebiotliwa pranie mówiona, [illegible]
po śpiewanie i [illegible] uśmiech [illegible]
rzeczy [illegible] na mojej zabawy,
lecz rozweselenia, i śpiewanie
na mówienie, i śmiech na uśmiechy. Lecz głębszej
i trwalszej [illegible] smutku, czy gniewu
czy zatroskania, [illegible] opowiadały się od
[illegible] na ukazanie nigdy. Chwila zamyślenia,
godzina rozmowy o rzeczach smutnych, godziny
[illegible] i [illegible] z [illegible], a [illegible]

http://rcin.org.pl

u Joanny [illegible], a potem pogoda, swoboda,
[illegible], i owa [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] otoczenia, obejścia się, słowa...
To i tamto
wytwarzało w [illegible] domku
leśnym atmosferę [illegible]
wdzięku, spokoju
i zarazem ożywieniem, [illegible] jego,
czyniąc skrzące
[illegible]
[illegible]
i [illegible] co było nie jednostek
jego wnętrze [illegible]
pojedyn. ale całego [illegible]
[illegible]
do [illegible] i nawet nabierała [illegible]
[illegible] od tych miejsc oddalonemu
wspomnienia dawnych jego uciech [illegible]
i zapadów, i [illegible] dźwięki
i słuchanie się i [illegible], jakie w
[illegible] jego rozmyślań, [illegible]
i wymowie wszystkich jakie tylko w nim były
żalów, czy niepojęć.

Czesław prędko spostrzegł, że atmosfera
panująca w tej Brzozówce, [illegible]
[illegible] była [illegible] [illegible]
[illegible] coraz
[illegible] i pełna
uroku, lecz, że nie znajdzie i od niej tego, czego
szukał zupełnego, [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] jego i [illegible] czy odpowiedzi

~~lecz coraz silniej pragnąć zawsze~~

lecz tajemniczo, jednym słowem tylko
wiadome, [illegible], które przeszło w nim jego obudziło
coraz silniej pragnąć zawsze myślą
przedtem, że Anatol się nie przestanie
cierpieć, a [illegible] zdawało mu się
zawsze, że nadzieja ta będzie [illegible]
czy wszystkie bóle, których [illegible] ani na kilka
kilka tygodni wytrzymać z siebie nie może?

Wilk w Brzozówce nie wstawał ze snu
późno, ale on, czyniło to najpóźniej ze
wszystkich. Nie mógł sypiać długo. Nie przepadał
[illegible] po wielkich miastach, [illegible] ulicy
~~w wielkich, do których przyjechał,~~ zatem [illegible]
je już ze snu szepty [illegible] nadzieje bardzo
drobnych. Zobaczyć wschód słońca, posłuchać
szczebiotu budzącego się ptactwa, napić
się mocnych o tamtej porze woni leśnych, albo
napaść oczy [illegible] przestrzenią pola,
które daleko, za lasem, [illegible]
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
[illegible] w porannej nieruchomości i
młodych drzew i dzikich [illegible]
dumających [illegible] zagonach, były to [illegible]
pragnienia i nadzieje, bardzo drobne, które jednak

57

posiadały moc budzenia go zatem bardzo wcześnie.

Wszyscy w domu spali jeszcze i czasem jednak przed ~~dnia~~ świtu, ~~zaczynała majaczyć się dawniej porządki~~, zaczynała majestatycznym swym krokiem obrosić po domu ~~swoją~~ szeroką twarz, otoczoną niepokalanie białym czepkiem, gdy on, z książką w ręku, lub bez książki, ~~wchodził w las, drzemiący w jego~~ ~~las, należący jeszcze las, lasu~~ ~~głębiach jego, zaledwie poczynającej się rozjaśniać~~ ~~nalanych jeszcze niepewną jasnością poranku~~ ~~lub sinawemi mgłami oparów nocnych i~~ wchodził w zapadnięty las, ~~chwiejnej~~, ~~przed~~ ~~dzienne~~ ~~chwiejną~~ i ~~chwiejną~~ ~~innym~~ bladości przedświtowej ~~jasności~~ białej lub w sinawe mgły nocnych oparów i przez długie godziny nie powracał.

Troskliwie raz przez brata zapytany: dlaczego wstaje tak wcześnie i w jakie strony szczególnie przechadzki swe skierowuje, bo są tu i takie, w których z powodu zwierząt dzikich bez broni nie zupełnie jest bezpiecznie, w sposób żartobliwy odpowiedział:

— ~~Mam~~ Jestem w roli kochanka, który rozpoczyna ~~i podziwia~~ wdzięki swej ~~da~~ nadobnej opiewanej kochanki, a co do zwierząt, to i owszem, niechby mię tu nawet wilki zjadły! Ludwiczka przecież zawsze coś jeść i spać" musi.

Mówił to w sposób tak żartobliwy, że Celina i śmiać się ~~bardzo~~ zaczęła z ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

i z rezygnacyi (na zostanie zjednanym przez
dzitki. Ale Kazimierz [illegible])
i drugą [illegible] nie odejmowały [illegible]
[illegible] Kazimierz [illegible]
[illegible] zastanowiła go i [illegible]
który [illegible] wydarł się w [illegible]
pierwsza [illegible] przeznaczenia
pierwsza jego [illegible] zastanowiła. Czy tylko [illegible]
Czy tylko natura, jedna sama jedna na świecie
jest tą Rochanką, do której wdzięków i powabów
po długich latach [illegible] widzenia,
na nowo spostrzegać zaczyna? Joanny
w tej chwili nie było pomiędzy rozmawiającymi
ale Kazimierz o niej pomyślał. I wnet
przez głowę przebiegła (i myśl. — Ot! A
gdyby? Możeby też pomyślnem było... i więcej
jeszcze niż pomyślnem...

Ale trafności przypuszczenia tego nie,
z pozoru przynajmniej, nie potwierdzało.
Od przyjazdu Czesława (tydzień, już [illegible]
[illegible] a żadne z dwojga nie pomiędzy
wzajemnie ich stosunek nie najbliższe
[illegible] zbliżenia [illegible] i wzajemny
stosunek ich do siebie nie przekraczał w stopniu najlżejszym granic
zwykłej uprzejmości towarzyskiej. Żadnych
spojrzeń, i nigdy albo lub [illegible] objawów
niechęci, ale żadnych też [illegible] przez
[illegible] serdeczności, [illegible]
[illegible] objawów uczucia wszystko
wych. [illegible] wnet mogło się zdawać, że
Czesław unika zbliżania się do tej towarzyszki.

lat dziecinnych i młodzieńczych, ~~która mogłaby~~
~~być podobną bardzo mojej~~. Teraz, zdawało się widzieć
w niej tylko kobietę wyższą i wzorowo ~~z umysłem~~ wykształconą,
a którą mógł nie bez przyjemności zamienić
~~kiedy niekiedy kilka~~ zdań ~~słów~~ ze wspólnej
im strefy wyższego myślenia pochodzących i kobietę
bliską ludziom jemu bliskim, której należących się
od niego życzliwości i uszanowanie. ~~Ale drugiej~~
~~ani z jej, ani ze strony jej, ani jego, nie było~~
~~z jej strony, ani z jego~~ Nic nadto, ze stron obojga widzialnego nie
~~ale wyłączności~~ było; tylko że na każdym miejscu i o każdej
wyjmnie ~~godzinie~~, człowiek pięknie ~~każdy pojęcia w oczach~~
osam ~~każdy~~ niewidzialnych, nie tylko tych, którzy
~~... wypełniają świat nadzmysłowy~~
~~... jego drugiej, ale i tych, które~~
napełniające świat nadzmysłowy są dla niego
niepojęte, ale i tych, które ~~...~~ krążą się
w duszach podobnych sobie ludzi.

Nikt z domowych nie zauważył, że pomimo
pięknej ciągłej pogody czerwcowej, Czesław nie
~~zawsze o pewnej porze samotnie~~ spędzał
całe ~~drugie~~ poranki na ~~swoich~~ drugich polowaniach
i za las przechadzkach. Niekiedy wracał
wcześnie i ~~samotnie z książką w ...~~
~~...~~ samotnie przesiadywał w niedużym pokoju,
~~przez którego okno~~ do którego przez otwarte okna
ciekawie zaglądały niezliczone, białe ...

jaśminów. W dni jaśminowej, ~~przeglądając~~ oddalona
~~się malowniczości~~ strojnej ~~kwiatów i kwiatów, które~~
~~z posoną lecz malowniczą niedbałością napadła~~
~~i przypominały niewybredny wzrok~~
~~ceramiki krajowej, albo przeczytując gazety~~
~~i osobne książki i gazety, które w ilości lub~~
~~znacznej leżały~~ tam ~~na stołach~~, lub podziwiając,
jak malowniczo wdzięczyć można ~~dzikie~~
kwiaty dzikie, w naczyniach pochodzących
z niewybrednej ceramiki przyjętej, oczekiwać na
coś i czasem oczekiwać nawet ~~niecierpliwie~~.
Tu przeczytując gazety ~~lub~~ czy książki, ~~przeglądając~~
~~się w szczegółach otoczenia~~ oczekiwać na coś,
często niecierpliwie. Oczekiwać na otworzenie
się drzwi, zawsze w tej porze zamkniętych i na
ukazanie się w nich Joanny, która zawsze
w tej porze przechodziła, a czasem przebiegała
przez pokój i potem, na dłuższe lub krótsze godziny
znikając z całego domu. Nie umiał pojąć ~~tego~~
gdzie ~~przebyła~~ i na czem godziny te spędzała, ale
wiedział, że ~~do~~ wczesnej ~~pory obiadowej~~ nie dobaczy się jej
ani w pokojach domu, ani na ganku, nigdzie,
więc nie ~~każdego~~ codziennie, ale czasem ~~oczekiwał na~~
~~ukazanie się jej w tych porach z lasu wracającej~~
(Konkretnie w powodu stosunku domu)
oczekiwał on na ukazanie się jej w tych drzwiach. Na
tego nie codziennie, że były poranki, w których

całkowicie obejmowały go w moc swoją tęsknoty ~~tęsknoty~~ ~~zawikłane~~ [above: zawikłane i ciężkie] i uczucia ~~zawikłane, ciężkie~~, które zawsze w sobie nosił, lub ~~roz~~ w sobie natrafił, którą niegdyś kochał i z którą na nowo znajomość zawiązywał. Ale było też i dobrze, że potrzeba do baczenia jej, nie więcej, tylko z obaczenia, [illegible] wał z ~~taką~~ mocą ~~tak~~ też wielką, że nagle i gwałtownie zwracała [above: mu ona] ku sobie ~~jego~~ do domu i do tego pokoju.

Siedział przy otwartem oknie, ~~kilka kilka~~ [above: Pęk] ~~kwiatów~~ [above: gałęzi] jaśminowych ~~[illegible]~~ [above: dosięgłszy] ~~białe kwiatów~~ na ~~czerwonym~~ [above: ciemnym] brzegu jego odzieży, ~~i rozrzucił po nim kilka białych kwiatów. i ze~~ a na tle zielonem i złotem wypukle odrzynały się ~~silne i zgrabne~~ kształty jego ~~postaci silne i zgrabne~~ zgrabne i silne.

Drzwi dotąd szczelnie zamknięte otworzyły się i ~~stanęła w nich~~ [above: do pokoju weszła] Joanna, w codziennej, na te dnie gorące ~~i pogodne~~, różowej sukience. Nie była pewną, że go tu zobaczy, ale gdy zobaczyła, przez całą twarz jej, od pobrzegi jasnych włosów, oblał ~~blady~~ rumieniec, ~~blady~~, i który wnet zniknął. i pozostawił [above: ją jest] ~~tylko~~ ~~uśmiech~~ [illegible] ~~na ustach~~ i wysokości mi dwa [illegible] w [illegible] zawsze ~~czas~~ [illegible] stawali się tak, jak się widzieli zawsze, byśmy [illegible]

lecz zupełnie zwyczajnem uśmiechem oczu i zamieszaniem kilku ~~krótkich~~, banalnych, wesoło wypowiedzianych słów o pogodzie, ~~tych~~ o przechadzkach ~~polem~~, Czerdawa, o pięknie rozkwitłych jaśminach. Ale on ~~[illegible]~~ tego ranka jakiś niezwykły, surowość w spojrzeniu ~~i na ustach~~ i gdy ~~[illegible]~~ ona uczyniła ruch do odejścia, bez prośby w głosie, owszem, prawie twardo i szorstko rzekł:

— Niech pani na chwilę tu zostanie. Chciałbym wiedzieć zdanie pani o ~~tej której~~...

Zawahał się, bo właściwie o żadnem zdaniu jej (w tej chwili) ~~wiedzieć~~ nie chciał i tego tylko chciał, aby ~~[illegible]~~ tu pozostała. Ona, zdziwiona ~~[illegible]~~ twardym brzmieniem jego głosu, uczuła jednak chęć pozostania, lecz nie wahała się ani chwili, ~~[illegible]~~.

— Nie mogę! ~~Nie mogę!~~ I tak już zaspałam dziś. Spojrzała na zegarek, który zawsze przy sobie nosiła.

— Oj, jakie to już późno! zawołała i biegła ku drzwiom, prowadzącym do wyjścia z domu.

Czerdaw, nie czyniąc za nią ani kroku, zapytał:

— Dokąd? Na co? Co tam...

~~[illegible]~~ Z progu już odwróciła głowę i z uśmiechem ~~zawołała~~ odpowiedziała.

— Obowiązek!

Zmitryda. Czesławowi głęboko utkwił w oczach ~~[illegible]~~ wyżej smokach, jakim od progu powitała ich ~~[illegible]~~ pierwszy raz z filuternym uśmiechem odmładzającą twarzy tej, ~~tak~~ surową jak: obowiązek, w połączeniu z uśmiechami filuternemi, coś zaciekawiającego wyobraźnię i zmuszającego wyjmować siebie z twardej obręczy życia.

W parę godzin potem, Kazimierz, ~~[illegible]~~ który miał zamki pobrzegi napełnione kurzem zawodowej pracy, znalazł brata ~~zagłębionego w czytaniu, książki~~ przy tem samem otwartem oknie ~~zadumanego z [illegible] [illegible]~~ którem krzyczały ~~[illegible]~~ tak zagłębionego w czytaniu, że ~~[illegible]~~ [illegible] powstały na ustach wyraz goryczy, a ~~[illegible] wyraz [illegible]~~ ~~[illegible]~~ głęboko ~~[illegible]~~ na czole ~~głęboką [illegible], i wyraz [illegible] na ustach wyraz [illegible]~~ osiadł wyraz goryczy.

— ~~Czy~~ Skąd powiało zmartwienie: z książki, czy z ciebie samego? ~~wpół żartobliwie zapytał Kazimierz.~~

Czesław podniósł ~~na niego~~ ~~brata~~ oczy chmurne i prędko, bez namysłu zaczął mówić.

— Ze mnie samego. Zawiodłem się na sobie i jestem na samego siebie rozgniewany. ~~Toktajqorzaz~~ Postrzał na własny postępek, drobny maluteńki, ale z postanowieniem wcale niezgodny. Ach, te postanowienia ~~[illegible]~~ człowieka i ta jego wola! ~~[illegible]~~ Straszna

mniej niż trzcina, którą ~~właściwie, albo mniej~~ ~~posiadany wolą~~. I jak wiatry i właściwie ten tylko człowiek posiada ~~silną~~ wolną wolę w ktorym nie ma namiętności, a w kim niema namiętności, ten jest całą bryłą niedojrzałą albo ~~szatanem~~ i zwierzęciem z mlekiem, ~~w najlepszym razie~~, ~~osłodzonym~~. Wiesz co? ja mam w głębi duszy pogardę dla natury ludzkiej i gdy się nad nią zastanawiam, przestaję do ostatka łgać się ~~tych~~ twoich świecących lamp, które mię rozszarpać, ~~czy~~ albo pożreć mogą...

Gorycz słów ostatnich chciał zamaskować śmiechem, który ~~ale brzmiał on nieszczerze~~ jednak miał brzmienie nieszczere. Kazimierz, ~~duchem~~ ojcowskim obu dłońmi objął mu głowę i szczerze ~~odpo~~ łagodnie ~~odpowiadał~~!

— Uspokój się, Czesiu! Natura jak ten świat jest pięknym, odpoczywaj w tchnieniu jego piękności, i nie rozpaczaj nad tem, że są na niej skazy. I człowiek twórczy ze skazami na duszy i życiu, może pięknie być, albo stać się pięknym.

Czesław obu dłońmi przytrzymał na swych skroniach dłonie brata.

Jesteś dobry. Jak mi dobrze z tobą... z twoim ~~Tutaj~~... ~~Kiedy mówiesz do mnie~~ w ~~ten swój dobry, braterski sposób~~. Żeby to tylko jeszcze w tym razie warszawskim ~~już mi szeptała dobrze~~... Leta! Niema tu gdzie w pobliżu Lety?

z ~~Roześmiał się~~ z wdzięcznych słów i ~~ze~~ wstał z krzesła ostatnie ~~z~~ ~~smutno, już i więcej~~ z ~~pewnego~~ ~~twarzą~~ przynajmniej uspokojony, ~~lecz~~ w głębi, nie

62 ~~jeszcze~~

(nie przebaczył sobie jeszcze ~~tego opóźnienia tego~~, że z widowisk na odwiedziny kilka) zatrzymał przy sobie Joannę.

— Przeczysz, Kaziu! Wytłómaczę mi zjawisko pewne, które nieraz już w domu tym zauważyłem a ~~wytłum~~ znaczenia jego zrozumieć nie ~~mogłem~~.

Powiedział, że kilka razy ~~o wczesnej~~ siedząc w tym pokoju o wczesnej przedpołudniowej godzinie, słyszał turkot przybywających i kędyś za domem zatrzymujących się wozów, ~~czy~~ czy bryczek, słysząc itd. że i wozów i bryczek. Jeden turkot, drugi, czwarty... czasem bywa ich więcej, czasem mniej, ~~i jednocześnie~~ ~~ale wszystkie~~ zawsze ~~razem~~ ~~znają~~ wywołują czarodziejską moc ~~wywoływania z tej pokoju~~ z pokoju pannę Joannę, która (wtedy zawsze) wybiega z pokoju swego, ~~biegnie~~, śpieszy ~~dzika...~~ z całego domu ~~teraz prosta, że on nie śmie i nie chce śledzić kroków p. Joanny~~ Turkot wozów — rzecz prosta i wybieganie z domu panny Joanny również rzecz prosta; ale ~~zjawiskiem zawsze~~ podczas tych powtarzań ~~w za~~ tych dwóch zjawisk w wiązaniem ze sobą podczasem, to rzecz, która go zaciekawiła i przed dowiedzieć się można...

— Ależ można! można! ~~wszystko przecież Kaziu~~ Połączenie ~~tych~~ tych dwóch ~~zjawisk~~ rzeczy prostych jest także rzeczą prostą. Na wozach i bryczkach... bo, to! czasem nawet w powozach, przyjeżdżają chore kobiety i dzieci, a Joasia biegnie, aby je opatrywać i leczyć.

~~Czekam odpowiedzi ...~~ doktór medycyny!

— ~~Pra~~ Doktor medycyny! prawda! Zapomniałem o tem... bo tak niczem nie przypomina...

— ~~Czem~~ Cóż to ma przypominać i czemu ma przypominać? Czy chcesz aby nosiła ciągle ~~nosiła~~ lancet w ręku, i biret na głowie? ~~Tego~~

~~Zaś~~ Tego, ~~nie chcę~~ ale czerwonej (nie chciał, ale rad byłbym choć raz zobaczyć gdzie to... jak to.

~~Ale~~ Gdzie, nie wiem zupełnie; ale jak, niepodobna. Joanna, ~~nie lubi czynić z swojej wystawy i~~ do pracowni swej, tych, co w niej [illegible] z absolutnym niedopuszczeniem nie pozwala wchodzić nikomu, chyba czasem, jednej Lesi, która ~~widziała rad~~ nosi tam różnych rzeczy, na przykład niezbędności, na wypadki nagłe i ~~takie tam~~ i t.p. elementarne ratunki. Ale i Lesię honor ten spotkał rzadko; dla innych bywa niedostępną. ~~Mnie~~ ~~Raz~~ Pojedziemy tam

~~— Mnie raz pan~~ — Mnie raz, gdy przed jej wyjazdem zamierzałem ~~pojechać~~ abym ~~pojechał~~ pojechał do Suchej i przypatrzył się jak ~~swoich~~ swojej ~~rzeczy~~ samej p. Baraszynskiej [illegible] osobliwości, ~~wolno~~ to mówiła przyjemnej mej przejażdżki. Dobrze mówię. Sucha aby o ~~tak~~ milutka jednak, mówię w drodze Zenki...

Pan Wincenty wystarczył im do znalezienia się na małem ubocznem domowem, pełnem drzew, których do wnętrza było pełno i pomiędzy którem

znajdowała się budowa [illegible], wolnej niedużej oficyny, przed którą w tej chwili stało parę wozów jednych i dwukonnych, gdy parę innych już przez podwórko, ku drodze leśnej odjeżdżało. Weszli do sionki mocno przeludnionej bo kobietami, dziećmi na ręku i bez dzieci, [tłumnie i gadatliwie] czekały już ku wejściu. Krzesły dość porysowane: zamiast izdebki o jednem oknie, ścisłej [illegible] ci od niewypełnianych gdzieś [gruba wypchnięta] powietrze duszne żadnej liczby ani przytomności; nie szczerej zgody [illegible]

szczęśliwie objaśniała Kazimiera

— To poczekalnia! A za temi drzwiami znajduje się gabinet doktorski... Zdaje się, że nikogo [a pacjentów] już tam niema. Może nie [illegible] z próby tempiemy drugiemu [illegible]...

Czesław żywo sprzeciwił się temu, [illegible]

— [Lecz Kazimiera] pragnęła dogodzić chęci brata, którego znalazła dziś chmurnym i zniecierpliwionym. Zapukała do drzwi zamkniętych.

— Czy można?

+ odezwał się głos Joanny. [illegible]

— Nie można, Kaziu. Ale wyjdę stąd sama...

Z figlarnym ruchem głowy, szepnął:

— Trzeba mieć pościeli!

~~A potem~~, przybliżając usta do klamki drzwi zawołał.

— Z ~~pilnem~~ posłaniem od Mamy!

— Od Mamy!

X Drzwi otworzyły się natychmiast i wybiegła z nich woń jak z flakonu, jodoformu i innych ~~ap~~ przedziwnych aptecznych.

Miała na sobie biały fartuch, który od szyi do stóp okrywał jej suknię i pod którym nakrywała obie ręce. ~~Głowa jej w~~ Nad tą białością głowa jej ~~zdawała~~ unosiła się w ~~aureoli~~ ~~przedziwnie~~ [illegible] ~~włosów~~ ~~[illegible]~~ ~~zmierzwionych w czarne, lecz zdobionych blaskiem oczu~~ prześwieconych przez słońce.

— Czego Mama… co mamie… może zachorowała…

— Przebacz! rozgrzesz! skłamałam! Pościel dostaniemy! Chcieliśmy ~~sobie~~ rozejrzeć się po… po drugiej stronie!

Ognisto gniewem przeleciało w oczach jej ~~w jej szafirowych oczach~~.

— ~~W tej chwili~~ Jeżeli tak, ~~zaraz~~ to należałoby panom pojechać do Inchej i rozejrzeć się po [illegible] doktora Barszczyńskiego! ~~Ta kuszenie~~ [illegible] — ta sama ~~cierpliwość~~! a w oczach miała ~~przepaście~~ chłodu…

— ~~Pięknie~~ Diabła mała! Do Inchej stąd ~~z~~ trzymaj ~~kotka~~ [illegible]!

~~Zacierając ręce, ukryte pod białym, wielkim fartuchem, rzekła jeszcze~~ Rzekła jeszcze.

(być uważaną za [illegible]!

i ~~wyrazy jej~~ wypadły z ust jej niezwykle szybko. I

i ~~Umęczona~~ Była rozgniewana. ~~Umęczona~~

bądź co bądź [przygotowany] padały z kolei na obu ~~najbardziej na [illegible]~~ [illegible],

Jednak, ~~jest~~ grzecznem pochyleniem głowy

i wskazała krzesło, aby, ~~z~~ do której przyzwyczajenie

zagradzało ~~[illegible]~~ ongi, bywa przez jej wyszukana, ~~i biała~~ postać i

grzecznie, choć obojętnie usunęła się na stronę.

— Proszę!

~~Nie~~ Izba dość obszerna, ~~o~~ z oknami ~~[illegible]~~ ~~z [illegible]~~ zielonemi ~~[illegible]~~ firankami, ~~[illegible] i [illegible]~~, pod ścianami parę sprzętów z niewiadomem dla profanów przeznaczeniem ~~i kilka zupełnie zwyczajnych, przystych jako to: [illegible] krzesło do~~ z przyrządami do pisania, ~~jakaś szafa, jakieś [illegible]~~ gotowalnia ze zwierciadełkiem i przyrządami toaletowemi, jakaś szafa, jakaś etażerka, na stole [illegible] ~~[illegible]~~ narzędzi lekarskich, [illegible] wanych. Nic osobliwego.

Oczy Joanny wszystko obejmujące, obejrzawszy jednocześnie [illegible]

~~— Takich osobliwości znajduje się na kuli ziemskiej może miljon...~~ ale już prędzej ~~[illegible]~~ [illegible] przez chwilę, ~~która ją odrzynała~~

— Takich osobliwości jak ten pokój, jest na kuli ziemskiej może.... miljon!

— Czy gabinety doktorskie nie posiadają statystyki i skąd, że pani mówi: może ~~miljon~~?

http://rcin.org.pl

— Świat jest pełen niepewności i do nich należy 67 34.
do statystyki
~~— Ktoś i przygląda się, ale ja wyjść ...~~
z nadzwyczajną rzeczą
— ~~Jedyną osobliwością~~ Nie będę wdawał się w kom-
plementy, ~~śród kadzideł~~, i powiem szczerze,
że jedyną osobliwością tego pokoju ~~jest~~ są na-
pełniające go zapachy... ~~Ach! nie~~ wcale nie ~~osobliwe kombinacyjne~~,
~~ani ...~~ Nie pojmuję jak wśród nich
~~godzinami całemi wytrzymać~~ długie godziny spędzać można...
obojętnie
Joanna uśmiechnęła się na moją ~~odpowiedź~~ ~~odpowiedź~~
— Przyzwyczajenie.
— Otóż to, a ja przywykłem do zapachów lasu,
więc wolelibyśmy te na tamte zamienić:
Pójdźmy we dwoje na przechadzkę.
X — Z największą chęcią pójdziemy ale ~~...~~
~~odpowiedziała Joanna~~. Pragnę ~~tylko o kilka~~
trochę samotności
~~chwil samotności~~ i zaczekanie na mnie
pod ~~tym~~ ~~jaworem~~ „umówionym jaworem"
X ~~A~~ Miała ciągle ręce schowane pod fartuchem
i nie ~~podno~~ próbowała nawet podnosić ich
w godzinach rozłąki uległy
ku włosom, których ~~ulegały coraz większemu~~
pewnemu nieładowi. X
~~nieładowi~~. — „Ukłoń tam klasztora borom"
~~— Już krzyżyk zawarła, „Pewno to, pewno, mój Boże,~~
„ ~~mój Boże~~ " najniespodziewaniej zanucił Czesław.
jedynej
Jaśniał cały od ~~takiej~~ radości, jakiej nikt
~~w nim od czasu przyjazdu nie widział. Ta prze-~~
~~chadzka, nie od niego powstał mój wyjazd~~, lecz
~~od~~ — Pan pamięta stare pieśni nasze?

+ Był już we drzwiach, lecz usłyszawszy za pytanie odwrócił ~~ku niej~~ twarz, ~~nagłym rumieńcem oblaną~~ Wahał się chwilę, z stłumionym głosem odpowiedział:
— Dobra pamięć bywa czasem dla człowieka nieszczęściem.

Ocknąwszy się na nowo stanęli nie pod jaworem lecz pod brzozą, która sama rośnie u wrót podwórka, wprost na las otwartych. Kazimierz chwilę lecz że się przechadzkę pani zamówić, ale dziś do niej przystąpić nie ma. Idzie tam z Dębową pieką, czy smażą. On zaś miał około godziny wolnego czasu, więc postarał brata, jedną z pobliskich, najładniejszych polan leśnych. Byleby toaleta Joanny nie była długo trwała. One zawsze po godzinach swoich zajęć tam i najstaranniej ponaprawiać mają przez nie (sprawione. Tak samo jak Lesia, nikt, nigdy powiedzieć by nie mógł że dopiero co piekła, albo smażyła, albo bawiła się z dziećmi, które z tego podobne są z Sztukiej narodu, że strasznie nie lubią wody i mydła. Obie to elegancję, gentelskie ... mają już we krwi...
— ~~Mają to~~ we krwi... ~~z zamyśleniem~~ powtórzył Czesław
— I dodał:
— Są inne niż... inne!
I był tak zamyślony, że nie spostrzegł jak Leśniewski obserwował zdanie wypowiedziane. Co też znaczy:

i inne, wie ... inne?

On o tem wiedział. Ale Kazimierz nie pytał. Wiernie ~~[illegible]~~ dotrzymując danego sobie samemu słowa, nie zapytywała ~~go~~ brata o nic, co spoczywać lub leżeć może ~~w głębinach~~ w głębiach ~~jego~~ naszej ~~[illegible]~~ duszy, a czy duszy codziennej.

Przybiegła wesoło, ~~bez~~ już bez fartuszka, w ~~to~~ zwykłej ~~[illegible]~~ różowej sukni i ~~[illegible]~~ białych prostych muślinu u szyi. W ręku trzymała odwiniony kapelusz, bez żadnych prawie ozdób. Spieszyła tak, że aż była zdyszana, i tak samo jak z Czesławem, która z niej żadna.

— Jesteśmy ani razu z panią ~~za~~ wspólnie do tem nie chodzili?

— Zdarza się, że zdarzają się rzeczy przedtem nie zdarzone!

— ~~Szyk [illegible] to zostało według [illegible] dyplomu [illegible] prawideł [illegible]~~ Stylistyka ~~wyszła~~ nadzwyczajna i prawda niezgłębiona!

Ale ona była już doń dalеko. Spostrzegła o kilka kroków ~~[illegible]~~ kwiaty białe ~~anemony białe~~ ~~pobiegła ku nim~~ pobiegła ku nim i zaraz wracała ~~[illegible]~~ kilka ich niosąc w ręku.

— To są anemony ... z wiosny pięćdziesiątych ... pasmo w tym roku kwitną pierwsze, jakie podobne do narcyzów? Proszę ... proszę ... niech panowie temi białemi gwiazdami ozdobią swoje pojedynki! I ja anemonami się...

Każdemu z towarzyszy podała jedną dużą gwiazdę białą, i potem ich [illegible] wpisała w swoje wzory.

— Dokądże idziemy, Kazim?

— Do tej pięknej polany... co ją widzisz?...

Szli teraz lasem rzadkim i suchym, pośliskim od igliwia, opadłym z wysokich sosen, ale w którym przestrzenie zagęszczać się zaczęły przybywającymi ku sosnom drzewami gatunków innych liściastych. Grunt stawał się coraz żyźniejszym, wydawał z siebie coraz większe bogactwo roślinności, czuć było zapachem ziemi przepojonej na spodzie wilgocią i powleczonej na powierzchni białawymi grzybowymi pleśniami. Upalniej też stało się tu i duszno, bardzo też cicho, bo od gorąca i duszności ptaki pomilkły. Kazimierz sam mówił ciągle; gdy tylko znalazł się w lesie, wpadał pod wpływ jednego ze swych namiętnych uniesień i wzruszenia młodzieńczej siły i [illegible] wyrzucał z siebie [illegible]. Był to prawdziwy wykład uczonego leśnika o gatunkach drzew, o ich pokrewieństwach, [illegible] na ziemi ich wpływie, o sposobach rozpoznawania ich lat i anatomicznej

~~ich~~ ostrożn. Był to też wykład prawie nadaremny, leżący prawie gdzieś odległej sięgając się na postępy. ~~Joanna~~ O przedmiocie jego słuchacze wiele wiedzieli, a ogromnie wiele różnić nie wiedzieli, że ~~[illegible]~~ pilnego słuchania przemawiającego o nim głosu, przeszkadzały im własne ich głosy wewnętrzne.

W chwili, gdy Joanna rozdawała towarzyszom i przypinała we własne włosy tylko co zerwane ~~[illegible]~~ kwiaty, ~~[illegible]~~ Czerdan po raz pierwszy spostrzegł ~~[illegible]~~, którą tej ~~[illegible]~~ pięknej i zarazem dziwnej. Była piękna przez kształtów doskonałość oraz delikatność i bladość, ~~[illegible]~~ głosu powagą ~~[illegible]~~ a dziwną przez połączenie delikatności z siłą, niezwykłą ~~wyrażającą się w [illegible] gibkości~~. ~~Była to siła~~ Wyrobiona jakby przez wieczne ~~[illegible]~~ rycerstwa, i wygimnastykowana ~~jakby przez [illegible]~~ była to zarazem siła a wygimnastykowana, ~~[illegible]~~ zdolna ~~do dotknięć~~ do dotknięć najlżejszych i uścisków najsilniejszych, stworzona do pracy i do pieszczot, ~~[illegible]~~ wygląd, że w niej starym wszystkiem, a potem zapomnieć o niej nie mógł, aż nagle zrobiło mu się przed oczyma widno i barwnie, a na twarzy ~~[illegible]~~ rozkwitły wesołości i świeżości!!

Z ciemnej gęstwiny wyszli na ~~obszerną~~ polanę, której powietrze przepełnione było podmuchami lekkiego wiatru i zapachami niezliczonych ~~[illegible]~~ drzew i ziół, a

a spod patrzył się, iskrzył się, gorzał od gęsto usia-
nych go bratków, jaskrów, goździków, ~~[illegible]~~
(smołek), ~~niezapominajek. Wszystkie te tam~~
[illegible] ~~trawy wysokie~~ i powiewały strusiowe pióropusze
miotlic, i zielone trawy ~~szeroko~~ smugi ~~czerwieni kwiecistej~~ czerwień
kładły ~~[illegible]~~ kwitnące szczawie. Była
to nie skończona jeszcze, ~~[illegible]~~ [illegible] bajeczna
kolorowa igła, otoczona ~~z kształtem okrągłym~~, bo
~~obejmowało go kołem dookoła~~ regularnie
zarysowanym kołem ~~obejmowało go~~ lasu, dziewiczego
lasu, któremu nie brakowało ani jednego
z gatunków drzew, w strefie tej rosnących.
Rozmaitość gatunków drzew ~~sprowadzała~~ bajecz-
ną rozmaitość ~~odcieni~~ ich kształtów i odcieni
zieloności. Oczy rozbiegały się po sąsiadujących ~~zieloności~~
~~z sobą~~, to lub zmieszanych z sobą zieloności-
~~ach~~ prawie czarnych, ~~ciemnych~~, majowo ~~świeżych~~ młodych, złota-
wych, srebrnawych, migocących białemi podszewkami
liścia; ~~po wspaniałych kolumnach, uplecionych pono~~
~~[illegible]~~, po kształtach przy wysmukłych
(albo) rycerskich powyginanych krzywo, olbrzymich, czy kształtach
po ~~rozdzielonych wierzchołkach~~ i ramionach wyciągających się
ku sobie, ~~w rozejmowy~~ [illegible] splecionych,
~~[illegible] w dół~~ opuszczających się ~~gałęziach~~ żadnej nie do
ku ziemi. Trzeba było długiego czasu, aby rozpatrzy-
ły mnie we wszystkich klejnotach tego skarbca.
Do pobożnego rozpatrzenia się ~~dopomagał~~ skłaniał chłód ~~[illegible]~~
szary

~~tkliwie odbijająca na powijanym tle~~

swym odpowiedź. To jest lipa, pokazywał, to świerk, klon, jesion, wiąz, ~~topol~~ ślepma ~~srebrna [illegible]~~, brzoza, osina....

Nagle zawołał:

— Spójrzcie

~~Ale otaczających wiąz~~ & ten wiewiór jasny na ciemnem ~~tej~~ lipy czole!, to jesiorka, poważny ~~szkodliwy~~ lew pięknej... to wiąż wymiorty pamiętający nad ~~kartowatemi~~ wiewiórkami... ~~a to jasna~~ brzozy w białej ~~zostać~~ ~~[illegible]~~ i jak odpowiada i w zdala migotaniu ~~topolow~~ białych srebrzanych w trzepotliwych liści...

Wybuchał z niego w tej chwili ~~W którejś specjalnie objawiał się~~ kochanek natury i artysta w duszy.

Nagle zawołał:

— Spójrzcie! spójrzcie! Tego ja sam nie ~~spostrzegłem~~ między jarem ~~dotąd~~... Dziwna rzecz! ~~że nie spostrzegłem~~... Jest tyle do powiedzenia, Joanno! zdarza się, że zdarzają się zdarzenia...

To na co wskazywał było grupą dwóch drzew tylko ~~rzeczy stojących pojedynczo (w odosobnieniu jakby od innych~~, odsunięte nieco od lasu, a wysunięte na łąkę. Świerk ciemny, o pniu prostym, i ~~gładkim~~ wysmukłym jak ~~a~~ kolumna, ~~a~~ ~~z [illegible]~~ silnemi, rozstawionemi gałęźmi, a ~~obok~~ obok niego osika tak prawie jak on wysoka, ale cienka, wiotka, i drżącemi liśćmi odbijająca od prawie czarnych jego igieł. ~~Stały~~ Rosły tak blisko siebie, że wiotki pień osiny dotykał ~~pnia~~ potężnego

potężnego pnia środku, ~~obejmującego zdające się na [illegible] wspierać~~, ~~a wyżej nieco jego silne~~ że silne jego ramiona splatały się z jej ramionami, i że na ciemnym więc głębokiej ~~[illegible]~~ jego ~~wyżej~~, z jej jasnego i delikatnego szczytu, ~~co na ciemny szczyt jego [illegible]~~ spadał się nieustannie deszcz srebrnych iskier. Były to liście osikowe drobne, wiecznie drżące, srebrne ~~srebrzące~~ się w słońcu. Wyglądały te drzewa jak na parę kochanków, szczęśliwych ~~[illegible]~~ śród leśnej głuszy. On milczał i zdawał się z rozkoszą poddawać głowę pieszczocie jej lekkich, drżących liści, ona szemrała metalicznym poszumem swojego wiecznego drżenia.

~~A u stóp ich [illegible] kobiece [illegible] im [illegible] tajemnic [illegible] nad pomiędzy gałęziami ich, [illegible] srebrne [illegible] przesypywały [illegible]~~ obłoków...

Po kilku minutach, Kaźmierz odciągnął brata na ~~drugą stronę~~ jedne wiejące polany, ~~[illegible]~~ by mu pokazać ~~[illegible]~~, czy wytknął miejsca jakichś ~~zjawisk~~ Andrzeja leśnych, których miał zawsze pełną pamięć i pełne oczy, a Joanna pozostała w pobliżu dębu i osiny. Kiedy z roztargnieniem ~~[illegible]~~ słuchającej go [illegible], wkrótce znikł z jej oczyma, dostrzegł, że stoi nieruchoma i z oczyma podniesionemi wpatruje się w drzewa. Widział wyraźnie, w górę nieco wzniesiony profil jej twarzy, dziwnie w tej chwili ~~[illegible]~~ [illegible] i natchnionym wyrazem, przypominającej obrazy ~~Madonny~~,

a gdy zbliżyć się nieco dojrzeć, ~~wygrasz~~ że ony ~~się były~~ będą pełne ~~goździków~~ i niewypowiedzianej ~~słodyczy~~ i żadności. Dla czego ona, z tym wyrazem oczu, ~~Natura~~ tak długo przypatruje się tym drzewom? Natura kameleonowa!

W ciągu pogodnego jednego dnia przewodała, ~~ciągle~~ gniewała się, wesoło igrała z drzewami, ~~tonią~~ i kwiatami, a teraz, na dwa drzewa kłaniające się patrzy ~~zazdrośnie~~ z tęsknotą w ~~przez~~ ślicznych oczach/.

Natura ~~wrażliwa~~ i nerwowa! Maluje się to ~~w obwódce tej twarzy~~, w ciągłym blasku oka ~~w wydelikaconej skórze twarzy~~ w subtelnej obwódce policzków, w ~~wydeli~~ chorobliwej prawie wrażliwości na dotknięcia życia i świata. Nie maluje się tylko w ruchach zawsze spokojnych i w sposobie chodzenia, który wdzięczny ~~zawsze, kiedy~~ nawet gdy staje się szybkim biegiem, posiada czystości i doskonałej linji.

Czesław myślał, że kobiet z taką wrażliwością i z taką linją w ruchach, nie widywał nigdzie, tylko tu... i mimo woli ruch przestrachu ~~na widok~~ widząc, że Kaźmierz ~~patrzy~~ spogląda na swój zegarek.

Niema już ani trochę czasu, trzeba wracać do domu i to śpiesznie, bo spóźni się może z przyjęciem kilku swoich podwładnych, którzy ~~przy~~ nawet w sprawie ważnej

— Idź tedy, biegnij, ale wy jeżeli chcecie, możecie ~~pomna~~ sobie ~~przechodzić~~ iść dalej ~~przechadzać~~..

Czesław ~~zawahał się~~ patrzał przez chwilę w ziemię, a potem, ~~za~~ podniósłszy oczy na Joasię ~~swoj zmęczone jakąś walką wewnętrzną~~, zapytał:

— Czy pójdziemy?

Ona ~~od razu bez wahania~~ ~~po prostu i~~ patrząc na ścieżkę, która ~~wybiegając z polany~~ ~~odpowiedziała~~ w głąb wbiegała do lasu, ~~ze~~ z cicha rzekła:

— Pójdziemy!

Poszli i dość długo nie wiedzieli wcale, ani którędy, ani dokąd idą, ~~tak~~ byli zatrudnieni z sobą i w dziwnie wzajemnie zapatrzeni ~~naprzeciw siebie~~. Szli ~~jednak~~, ~~ścieżką~~ ścieżką ~~jakąś~~ krętą, gładką, leśną, zdaży nigdzie nie mającą, lecz i ~~tej~~ krokiem ich ~~na przeszkodzie~~ i ~~ich~~ biegowi ich rozmowy nie na przeszkodzie nie stawało. ~~Rozmowa~~ [illegible] (zaś) wytryskała z nich od razu, jak i biegła ~~z szybkością~~ szybko, jak woda długo hamowanego strumienia pod naciskiem jakiejś wewnętrznej sprężyny, pękła tama, wzniesiona przeciw kotłującym się wewnątrz, a hamowanym chęciom wzajemnego ~~siebie~~ ~~chęciom poznania i zbliżenia się~~ poznania.

Bo nie znali się już wcale; z dawności się poznawania się z dzieciństwa, nie wiedzieli ~~już wcale kim byli~~ w jaki sposób wydrzeć ich wnętrza do coraz ukrytych. On pierwszy, nie zapytał ją, ale uśmiechnął się poprosił, aby powiedziała mu jakim sposobem

i w jakim celu wstępuje w świat ~~nauki~~ ścisłej
~~ścisłej~~ i ~~cz~~ trudności prac fachowej, czy nie
za wielki ciężar wkłada na wątłe ~~swoje~~ ramiona, a ja-
kiemi trudnościami ma do walczenia i jakie
zbiera plony?

Bez najlżejszego wahania odpowiadać my
zawsze wszystko, od ~~chwili~~ dalekiej w przeszłości ~~przeszłości~~
dnia jego ofiary [illegible] ~~[illegible]~~ jedynie [illegible] do ~~[illegible]~~ w której
~~chwili, w której się rozegrało~~, ~~[illegible]~~
dał niespodzianie ~~to~~ twórczy geniusz[illegible].

Może czytając ~~pamiętać~~, że nieraz zawsze [illegible] i zdolności
~~do~~ nauki, i zdolności do niej ~~[illegible]~~ przez wszystkich
Była to rzecz prosta. Każdy ~~[illegible]~~
~~spostrzegane, do niej zdolności~~ człowiek ~~zdolny~~
~~[illegible]~~ ma w sobie ~~pewnych~~ zdolności i zdolnościami
~~[illegible] pewnemi pociągami~~ i ~~zdolnościami~~
zdolności, które górują ~~nad innemi~~ i ~~których~~
~~za~~ w nim nad innemi. Od żadnej uczynienia
im należy ~~jego~~ w pracy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jego szczęście
~~więcej w~~ i wyższej jednostek wartości. Ale one [illegible]
~~przebywa~~ ~~[illegible]~~ ~~w sobie~~ opróć[illegible] pragnienia nauki, jednej istniejącej
jeszcze bodziec natury [illegible], ~~[illegible]~~
ostrzejszy i głębiej ~~[illegible]~~ [illegible] nim tamten,
~~[illegible]~~ było współczucie dla cierpień ludzkich.
Niektórzy obojętnie, lecz bez ~~[illegible]~~ [illegible] nie
mogą patrzeć ~~na~~ na ból i ~~[illegible]~~ człowieka
z ~~[illegible]~~ też niewypowiedzianą uczuwając w każdym
z podobnych wypadków ~~[illegible]~~ niemoc własną, i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ niemoc walczenia przeciw ~~[illegible]~~
~~[illegible] na ludziach~~ ~~[illegible]~~ ciążącym na ~~[illegible]~~ na
ludziach mocom ~~[illegible]~~ złym, ponurym i
okrutnym. Są one, że może, różnorodnie i wszechmocne

ale ją (zadziwiająco nadzwyczajną) przyroda, więc do miejsc udała się po te wody lecznicze, któremi, choć w mierze jednej, bo sidłem widomym i sidłem człowieka pojedyńczego odpowiadającej, uszczuplać mogą panowanie nad człowiekiem zła fizycznego. Każde życie musi być bezbarwnem i płonnem, jeżeli nie posiada górującego nad innemi celu, jest dalej, to wewnętrzny imperatyw wytyczającej drogę, stanowiący prawo, rządzący sumieniem. Ona tem mniej bez tego celu i imperatywu żyć mogła, że patrzyła w nie jest wiele bierności, i leniwa ani ma w sobie, lecz przeciwnie, według potrzeby czynności wytężonej i — sumienie łatwo niepokojące się zapytaniem: po co żyjesz? Czem płacisz za światy, które czerpiesz z błękitu nieba, z zieloności ziemi, z ... białości śniegów, ze światła i dziennego i — z dusz ludzkich.

— Z tych ostatnich, chyba najmniej... pierwszy raz przerwał (mówienie jej) Czesław.

Bez wahania i bez żadnej zmiany w wyrazie

twarzy odpowiedziała.

— Najpierw.

Dusze ludzkie, tak samo jak ciała, bywają często ułomne od urodzenia, albo od różnych przypadków życia. Leczenie ułomności ludzkiej albo utrzymywanie w zdrowiu dusz ludzkich jest zadaniem trudniejszem i ważniejszem, niż czynienie tego względem ciał. Ale każdy czynić może to tylko, co może. Ona to tylko robiła, bo ku temu pociągały ją wrodzone zdolności. Nic szczególnego w tem wszystkiem niema, ani osobliwego. Kobiet oddających się temu samemu, co ona zawodowi jest na świecie i w tym kraju wiele. Nie wynalazła osi Archimedesowej, ani świata z posad nie wysadza. Jak wszyscy na świecie ludzie, z wyjątkiem fizycznych albo moralnych kalek, pracuje jak umie i może. Historya pospolita.

Szli ciągle ścieżką, z której obu stron rosły drzewa, krzewy i kwiaty [illegible] do każdego ptactwa i słońce złote strzały rozsiewało we wszystkie strony, ale nie patrzeli na nie i nie widzieli nic. On szedł z opuszczonemi na oczy powiekami i wyrazem skupionej myśli na wysokiem czole; ona patrzała w dal, oczyma które patrzą w głąb i daleko, lecz na świat wewnętrzny.

— Więc Pani pojmuje zawód swój, jako imperatyw, nakazujący przynosić ulgę cierpieniom ludzkim, umniejszać [illegible] nad ludźmi?

~~chwilę [illegible]~~

~~Lecz~~ Zwróciła ku niemu oczy zadziwione i w tej chwili ~~tak dobrze~~ przejrzyste jak przedtem.

— Czyż może być inaczej?

Teraz on uśmiechnął się z ironją.

— Prawie zawsze bywa inaczej.

A ona, ~~zamyśliwszy się znowu~~ zaraz i spokojnie ~~odpowie-~~ ~~działa powtórzyła~~ odpowiedziała.

— Bywa inaczej.

Dla tego bywa inaczej, że dusze ludzkie równie, jak i często ciała, bywają chore. Nie potrzebuję mówić mu, jakie to są choroby, bo znając świat, ~~wi~~ musi ~~wi~~ o tem sam wiedzieć, ~~ale~~

— Aby o tem wiedzieć do ~~trzeba mocy~~ [illegible] tylko poznać samego siebie... co nie było ~~dawno tem~~ ~~pisał~~!

Znowu ~~spojrzała~~ na niego i długo nie odrywała wzroku od jego twarzy, której oczy zmarszczyły się, a usta i powieki drżały. Z pod jej ~~twarzy~~ czoła przebiegło drżenie bólu. Odgadła, że obok siebie ma cierpienie. ~~Ale nie zapytała o nie.~~ Ale on natychmiast zapytał ją znowu, czyż nauka sama, ~~w odorwa badanie~~ czyż przebieganie ~~myślą obszaru i badanie tajemnic, nie mogą same przez się~~, bez względu na jakiekolwiek ich przystosowanie (~~wytwarzać cel~~) dla człowieka czynnego i rozumnego celu ~~i tej~~ i imperatywu życia? W samem przebieganiu myślą obszarów, ich ~~odgady~~ rozpoznawaniu

tajemnic, które aż do końca nigdy rozpoznanemi być nie mogą, że mieszczą się także ~~rozkosze, także~~ ciekawości, ~~niespodzianki, rozkosze~~, i radości, które same przez się, ~~dla pewnych przyczyn dla pewnych przyczy-tnej natury~~ mogą ~~przez się~~ być tem jabłkiem z ogrodu Hesperyd, tym ~~[illegible]~~ najwyższym zadatkiem wdzięku świata, którym jest szczęście samo przez się.

Nie zaprzeczymy temu. Mogą być one szczęściem, szczęściem wyrobionego nawet rzędu (tam tylko) dla tych, którzy się im oddają. ~~Na [illegible] nie przelewa się zaś z~~ Zdarza z niego wprawdzie odblasku większe lub wyższe i na innych. Odkrycie gwiazdy w ~~[illegible]~~ oddzielonej przestrzenią ~~od ziemnit~~ rozdzielonej z globem ziemskim, albo ~~dostrzeżenie~~ wynalezienie w powietrzu niewidzialnego dla oka pierwiastku, albo spostrzeżenie ~~dostrzeżenie drobnego~~ wzrostu wyrastającego na ~~drobniutkim~~ ciele ~~drobniut~~ nieskończenie małego robaczka czy grzybka, wpadające w cały systemat odkryć, wynalazków i spostrzeżeń, przyczyniają się ~~w pewnej mierze~~ do zawieszenia nad światem ~~lampy wiedzy świetlnej, oświecającej i ulepszającej byt świat~~ lampy wiedzy, która byt świata oświeca i ulepsza. Ale dzieje się to pomimo woli i wiedzy ~~badacza~~ odkrywców i wynalazcy, ~~który~~ jeżeli on o tem nie myślał i do tego nie dążył. Są zaś natury, które nie mogą nie myśleć o tem

i nie pragnę tego, aby szczęście, które [niewątpliwie] czerpię z podniesienia samego siebie na szczyty wiedzy i myśli obfitym zdrojem nie rozlewało się ~~na innych~~ dokoła. Dotych odaśnie ratunek ona należy. Gdybym wiedziała że z nauki zdobywanej nie przybędzie nikomu ani ulga, ani ratunek i że nie ~~wyrośnie ona nie~~ powstanie z niej choćby malutka rezerwa w zawierzonej nad ludźmi ochronie zdrowia, że zamiast medycyny nauczyłabym się kucharstwa, aby przez zdrowe ~~i porządnie~~ [sporządzane] ~~gotowane~~ strawy, ustrzedz od zmartwień zdrowie kilku choćby osób.

— ~~Ależ jest to jest~~ ~~niezmiernym~~ ~~poświęceniem, czy apostolstwa, czy~~ Altruizm, podniesiony do potęgi najwyższej! zawołał Czerdan, nie mogąc wstrzymać się od śmiechu na myśl, jaką to ~~dziwną~~ [kuchenną] wytworną i gdzienną istotą mogłaby być

— ~~Altruizm? Tak się to nazywa w języku naukowym. Czy do najwyższej potęgi podniesiony~~ [Jeżeli tak to nazywa się w języku naukowym do terminu naszego, język naukowy. Po staroświecku nazywa się to litością nad ludźmi po chrześcijańsku, czy miłością bliźniego i ja też] ~~bardzo~~ [po staroświecku] ~~Ależ mam go w naturze i w przekonaniach. Taką jest moja natura~~ [i po chrześcijańsku mam to w swojej naturze...]

— Robiecie! ~~szepnął Czerdan~~.

— Więc? ~~zapytała~~.

— ~~Umieć~~ Mogąż ~~wzbijać się górą~~ przypinać skrzydła szerokim ciężkim i wzbijać je w górę...

– A z czego utkane te skrzydła? ~~[illegible]~~
– ~~Z uczucia i poezji.~~ U takich jak pani, z uczucia, ~~dobroci~~ i poezji..

Zmieszała się bardzo i w zmieszaniu zaczęła wkładać na głowę, nieznany dotąd w użyciu kapelusz. ~~Słońce~~ Las przerzedzał się w tem miejscu i słońce poczynało rozpalać im głowy; on jednak nie odkrywał swojej, idąc z czołem ~~od pogody~~ i od jasnem od pogody słonecznej i zachwycenia.

Po chwili, ~~ze zmieszania ochłonąwszy~~, Joanna nieśmiało jakoś, i wahając się, zapytała.
– A pan?

~~Pragnęła wiedzieć~~ Powiedziała mu o sobie ~~jeżeli nie wszystko, to~~ wiele; pragnęłaby dowiedzieć się nawzajem co przez te długie lata czynił i czego doświadczał.

Po krótkim namyśle zaczął ~~[illegible]~~ odpowiadać głosem, ~~zmienionym~~ stłumionym ~~jakby~~ przez spadły na piersi ciężar.
– Czytałem w książce jakiejś aforyzm, który utkwił mi w pamięci: „Można przeżywszy wiele, cierpieć mało i kochając wiele, nie nauczyć się nigdy kochać dobrze." Czy potwierdza pani myśl w tych krótkich słowach zawartą?
+ ~~Koł.~~ Nie odpowiedziała.

Pracował wiele (pracował z wytrwaniem i zapałem), ale uczynił mało, albo działalnie nic. Co do drugiej części aforyzmu, to również stosować ją może do siebie. Kochał wiele (rzeczy i ludzi), ale nigdy nie kochał dobrze. Kochanie dobre, myśl mieć w szczęściu wierność i poświęcenie, a tych których (niedostawało) jego kochaniu. Najważniejszym z czynów których dokonał, jest ta książka jego. Wymienił tytuł jej.

— Czy pani tę książkę moją czytała?

Zmieszała się ogromnie daleko więcej niż przedtem. Chciałaby odpowiedzieć, a tak chciałaby go zranić, że sama uczuła się zmieszaną. On to spostrzegł i prędko mówić zaczął.

— Nie. Nie czytała jej pani. Naturalnie z tej samej przyczyny co i Celina, która mi wczoraj mi powiedziała, że ma sama mądrych ksiąg w tym języku... To bardzo naturalne, bardzo proste, nieprawdaż?

Ona nic nie odpowiedziała. Spojrzeli na siebie i zobaczyli, że obojgu czegoś żal przyszło zmieszaniem. On znowu szybko mówić zaczął, ale nie o szybszych, mówił tak jak pierwszy po przybyciu o rzeczach swoich, tylko przeciwnie o tem, że w sobie wszystkich myśli, a szczególniej wszystkich rzeczy,

kwietniowi bardzo łudząco, a pogodnie zestrzić
~~bardzo łudząca do kwietnia, a do pogody tylko~~ nie
podobna...

— Niepodobna! ~~szepnęła~~ zapytała.
~~Po chwili milczenia powtórzył głosem twardym~~ tak tym głosem który ~~zapyt~~ sprzeciw i dalszym ~~z~~apytaniom zapobiega, powtórzył
— Niepodobna.
A potem, jakby chcąc przerwać na chwilę ~~i wznowić~~ własny bieg myśli, rozejrzał się dokoła i rozjaśniony się zawołał.

~~— Doszliśmy do Królestwa Kalin! zawołał.~~
— Dotarliśmy do pola! Za parę minut znajdziemy się w Królestwie Kalin!

Ścieżka którą szli długo ~~wyprow~~ końcem swym dotykała pola i już widać było z za drzew przerzedzonych z za firanki listowia, przepojonego słonecznym złotem.

— Bywałem tu już nieraz. A pani?
— Znam również to miejsce.
— Czy pani wiedziała, że tu niemi idziemy?
~~Zdumiała się.~~
— ~~Nie wiem~~ Ani trochę!
— Ja również!
— A długo trwała podróż nasza?
— ~~Do~~ Dziesięć, może piętnaście minut.

~~Spojrzał na~~ — Gdzież tam! mgnienie oka!
Spojrzał na zegarek.
— Około godziny!
~~Teraz~~ Zaśmieli się oboje, jak dzieci, którym coś [illegible] spłatało wesołego figla, a ~~zarazem~~ potem, umilkli,
~~[illegible]~~ gdy na mgnienie oka utopiły w sobie wzajemnie ~~stęsknione~~ błyszczące wzroki ~~[illegible]~~ gorące
I rozstąpiły się przed nimi drzewa, ✗
i pozostawiła za nimi ~~zielona złota~~ ~~przezroczysta złota~~ framuga liści; i rozpostarła się przed nimi równina
~~Była to gład~~ gładka, rozległa, po której ✗
~~słabym wiatrem pomarszczona~~, płynęły ~~wielkie~~
w powiewach łagodnego wiatru
~~powolnemi fale zielonych zbóż~~, ~~wielkie~~ ~~[illegible]~~
~~powolnemi falami~~ płynęły, ~~zielone~~ i płynęły ~~wielkie~~ szerokie,
~~zielone~~
(~~morze zbóż~~ bez przerwy i ustanku ✗ ~~fale~~
powolne fale
niedojrzałych zbóż. Nic tam nie pomieszało się,
ani drgało, oprócz tego ~~szarego~~ niebieskiego powietrza, zielonego morza, nad
którem, ~~zdaleka, w oddali~~ z rzadka, drzemały
drzemały w południowym upale, ciemne grusze polne.
Wielkie, ~~złote~~ nieskazitelnie złote słońce
stało po samym środku ~~nieskazitelnie~~
~~nieskazitelnie błękitnej~~ kopuły, ~~z~~ która ~~[illegible]~~
~~nieskazitelny błękit wybijała~~ ~~świeżej~~ świeżości
~~[illegible] się~~ nad tem królestwem ~~ciszy, szczęścia i~~
~~spokoju~~ i spokoju.
~~Nad to~~ I nad królestwem roślin.
~~[illegible]~~ Zaraz u wyjścia z lasu, pod samą jego ścianą,
był rozwór płytki, ~~długi~~, z maleńkim strumykiem,
biegnącym po dnie kamienistem, wśród nieprzebytej ścia-
ny gęstwiny krzewów, która okrywając jego niewypowie

ściany, wylewała się ~~z niego~~ [nad strzeń] przez brzegi, jak ~~kwiaty~~ wino z kielicha, albo kwiaty z kosza. Wśród roślinności tej bajecznie ~~bogat~~ [bujniejszej] ~~bogatszej~~ bo- i barwnej, ~~krz~~ krzaki berberysowe kwitły żółto, ~~co~~ różedrobniutko różowo, ~~wyrosłe ze spodu~~ ~~ze spo~~ ze spodów dobywała się ~~ostra woń~~ liljowość wysmukłych walerjan i niebieskość niezapominajek, ~~lecz~~ [lecz] ale nad wszystkiem panowała ~~biel rozkwitłych kalin i wszystko~~ [ogłada] ~~przygaszała tego~~ świetna biel kaliny, ~~Było jej tam tak wiele~~, których i średnie, mnóstwo było ~~zdala~~ [zdaleka za] wzięte (za ~~śnieg~~ świeżo ~~[illegible]~~ spadły śnieg; a ~~zblizka albo~~ ogromne jej kwiaty, krzaki jej, ~~z wielkiemi~~ [białemi] płatami ~~bi~~ centifoljeże ścisły wzwodem, wybiegały za jego brzegi i w szeregach lub kołach ustawiały się nad krajem zielonego morza. Nad niemi i nad całą tą łąką ~~w zieleni kwiatów~~ kolorów i woni, ulatywało mnóstwo [tych] ~~tych~~ skrzydlatych kwiatów, któremi są motyle. ~~Nad falującem zbożem brzegiem~~ Joanna, ~~raz zaczęła~~ powoli i ~~spokojnie zaczęła~~ zstępować zaczęła w dół wąwozem, spokojnemi ruchami [ramion] rozgarniając przed sobą gałęzie ~~krzew~~ róż dzikich, ~~berberysów~~ [między gałęźmi wysokiemi] i kalin. Czasem postał

~~nad brzegiem i [illegible]~~ [gdy rozglądał się dokoła] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~lub gdy [illegible]~~
~~[illegible] fale zielone [illegible]~~
~~[illegible] lub rozglądał się po niebie i [illegible]~~
~~[illegible] morze i [illegible] [illegible]~~
~~[illegible] ust i [illegible], [illegible] [illegible]~~
~~[illegible] jedna drugą, lub [illegible] — [illegible] i [illegible]~~

IV.

Dzień ten zbliżył ich z sobą. Jakkolwiek doznawał długo jeszcze czasem niezmiernej sposobności do spotykania się i dłuższych przestawań z Joanną, to jednak nie unikał ich już przedtem. Zdawały się one wywiązywać przez się z ciągłego przebywania w jednym domu, czy z podobieństwa upodobań, które pomiędzy nimi zachodziły, czy z jakichś tajemnych i do poznania niepodobnych konieczności.

W czasie szczególnej wrodzonej gwałtowności [illegible] których był pełen, umiał ich do konieczności stwarzać i przez siłę swojej chęci dokazywał. Wiedział już teraz dokąd zwykła wybiegała, gdzie przebywała, kiedy wracała i mógł tu czy tam, w tej porze czy w innej, znaleźć się na jej drodze. Bywały dnie, w których na długie godziny wyjeżdżał z domu, lub przebywał w swoim pokoju, a wtedy wszyscy myśleli że oddaje się jakiejś pracy, której tajemnicy [illegible] odgadywali [illegible] gdy się nareszcie zjawiał, z [illegible] uśmiechem jego twarzy i porywczej mowy. Lecz coraz częściej zdarzały się także dnie, w których po odjeździe od domu ostatniego [illegible],

ciotuchna puknęła do niskiego okna pracowni Joanny.

— Kto tam? odzywa się z wnętrza wesoły głos kobiecy.

— Pustelnik! (pokornie odpowiada za odmianą głos męski.)

— A czego chce?

— Pustelnicy!

Było to przypomnienie jednej z gier pogodnie dziecinnych, której niegdyś oddawali się z radością wspólną. Teraz wyjście tresztą.

Niegdyś! Jakże jest dawno! Jednak w dzieciństwie dziecinnym, który przeważnie wspaniałe pogody tego lata,

wtedy i w innych porach dnia, gdy razem i w świat się dążą miejsca malownicze od strojnych dziewcząt, najczęściej do królestwa Kalin, albo na tej łąk zielonej, z dwoma rozkochanemi w sobie drzewami. Celina odyszy opowiadania o tych drzewach, zwanych tylko królestwem szczęścia.

wspólne wspomnienia dziecinne i pierwszej młodości otaczały ich kołem z wesołem czasem lubianem; wydobytem jmiona istot pogasłych kochanych, a już pogasłych na wieki lub miejsce niegdyś drogich, a dla nich również na zawsze straconych,

90 [oczy] ~~napełniały oczy i serca ich napełniały tą melancholją~~, która ~~przemijalność wszystkich ziemskich~~ wydawały z siebie tę melancholję, którą przemijalność wszystkich ziemskich rzeczy [illegible] w ~~twarde~~ [każde] serce, już [illegible] dotknięte ostrzami strat i doświadczeń. Ale w zamian, były tam ~~różowe kolory~~ wspólnych niegdyś uciech [illegible], swawoli, nadziei, które [nawet przy zetknięciu] ~~na [illegible] nawet~~ [illegible], bo dziecinne ~~zmartwienia, czy trwogi~~, które bywały ich w kolo różowe, ~~teraz~~ ... [illegible] przygasające, piosnkami już [im] oddawna [które] ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ [w chwilach] wesołości! ~~dziecinnych i pustych~~. ~~Po takich wspomnieniach~~ takich wspomnień, ~~po całej istocie~~ czerwana ~~[illegible]~~ napełniało uczucie, któregoby najlepiej wyrazić [się] może ~~[illegible]~~ w wykrzykniku: Swoja!

Swoja! Swoja! wołała w nim pamięć ~~rzeczy wspólnie~~ wspólnie nietylko przeszłych, ~~ale~~ [ale wspólnie] znanych i lubianych, wiadomych i wołały instynkty ~~[illegible]~~ [illegible] pisarzy [i] ~~[illegible]~~ ich znamiona, które natura złożyła na kobietach wspólnego im rodu.

Siostra! ~~[illegible]~~ Siostra! bo z tej samej co i on gleby i z tego samego rodu...

Coraz częściej też uczuwał ~~zawsze~~ [ymać], że w wszystkich strefach myślenia i poznania, które czuł i w których od bardzo już dawna przebywał, była ptakiem, mniejszym lotnym jego lotem.

~~Na tle~~ W okręgu kwiecistej [illegible] letniej, w pobliżu ~~tego świerku i tej~~ owej smutnej pary, która [illegible] stąd odeszła, [illegible] ~~[illegible]~~ oczami i ~~gałęźmi~~, usiedli we dwoje na obsłonej przez ~~wiatr~~ niedawny wicher kłodzie klonowej, wśród liściowia ~~[illegible]~~ jeszcze więcej drżących, ~~gałęzi~~ ~~Dzielonych~~ gałęzi. Często miewają takie miejsca odpoczynków, mchem oraz korą zasłane, ze sprzężonemi oparciami z gałęzi, i z trawy [illegible] dla stóp kobiecemi z [illegible].

Joanna była dziś tego nigdy [illegible] ~~bledszą niż zwykle~~, ~~nad [illegible]~~ ~~pierwszej twarzy~~ każde doznane wrażenie ~~odbijało się~~ ~~[illegible] przedstawiało ślady~~ w kolorycie cery, w ~~wyraźniejszym~~ odrębniejszym ~~rysunku~~ lub [illegible] na ustach, we wdzięku lub pogardzie blasku ~~[illegible]~~ oka. Tym razem wrażenie było smutnem. ~~Ale [illegible]~~ ~~się [illegible] z ciemnemi stronami swego zawodu~~, aby ~~nie~~ przedstawiało na czas jakiś ślady odpowiednie swej naturze. ~~Dziś [illegible] smutnem~~, i czerdaro, dostrzegi ~~przytłaczającej~~ się wyraźniej ~~[illegible]~~ niż zwykle rysunek ~~[illegible]~~ lekkich ~~[illegible]~~ na delikatnych ~~jej~~ skroniach, przyćmionych blaskiem oczu, ~~z wyrazem~~ pewnego zmęczenia ~~na czole~~ czoła, i dziecka, ~~zatapiającego~~ wszystkie ~~[illegible]~~ swej ~~[illegible]~~ ~~się zatapiając~~, zapytał: co

— ~~Cóż?~~ Dlaczego? co się stało?

Nie wymienił wyraźnie tego co odgadł, ~~ale ona~~ ale ona wrażenia ~~[illegible]~~ odgadła o co zapytywał. Zaraz i chętnie odpowiadać zaczęła. ~~[illegible]~~ Doznała dziś smutnego, ~~[illegible]~~ wstrząsającego [illegible] ~~[illegible]~~

wstrzymania. Nie jest dość jeszcze się oswojona z ciemnymi stronami swego zawodu. Tą najciemniejszą jest stroną to uczucie niemocy własnej, niemocy nauki, niemocy w ogóle ludzkiej, przeciw tej sile fatalnej, ~~i często sprowadzającej ludziom tyle bólu, tyle płaczu~~, którą jest śmierć. Zawsze sprowadza ona ta siła nieodgadniona [illegible] ludziom cierpienia i rany, wiecznie nieraz skaleczenia, i ten o jedną kroplę umniejsza przeciwdziała [illegible], prze-ciwnego bądź co bądź życia [illegible] ~~[illegible] i [illegible]. Wiem o tem dobrze, że [illegible]~~ najczęściej [illegible], że inne krople życia przybywają, zastępują natychmiast te, które ściekły w bezdennej otchłani, wie ona o tem, ale serce pragnie czegoś innego. Nie może dobrze pogodzić się z tym co nazywamy dramatem świata, który w każdej chwili [illegible] jego spo-wierzchni, przygniatając tajemniczością swą stan człowieka, a [illegible] i nieodwołalnością nie-szczęścia uderza jego serce. Nie oswoiła się także jeszcze z tą stroną zawodu swego i kto wie? czy kiedykolwiek z nią się oswoi. [illegible] wielu innych lekarzy. Jednak przypuszczam, że kobieta musi w wypadkach takich cierpieć więcej, z powodu większej swej wrażli-wości. I umniejsza [illegible] więcej cierpi. Niezaprze-czenia [illegible] i [illegible] w spełnieniu wybranych zadań. [illegible] [illegible] przed nią [illegible]

dziecko, które leczyła już oddawna. Choroba była nieuleczalna, ale nie mogła przecież powiedzieć o tem matce, która za tem ślicznem, biednem stworzeniem przepadała; [illegible] Wszystko co mogła uczynić, ograniczało się do zmniejszenia cierpień i przedłużenia życia o kilka ~~dni~~ tygodni. Dla przedłużenia go o lata lub na zawsze (~~miesiące~~ ~~choćby~~), trzeba by cudu. A ziemia dziś na ziemi istot dość czystych i świętych, aby [illegible] ~~cudem~~ [illegible] ~~Łazarzów~~... ~~Czyniła wszystko co mogła,~~ ~~czego~~ ale ~~i tej~~ ziemia cudów...

Od zatrzymania się Czesław posmutniał. ~~Kocha~~ Starała się przywodzić mu na pamięć cuda, o których rozmyślał często, [illegible] myśl jej zwrócić w kierunek inny, ~~który~~ [illegible] przeczuwał.

— Owszem, rzekł, ~~świat ma na każdym niemal~~ ~~i na każdym prawie miejscu stają się cuda~~... Świat jest usiany cudami, których tylko ~~nie spostrzegamy~~ ~~albo brak czasu do rozmyślań, wydają nie spostrze-~~ gamy przez brak czasu do rozmyślań, albo dlatego, że ~~zbyt~~ [illegible] ziemi prawa stałe, ~~tak~~ z których wszystko ~~wynika~~ powstaje odpowiednio i przyzwyczajenie.

Największym z cudów świata jest człowiek, a w organizacji jego, ~~tak subtelnej~~ [illegible] ~~w sobie~~ tak [illegible] ~~skomplikowanej~~ [illegible] różnorodne i przeciwne pierwiastki, cud nad cudami, [illegible] najlepiej [illegible] i którego zjawiska budzą w nim ~~do~~ [illegible] podziw najgłębszy i najgorętsze uwielbienie. Którym [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] których

~~początku~~ który czas wyciąga w otchłany ~~nieskończoną w dalekość, której kraj z krzesem~~ ~~sięga niepodobnym~~ coraz większej i której krzesu dostrzedz ani odgadnąć niepodobna. To również i punktów gwiazdka bardzo drobna, który czas rozpala w słońce ogromne, zdolne do wyłaniania i do prześwietlania ~~ogromnych tajemnic~~ najwyższych ogromów. Ileż stworzony od przeciwnego ~~dziś~~ znajduje się poza krzesem obliczań matematycznych i żadna geometrya ~~ludzka~~ nie przemierzy przestrzeni, które on na promieniach swoich wszystkich przebiegł i poddał swemu poznaniu i władztwu. Najbieglejszy anatom nie znalazłby siedliska jego w ciele ludzkiem, a najgłębszy psycholog nie pochwycił wszystkich ~~jego~~ wątków, któremi ~~wznieja się~~ po drogach ~~szybkich~~ i niezliczonych, wznieja się od punktu swego aż po te czasy. ~~Kto~~ Będzie czasami władzić jego, ale nie zmierzy a rozkwit jego...

~~Mówiąc to, Czesław~~ mówił o ~~przedmiocie, który od dawna~~ budzików w nim dotąd podziw najgłębszy i był prawie jedynym ~~przedmiotem~~ jego uwielbienia. W tej dziedzinie abstrakcyi przebywał najczęściej, prawie ~~z pełnym~~ ~~przed nią jako znawca, upadał przed nią na kolana~~. ~~Wszystko wspomnienia mu coś~~ Owa więc była w oczach i gorzkie jego zapału, wzmaganego przez widok ~~profilu kobiecej twarzy~~, który przyglądał się mu przez nim w skupieniu i zasłuchaniu

~~Rozkwit~~ Dziś Z ~~cesarzowej~~ ziemskiej poddaje naturę wszystkim oświecenia w wschodniej ~~padlija~~
poznania i władztwem swojem, poddaje ~~naturę~~,
~~ulepsza ta~~ upiększa planetę, ~~wskazuje~~ ~~ulepsza~~
stan ~~wzrastającym na niej~~ wzrastający na niej bytem, ~~wzrastającym~~
na tej powierzchni. Sam cudem nad cudami będąc,
tworzy na ziemi cuda, których ~~mają~~ imieniem zbiorowem
~~imię~~ jest: cywilizacya...

Długo, rzewnie, ~~osobliwie~~, nie bez pobudzających niekiedy żywiołów poetyczności, mówił jej o różnych ~~przeróżnych~~ środkach, które rozwijają, albo stwarzają rozum oświecenia. ~~W opowiadaniu jego przeszedłszy~~ Mnóstwo odkryć, i wynalazków, i narzędzi, które ~~w ... oświecenia przyczyniają~~ ... oświecenia, potrzebom jego codziennym, ~~albo~~ ~~...~~ świetnym wybujałym, i nawet tym estetycznym przynoszą ~~zadowolenie~~ dosyt, albo rozkosz. ~~Tytaniczną była droga~~ Granitowa droga gór przebijana dla niezgłębionego pędu wozów żelaznych, ~~podbój~~ zapuszczenie w głębię mórz sieci drucianej, ~~po których biegają~~ posłusznie ~~...~~ myśl ludzką z końca na koniec świata, ze martwe narzędzia, w których wiszą na wieki żywe głosy ludzkie, ~~te potwory żelazne, które są, albo~~ zaprzęgnięcie przeprowadzenie sił natury do żelaznych potworów, które czynią przedmioty ~~...~~ i tanio ~~ulepszają~~ uławiają byt ludzi najpierwszy ... bogactwa ... po miastach wielkich ośrodki ..., zbiory dzieł sztuki bajeczne,

uwydatnianiem ~~[illegible] potrzeb~~ [illegible] najpospolitszych, upoetyzowaniu potrzeb najcodzienniejszych, ~~skarbnice świata~~. Oczarowany uciech pełen tańcy leżące, winem ~~upojeni~~, i kwiatami!

Joanna słuchała, nie przerywała, na blade przedtem jej policzki ~~wy~~ oblewać się jej poczynały ~~ru~~ dały rumieńce. Wszystko prawie co mówił, było jej znane ~~[illegible]~~, tem spotykającej ~~z nowa się~~ też niekiedy z uczonemi ~~[illegible]~~, lub znanemi niedokładnie, uczuwała ~~ciche~~ radość poznawania, tem większą, że wstępowała w nią ~~[illegible]~~ ona ~~na~~ razem z brzmieniem jego głosu, ~~szczerym, czystym~~ który lubiła. Miała słuch czuły na dźwięki, i organy głosów ludzkich wywierały na nią wpływy przyciągające lub odpychające. Głos Czerdawa musiał być dla niej ~~nutą, a~~ słodkim, a przedtem dostawał się do wnętrza, wywołując w niej niejasne, ~~drżenia lub [illegible]~~ wrażenie ~~które~~ szczęście z siebie [illegible].

Jednakże, pod obrazującą ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~, twarz dotąd ~~[illegible]~~ ~~[illegible] nieco oczy, zaprotestowała~~ ogarniającego ~~[illegible]~~ przejrzeć zaprzeczyła, a może raczej rozszerzyła tylko ~~granice~~ pole, ~~[illegible]~~ przez myśl i mowy jego przebiegane.

Człowiek ~~jest~~ ~~[illegible]~~ żywiący jest cudem, ale nie jedynym, a raczej ~~to jest~~ ostawia [illegible] cudem, ale w nim ~~nie~~ samym jedynym ~~i nie najwyższym~~. Cuda na ziemi poczynają się od ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ samych spodów ~~przyrody~~ natury, i sięgają

do samych jego wierzchołków. [illegible] miesięcznej materii (albo wszystko z królestwem wielkości bezgranicznej) i grzybek, który umiera w powietrzu, dla wzroku człowieka niewidzialny jest (czerwonym) dziwnym tworem Matki Twórczej tak samo, jak glob niebieski, [illegible] przestworza, [illegible] przeznaczony i na który [illegible] z których człowiek [illegible] prześwieci się może. Korale ukryte [illegible] nieprzenikniony zasłoną wód oceanowych, perły pozamykane w muszlach, wydobędziony [illegible] w ciemnicach przez oświecający królewską purpurę tych barw, rad radziłaby i przedziwną piękność, zmierzające ku temu przedziwny piękności i kształtów, dąb olbrzymi niezgaszony się w drobnej ziarnie, samozaród życia, [illegible] z której za przedziwnymi sieciami [illegible] przez przecz [illegible] grzybek [illegible] albo owad, [illegible] albo kwiat albo metyl, zwierzę z kłami krwiożerczemi, [illegible] lub też zwierzęcą, lub albo lub serce człowieka.... A serce człowieka...

Mówiła o tem, co [illegible] odlatujących (tajemniczemi poznawaniami) i które [illegible] [illegible] przedmiotem [illegible] doświadczeń, [illegible] mówiła to [illegible] dziwie, światło, z której dowiadywania się i poznawania, z której [illegible] [illegible] mówiła o tem, z czego [illegible] [illegible] wszystkie, jakie znała [illegible] i [illegible] przedtem.

~~Ale potem,~~

... A serce człowieka, to w człowieku i w świecie cud nad cudami. Rozum jest cudem, ~~ale~~ lecz bez cudów serca ~~nie~~ tworzy jego obosieczne po jednej stronie mające zbawienie, a po drugiej zgubę, – i identiczne, jak ów bożek pogański, którego twarz jedna ~~twarz~~ oznajmiała pokój, a twarz druga wojnę.

Długo, z ogromnym [illegible], ~~i wzruszeniem natchnionym~~ mówiła o ~~cudach, do których prawdziwy~~ ~~po tem posiada~~ człowieczej mowy, mieszczącej się w sercu człowieczym. Mnóstwo bólów załagodzonych, dobrych pociech rozlanej, bohaterskiej obrony prawdy, potężnych pomocy dla piękna, dla piękna w życiu i w sztuce. Niezwyczajnym jest moment ~~twórczości, w szczytu~~ człowieka i twórczości, ~~z tak~~ z którego wyciekła ~~to serce rosnące, którą~~ dobroć, względem być ~~samo~~ istnienie prawdy, ~~to~~ gdy ją opromienia odwaga, natchnieniem albo trującem piękno, ~~i twórczość~~ gdy ~~ją~~ [illegible] ~~i wzlotem~~ ~~rozum nie~~ ku swych [illegible] i estetycznych z ich ogniska, nie ważą i nie unoszą „twórczości". Dobroć, odwaga, ~~twórczość~~ ~~odwołanie~~ ~~po~~ poświęcenie ~~ofiara~~, wierność, współczucie ~~to~~ ~~i to serce~~. ~~Nasze~~ ~~to~~ elementy tego ~~serca~~ czy ~~[illegible]~~ ~~abiorowo~~ i metafizyczna. ~~Ale~~ naszego serca, ~~ale lecz~~ siedliska ich w ciele ludzkiem, tak jak siedliska rozumu, nie znalazł dotąd anatom

Żaden a natom najbieglejszy, ~~tak~~ ani przypuszczały się, odkryć dla czego w jednym ordynacji są one a w innym ich niema. ~~Lecz~~ Zarówno jak dla rozumu, ileż dróg sprawionych przez serce znajdzie się poza torem obliczeń matematycznych, i więcej jeszcze, bo daleko więcej niż dróg rozumu, ~~[illegible]~~ uwypuklają one ludzkim oczom i wiedzy, jednak są też i cie, które będące wypadają na ziemię kolumny niebotyczne, lub wyjaśnią na świat
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
i zasadzki dobra. Wyobraźmy sobie najpierwszym geniuszem serca był Chrystus. Przed nim i po nim bohaterowie miłości dla idei, czy dla jednostek ludzkich; bohaterowie odwagi, miłosierdzia, poświęcenia. Leonidas i Scevola, wyrozumiały i szczęśliwy chrześcijański Wincenty à Paulo, Franciszek z Asyżu, mistyczna Sila, i mistyczna Wanda, bardzo realne i ~~zwiodzenie~~ niedawna matka, która dla uratowania życia swego dziecka błagała o wytrwanie (a nuż) szmatu [illegible] ciała, realne i wiadome niewiasty, które od ucisku wolności i bogactwa swój (dla wszelakiej ludzkości na niedolę [illegible] wygnania od starożytnej ziemi Helwidjusowej porywają się, do czasów niedawnych, wiadomych...

Czesław słuchał, nie przerywał i ~~[illegible]~~ wpatrzony w oczy jego, nie opuszczając jego twarzy, wstępował na raz rozkoszny wszystko co mówić było mu znane, lecz wygłaszał-

o tem trzeba, lub nie myślał nigdy. Wielka wrażliwość innych, i natura zawsze której się oddawał i natura skromności, śród których się obracał nie dopuszczały by w stosunku do kobiet, których ona wszelkiej zadrasnęła często, w momentach swoich analiz i zgłębień kobiecych, gdy potrzeba [illegible] Spotykającej się niekiedy, o tem co mówiła, z osobami nie dość znanemi lub zapomnianemi, uczuwał „żadnej" poznania „dawne dostępne" [illegible] że przypomniały mi się usta [illegible] i delikatne, których [illegible] usta. Z tego co mówiła nie nie wyrażające, spostrzegł jednak, że te śliczne usta [illegible] poruszania [illegible] istoty takiej, której rysy zreszto już przeszedł pewien cierpienie. Dla cierpień ludzkich uczuwał współczucie i dla przyczyn ich ciekawość od niedawna, odkąd sam cierpieć zaczął. Więc kim tym ślicznym ustom, na których ślady prawdziwego swego przestawiło cierpienie, uczuł na ustach swoich palący ogień pociągu, żądzy palącej [illegible] aby te płatki różane [illegible] do tęsknoty [illegible] Opuścił usta,

Będzie mu tak, jakby od tej rozmowy z nią dostawał
sił szydeł. Czuł, że ~~stawającej się [illegible] odpowiednie~~
~~myśli i jej podbicie, wesoły i szczęśliwy~~ Czuł, że ~~on~~
~~[illegible]~~ że stawał się nad nim coś dopędzania, że
~~[illegible]~~ że ta myśl, ~~[illegible]~~ równa jego myśli
podbijającej ~~[illegible]~~, aby trześć
~~[illegible]~~ która wyższa ~~[illegible]~~ dotychczas ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ materyi i aby nad poziom
~~[illegible]~~ materyi, jej dziwnej i jej interesów.
Czuł, że obcej myśli tej, ~~równej mu lecz [illegible]~~
~~[illegible]~~ jego dostaje odlechowo szczerszych i obcych
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przez które
~~mówiła~~. Z tego, cięgiem naokoło, nic nie utracając, spostrze-
gał jednak, że gdy mówiła, że niekiedy czasem poruszenia
istoty, których rysy trzeba już przez czas pewien cierpienia
Przeszedł cierpień ludzkich ponad być ciekawym
odmiedzana, bo odległą sam cierpieć zawsze. Ku tym
ustom ślicznym, na których ślady pocałunków
swych pozostawiło cierpienie, ciemno na ustach
swych pewny palący żądze, aby te płatki różane
~~[illegible]~~ odczuły linię rozkoszy. Każdy ony
[illegible] jeszcze, a te usta różane i nad
do bladych płatków róży podobne ~~[illegible]~~ bladymi, dziewiczym
czołem ~~[illegible]~~ stały mu pod powiekami. Po raz
pierwszy w życiu uczuł [illegible]
~~[illegible]~~ szczęścia, które przynosi dwoiste kochanie:
duszą i ciałem, że to również cud świata i

[illegible] szczęśliwymi, wydziedziczonymi tego, ~~nad~~ dla których cud ten stać się nie może. Stąd

~~Opuściła~~ ~~Gestem zniechęcenia opuszczając ręce na tył~~ doszedłszy ostatniej myśli, ~~jakiej~~ ~~która~~ [illegible], odsłaniając twarz swoją.

— Jednak, mówiła pani, że niema żadnych cudów...

Gestem smutnym opuściła ręce na kolana i ~~powiedziała~~.

— Niema ich dla dzieciątek, odumierających matki.

A on, jak echo odpowiedział.

— ~~I~~ Niema ich dla losów ludzkich do dna ~~[illegible]~~ [illegible].

Wstał i ponad ukazywać się jakieś piękne półświatła, ~~odzwierciedlające się p.~~ które dokoła tylko błyszczały się po ~~[illegible] i malinowych~~ liściastych podszyciach lasu. Chciał, aby zajrzała z niego wszystkich błyszczących oczu, który przy ostatnich jego słowach stał się pytającym i niespokojnym.

To co ukazywał było ~~[illegible]~~ dla niej dobrze znanym i wiernie pięknym. ~~[illegible]~~ Obchodzili dokoła długi szczelny, ukazując sobie nawzajem półświatła, półcienie, grę światła, grę barw na liściach, ~~a każdego~~ ~~[illegible]~~ grę motyli nad kwiatami, i pto
wydzielające się z [illegible] kwiaty słabszą
przeloty ptaków, skoki wiewiórek. [illegible]

codzienna, lecz bujna, i [o latach dziecięcych] ~~[illegible]~~
~~kropel życia~~ ~~[illegible] padających [illegible]~~
jest kochana, swoja, wszystka ze swe smutki, które
z niepojętej ilości kropel życia, ~~padają~~ które padały,
rozświetlały, latały i gasiły. W tych smutkach tych ~~[illegible]~~
smutki i niepokoje [ich] ~~[illegible]~~ [illegible]
i dziecięce poszły na dno, a na powierzchni
wypłynęła serdeczność serdeczna i mówna, chociaż ciemno
porządkowa, dola, która rozjaśnia ony radością,
rozwesela usta uśmiechem, ~~przez~~ życiu ~~[illegible]~~ [przeszłą]
miodem i ogniem, a w ~~najgł~~ głębinach głębin
~~[illegible]~~ drgną [skrytym bólem] ~~niepokojem~~, lecz miód i ogień ~~[illegible]~~ [skądinąd]
[tłumią na] ~~na [illegible]~~ drżenia [bólu] ~~niepokoju~~...

Wrócili do domu ten więcej uśmiechnięci i mówili, że bardzo spóźnili się na obiad. Ale spotkały ich twarze [illegible] i mówne ~~Kaźmierza i Leli~~ godzina ich spóźnienia się ~~dała~~ obdarzyła Kaźmierza i Celinę dobrą nadzieją, która od pewnego czasu już posiedli, nic o ~~tem~~ [sobie] wzajemnie nie mówiąc. Teraz Celina sam na sam z nim szepcze.

— Czy rozumiesz?

— ~~[illegible]~~ Z radością...

— Ja również cieszę się, cieszę się, ~~ale~~ lecz... nieszczęście, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ wątpię...

— Nie na świecie pewnym nic jest, ale...

— Może ~~[illegible]~~ on kiedyś tam, daleko, razem...

— Teraz ja wątpię. Nie przebywałby tak długo, ~~oddala od tej Warszawa~~ termin ~~pobytu~~ uwolnienia jego od rzeszy uwięzionych minął już od ~~lat~~ paru...

— Gdzież będzie?

— Nie wiem, ale przypuszczam, że pobiet ~~który odda~~ mi ... do przesłania na pocztę, ~~tego~~ oddaniem oddalenia terminu...

— A listy, Kaziu? ~~listy! listy!~~

— Z ~~rzadko je pisuje i to reporterski~~ samo imiona wyczytuję, o ile spostrzegłam.

Celina (z radością) klasnęła w dłonie. Ach, jak to dobrze! Zawsze myślała, że oni stoczeni są gdzieś w odwiecznej, jest bajka opowiadająca o dwóch podwórkach ~~...~~ jednej dziury, które w więzieniu szczęścia z siebie nawzajem pozwolenie... ~~...~~ ~~...w dalekie kraje.~~

Kaźmierz po wyjściu bajki za bajką, lecz z czołem wypogodzonym ~~zaczerpnął z radości...~~ snuł nić nadziei złotych.

— Ona go nam przywróci. Z wielkiej odwagi jego, pracy jego, serca jego ziemi przywróci. ~~...~~ ~~ona także~~...

Wtedy właśnie wpadła do pokoju ~~...~~, mały Janek, ~~...~~ przybiegła Kasia, wołając.

— Już idą! już idą! wracają!

Było potem wiele ~~opowiadań~~ śmiechu, mówienia, opowiadań o szczęściu, których opowiadać nie warto,

http://rcin.org.pl

lecz gdy był to dla nich jeszcze dzień, w którym ~~wszystko~~ ~~wydaje się jasnem, widnem, wyraźnem i drobiazgowe~~ [illegible] ~~spostrzeżenia~~, wydarzenia, zdarzenia, ~~[illegible]~~ stają się ~~barwne i wonne~~, ~~[illegible]~~ jasne, wyraźne przez czynią [illegible] i wrażeniami wypełniając ~~[illegible]~~ jasne światło.

Trwało tak aż do wieczoru, który Dębina przyjmowała na ganku z bardzo widocznie zapłakanemi oczyma. W domu tym, iż [illegible] od zapłakanych oczy były [illegible], który ~~[illegible]~~ do atmosfery ~~[illegible]~~ atmosferę przygnębienia zamieszania. [illegible] że ~~[illegible]~~ aby dotarcie ~~[illegible]~~ ich ~~[illegible]~~. Nawet Majorka tyrany [illegible] chód starej sługi spoglądał od pozagarbionych pleców i szczoba [illegible] się ucentrowała [illegible] plamami niedrzewnych rumieńców. Wnet po oddaleniu się jej Kaźmierz opowiedział, że miała złego syna i że dziś właśnie doszła ją wiadomość o popełnionym przez niego występku. Nie była to zbrodnia, lecz coś takiego co plamę ~~[illegible]~~ [illegible] kładzie na czci człowieka, a życiowo jego zagraża nędzą i złamaniem. Dla tej ~~starej~~ i samej ich sługi, to cios wielki, bo [illegible] syna powinna wszystko i pomimo wszystko posiada [illegible] dużo zalety. Rzeczą to przedziwną, jak ustawicznie bywają dzieci, noszące w sobie i piękne światła i grube ciemności. Niedługo, trzeba tylko dopomóc, aby zwyciężyły światła i to właśnie Kaźmierz

uczynić postanowił względem syna Dębskich. Bezpośrednim następstwem tego czynu jego zapobieko ma potrzebne kuratorem wypłaty i możności, a potem, weźmie go pod swoją bezpośrednią zwierzchność i pieczę, najbliżej siebie umieści. Winien to jego biednej matce i jego duszy, która (gdy się nim zajmę) może by stać się silniejszą przeciw złemu. Człowiek ten jest stworzeń lepszym, ale nie w tych czasach, którymi rządzi Kazimierz, w innych, niedołężnych, teraz będzie w tych, pod bezpośrednim wpływem jego i Celi..

Celina, z wyrazem na drobnej, różowej twarzy, odpowiedziała.

— Dobrze, Kazim. Z całego serca dopomagać ci będę w polepszeniu Andrzeja i strzeżeniu go przed ogniem.

Gdy Kazimierz mówił, Joanna patrzała na niego z czarnymi a ... i przywiązaniem, a Czesław z takim płomieniem w oczach, który z prostej ciekawości wybuchać nie mógł. Z gorącego [illegible] niebieskimi, słodkiej ... tonami, gdy przemówił.

— Więc ty, sam niedoskonały, ... czyny, masz przebaczenie dla win ludzkich?

Kaźmierz odpowiedział że nikt z ludzi nieskazi-
telnie czystym nie jest, że popełnianie błędów
najrozmaitszej natury i wagi jest jednym z
najnieubłagańszych cech braterstwa ludz-
kiego, że ~~dla tego~~ dla tego i dla przyczyn innych człowiek nad człowiekiem
nie dzierży władzy potępienia. Złe samo niech
budzi odrazę i potępienie, lecz dla ~~narzędzia jego~~,
biednego robaka ziemskiego, który ~~jest jego~~
narzędziem jest tej mocy fatalnej, współczucie ~~które~~ i pomoc...

Czesław z chciwością tkwił w jego twarzy
oczyma pałającemi.
— Wszystkie winy, ciężkie winy! ~~wszelkiego rodzaju winy~~ w ten sam
sposób przebaczasz?

Kaźmierz nie zaraz odpowiedział. Na czole
powstała mu zmarszczka i powieki ciężko
opadły na oczy. Wszyscy milczeli, w atmosferze
~~trz~~ dała się uczuć dziwna przymieszka niepokoju.
Milczenie przerwał głos Kaźmierza.
— Nie. Nie wszelkiego rodzaju winy. Są takie, których
przebaczać nie wolno ~~nikt nie ma prawa, bo nie~~ [illegible]...

Celina, w postawie zamyślonej, ~~głową z namysłem~~
~~i czołem po głowie~~ z bardzo rzadką u niej stanowczością
przemówiła.
— Są winy, których przebaczać nie wolno, bo ~~przyczyniają~~
~~się do zguby~~ Krzywdzą nie ~~dosięga~~ ~~też~~ jednego tylko człowieka,
lecz miljonów ~~ludzi~~...
— ~~Zabraniają świętości, który jest idea~~ których nikomu
nie udzieli tej plenipotencji do przebaczania ich krzywd....

Potym sarkaźnie(?), ~~tęższej~~ twardszym i ostrzejszym [illegible] dla tego, że wychodziły z ust odmienionego z natury i zawsze łagodnego, zapanowało znowu milczenie i w atmosferze działa się teraz silna przymieszka bólu. Trudno by było powiedzieć skąd ból pochodził, ale był; żadnem słowem i żadnym gestem nie wyrażony był i ~~ciężko oddychały mi~~ piersi ludzkie ciężko oddychać [illegible], otaczał w świetle księżycowem las wydawał się tajemnym tajemniczym i ~~[illegible]~~ ~~[illegible] jasności cicha~~ wśród której od niego tylko cienia ~~spokojem, ciszą spokojem w [illegible] srebrne [illegible]~~ ~~[illegible] srebrne~~ skąpana w srebrnej i wierności(?)

Wśród milczenia ozwał się głos Joanny cichy, trochę nieśmiały, zaprawiony(?) ~~[illegible]~~ [illegible] wielką ~~[illegible]~~ mówiący.

~~Dlatego, że [illegible] popełnił~~

— Wina, której przebaczyć nie wolno, jest nieszczęściem ~~dość~~ ogromnem, ~~że ogromem jej to dwa równoważą się dwa te ogromy~~ bo i nieprzebytem, ~~nigdy~~, a w nieszczęściu ogromnem spoczywać musi ~~moc~~ odkupienia. Nieszczęście ogromne, to druga niewinność.

— Tylko, że przed ~~tem~~ uczuwaniem ogromnego nieszczęścia, mającego początek w winie, której przebaczyć nie wolno, stawiam znak zapytania, twardej i srogiej zasługi ~~[illegible]~~ jeszcze Kazimierz.

Nie odpowiedział mu nikt, ~~[illegible] nie [illegible]~~ i nikt nie widział(?) [illegible] Czesław(?) ~~że [illegible] Cz~~ utkwił w Joannie wzrok pełen uwielbienia ~~i tęsknoty [illegible] było oderwać się od tej [illegible] której [illegible] tamej w [illegible]~~ Na ganku panował z mroku trzcinki(?) tylko rozświetlony ~~[illegible] [illegible]~~ księżyc przedtem(?) [illegible]

przez gęstwę, ~~obramującą go~~ oplatającą i jego pnącze.

~~Ale zaraz jak nazajutrz były ostatecznie w domu lepszym znowu spokojnie i wesoło.~~ Potem była taka krótka chwila, że Joanna i Czerdaw znaleźli się sam na sam, na wschodach ganku. ~~Ale Była teraz cała jasna, w swych jasnych muślinach~~ W pełni światła księżycowego zdawała się być cała srebrna, w jasnych swych muślinach i zbladła trochę. Jak gwiazdy szafirowe podniosły się ku niemu oczy jej ~~[illegible]~~ i ciężkie [illegible] nizkim szeptem zapytała:

— Dla czego? ~~Dla czego~~?

On zamiast odpowiedzi pochylił się przed nią bardzo nisko i do ust jej tak długo przyciskał usta, że ~~[illegible]~~ cała srebrna niebieska, ~~stanęła cała w płomieniu i drżąca~~ oblana, stanęła cała w ciemności płomieniach.

V

Dzień ten sprawił, że uczuli się nawzajem tak sobie potrzebnymi, jak ~~[illegible]~~ potrzebnym jest ludziom tlenu powietrze. Ślepiec obejdzie się może, lecz każda godzina życia pozbawi mu odczucie... Teraz on za widzeniem światła i świata; ~~[illegible]~~ w ciemności [illegible] Oni, ile ich widzieli siebie z oczu, przestali być ślepcami i zamknęli się w ciemności [illegible] i oni. Obojętni

(x) się z siebie nawzajem nie cieszyli)

Dla tego, coby wtedy im przedtem z radością mniejszą lub większą nie widząc doznawali żadnej ile razy (x) się nie widzieli. Wtedy na sercach ich, wystąpiła jakaś kropla, która [illegible] czerwona i gorąca, w której rozkwitały się ich wola i [illegible] siły ku życiu. Była to piękny rubin tajemniczy, który mocen nie wywabić a serc ludzkich samo odrzuć do życia. Więc umknęli tych udręczeń, tamtych wierzeni tym samym już innym który sprowadza odrętwiały ciał, czołgających się przed namiętnościami [illegible] piaszczystych torny.

Z wyjątkiem godzin, które Joanna oddawała swej pracy, będących dla niej odrębnym [illegible] i [illegible] Bywali sam na sam i z Kaźmierzem, że [illegible] matki, a [illegible] (umykali) ceń, bywali ciągle razem. Czemuż nie [illegible] już na długie godziny w głębiach leśnych, ani w pokoju zamkniętym. Odebrał całego siebie jakiś [illegible] przyczyn spowiednej; przestał oddawać bratu listy, [illegible] przedtem dość często wysyłał w świat daleki i raz z dalekiego świata coś otrzymawszy, z twarzą jaśniejącą od radości po całym domu szukał brata, wołał go głosem takim, jakby miał mu odnajmić [illegible], wieść ważną i szczęśliwą. Celina [illegible], kiedy (w tem) wrzuciła się jakieś roboty ważne i Kaźmierz dla załatwienia niemi wyjechał na dzień cały. Więc wieczorem dopiero późnym dwoj brania siedzieli naprzeciwko siebie w pracowni Kaźmierza

[illegible]

Kładąc kładzie dłonie na ramionach brata Bartolettiemu pytał:

— Czyś w nakazaniu, w granicach państwa mego znalazł chleb? Takiś nieprzemieniony, wesoły...

— Znalazłem i dobrze mi pić jej wody jeszcze dni długo.

Otrzymał od zwierzchności swej pozwolenie na drugi jeszcze pobyt w tych stronach. Zdziwił się, że go nie otrzyma, ale...

— Mnie odmówić nie mogli!

Głowę odrzucił dumnie i z uśmiechem jednym z tych, błyszczących wśród warg prawie jeszcze młodzieńczych, młodzieńczo zadowolone zęby. Było to uczucie dumy zadowolonej, że dobrej ambicji, która uważała, że podbite przeznaczenia są wysoko. Ale był to też znowu moment krótki, po którym zmienił się brat na wszystko, jak to czynił przed czterdziestu lat dawnych. Wróciła pomiędzy nimi po serdeczności i poufałości braterska, wróciły na usta braterstwa dawne gesty, pomniki i braterstwa nazwy pieszczotliwe. Nie dawał już tytułu: państwo, a do Celiny nie mówił: pani, z Dębowicy, raz, w jednym dniu szczególniej wesołym, w jednym z pokoju doktora kochanego pokoju walca Stara jedyna śmiała się do łez, a Celina grała nad klawiaturą od śmiechu, Joanna wołała z uśmiechem: brawo! brawo!, i stara matka, w ...

http://rcin.org.pl

wychodziła ze swego pokoju, aby zobaczyć, co to tak wesołego dzieje się w domu. Innego dnia, kła-
padła się pozwolenia wejścia do pokoju matki,
która, tak jak wszyscy w domu, nazywać po-
częła materialą i ~~tylko~~ tej kobiecie chorej, w [illegible]
dośmiertnej ubranej, tyle naopowiadać o szeregu
zajmujących lub dotkliwie śmieszących, o [illegible] domu, że [illegible]
i weselszą.

Rozkwitała jak kwiat [illegible] w tej atmosferze
miłości coraz czystej i ciepłej, rozwijając piękne
przymioty. Niemal dotykalnie
spostrzegać było można, jak ona rośnie. Jego
tchnienie zapadło do wyższej pracy i zadowolo-
nych ambicyi, bujnie i szybko kiełkowały dobre
i cnoty i łatwa wesołość.

Ale i w kosmicznym wschodzie pomyślności zmiany.
Miałem w swem życiu wiele uciech i pociech,
ale też wiele pracy wyczerpującej, ambicyj, postrzeżeń,
do trudniejszych [illegible]
osobistych, wewnętrznych niepokojów
sumienia niezmiernie drażliwego i nadewszystko
szarpany i monotonii dni powszednich,
monotonnie płynących, bez urozmaiconych wspól-
nictw, bez szczególnych działań, bez zmiany wrażeń,
których brak utrudnia i odbiera każdy piękno,
mężniej nie zimnej i nie ciekawej. Sprzy-
[illegible], długo chorującej, przygniatało go zapomnienie
i, jak wypadł, wiernej jej utracenie brata. Dla
tych wszystkich przyczyn, ~~przedwcześnie~~, jak się wyraża

~~przedtem~~ i według wyrażenia jego, sprawiały się
mu bardzo duszy i ciała.

Teraz, dowiedziawszy się o przedłużonym pobycie
Leonarda w Brzozówce ~~w domu jego~~, pomimo w odrywaniu brata więcej
więcej i usilniej z nim rozmawiać. Utarczki częście
dzielenia się wrażeniami, z codziennym, który go
przyjął i wiedząc już przedtem, ponad to
tym o stałej wśród nie bliskości
jego siedliska i o tem wszystkiem co go dawno
dziecinny i sercem, znał niegdyś za gardem
Rodzony czy dawniej ten, przypomnień, co mówię w domu tym
co kochał więcej nad żonę i dzieci, nad niego, nad
samego siebie. To ~~przypomnieć~~ ponad ...
w świecie, ... w szczęście ...
wyrwać się ... spracowane ~~ich~~ bardzo...

I dnie płynęły. Pogody różne, ~~...~~
promienne i dżdżyste, słotne, roboty różne,
pełne i domowe, wydarzenia poważne i bagatelne
przemijały. W królestwie roślinnym, po wiele razy już
zmieniały się panujące ~~ozdoby~~, kolory i rody;
i Joanna ~~po wiele razy~~, przypominając słowa
wyższe rozkwitłych roślin, po wiele razy mawiać
magda: „le roi est mort, vive le roi!"

Oddawna już przekwitł ~~biały i wonny~~ gęstym wonniejszym storczyk
rozczepił się na trawie drobnych kwiatów, ~~...~~
z bielizną przynosząc, wierzbówka ~~...~~
i we fioletowy bisiorze ubrana, cała powódź koronkowa
~~...~~ lub żółtych przyjaciółek

Dużo po [illegible] zagonach, [illegible] Królewnady wiesiołek, [illegible] wysoko i [illegible] świecąc [illegible] w ciemności ich, [illegible] wyrosłe świecami, które nie gasną nigdy, a [illegible] olbrzymki, mnóstwo [illegible] oczu, patrzących w wietrze, różowe [illegible] przeczystych śladów, [illegible] kwiatki [illegible] bławatków, kąkolów, [illegible] i polesach [illegible] wyrosłe sięgi złote, [illegible] i wietrzyk kaczy [illegible] ścieżkami i [illegible] leśne [illegible] szafirowe gdowy. Wówczas też któż zwinęła białości kalinowego kwiaty i [illegible] dzikich róż, a zastąpiły je czerwone jagód, które osypały krzaki i [illegible] się wtórem, czy echem królewskiej purpury [illegible] jarzębinowego drzewa, [illegible] stradła i po w lesie i pod lasem, [illegible]

Wszystko kształty i kolory, [illegible] zmieniały się [illegible] następowały [illegible] po zapalczywych świegotach drobnego ptactwa, nastąpiło [illegible] świerszczów w trawach. Wilgi i kosy [illegible]

(Mniej często!) Zdwojonym gwizdaniem przemykały powietrzem [illegible] czasem słabnącym [illegible] z wyżyn [illegible] tam w [illegible] dwudziestej; [illegible] bociany klekotały na gniazdach najwyższych, dalekich i coraz częściej [illegible] opadały z drzew liście [illegible] przedwcześnie w [illegible] niewiadomej swej łożnicy. Czasem od tych zalesionych, dalekich dolatywać poczynał gwar fujarek pastuszych.

W domu też zachodziły wypadki powszednie i drobne, [illegible] niezwykłości [illegible] przez [illegible] drobnemi [illegible] troski albo radości. Świetna jakaś kawalkada konna, z ludzi wszystkich wysztafirowanych złożona, przebiegła obok domu, wstrzymała się i wszedłszy w jego progi i jego [illegible], napełniła go gwarem rozmów wesołych; [illegible] Była to rodzina właścicieli tego lasu, wielkopańska, nieznajoma Kaźmierzowi i Celinie. Bawiła krótko i pozostawiła po sobie oprócz [illegible] w rozstawieniu sprzętów, silną woń perfum, którą nieobecni zagłuszyły silniejszą od niej zapachy [illegible] i leśnych żywic. Przysłała jeszcze osobnej okazji rozmowy [illegible] i [illegible] Czasem [illegible] zobojętnieniem [illegible] blasków i wielkości, które w latach młodzieńczych i później wywierały na niego urok wielki i [illegible] przejmujący.

Jakie to dziwne, jakie to dziwne, że [illegible] zważenie [illegible] szalonych rozumnych [illegible] zjawisk świata i ostateczne ukształtowania się upodobań człowieka, przychodzą pomnożone z późna!

Joanna odpowiadała, że w ten sposób [illegible] z natury [illegible] i inteligencji dziejącej się [illegible] i życia; bo każde [illegible] mnoży wiedzę i każdy żywy [illegible] inteligencji [illegible] i może zbudzenie [illegible] stanowego przekonania i sądu, który [illegible] co mi się wydaje słabo i myli [illegible] powoli, [illegible] zawodzą się na ludziach [illegible] i na samych sobie.

[illegible] takżeż, zaznawszy [illegible] przyjaźni [illegible] jedną taką tajemnicę, która więcej [illegible] ostrzygała ich ku sobie. Ja [illegible] upodobania i sądy Czarda do [illegible] więcej [illegible] wspólności; [illegible] to [illegible] głębokie [illegible] powagę, które sprawiają [illegible] i upodobania [illegible] było [illegible] piosenki [illegible] innych i siebie.

Dzbani ony nie bywały już zapraszane, bo [illegible] osiadł w sąsiedztwie blisko nim, od czasu [illegible] wykluczony, a od jutrzejszej chroniony i uzbrojony; przez [illegible] dni parę poprawiała, dowiedziawszy się.

że ta para minięcia ~~rozpoczęcie się dłużej do miasta~~
~~dziecięca, jaką jest wszelkie się ażeby~~ dostanie już
nareszcie ich ułaszczenie i kilku biednych dni szczę-
śliwstwa, z których dotąd zażył tylko swobodne
zabawy. I zaraz potem, z przerażeniem zupełnie
pewnym, bo dopadł kiedyś do ~~[illegible]~~ odwrócił nie
dojrzałych, zachorował Jurek. Ten ostatni ~~[illegible]~~
~~moment~~ [moment] natychmiast [tym] całym dworem, tem więcej
że ~~Joanna~~ [illegible] Joanny o chorobie małej
broniąc dni groźnie i że zażądała ona wez-
wania na pomoc lekarza z Ińskiej.

— Na naradę lekarską, objaśnił Czerdanowski
Kazimierz, składając się, że czasu nie ma do osobistej
~~udawania się z~~ podróży o trzy mile, któraby nieza-
wodnie spowodowała większy pośpiech.

— Jadę! zawołał Czerdan i po kilku minutach
był już w drodze do Ińskiej.

A po kilku godzinach, przez ~~otwarte~~ [drzwi] widział
w przyległym pokoju Joannę, siedzącą przy stole
naprzeciw ~~niemłodego siwiejącego~~ mężczyzny [krępego, wbrew] a raczej
dobrej i mylącej. Rozmowy ich, prowadzonej półgłosem
nie słyszał i ~~czasem tylko~~ [dolatywało go pojedyncze tylko] ~~[illegible] głośniej wypowie-~~
~~dziane~~ [słowa niejasne,] czasem łacińskie. Lecz cała siła wzroku jego
z wysiłkiem ześrodkowała się w Joannie. Pomarsz-
dnie stawały się chłodniejsze, miała na sobie
suknię ciemniejszą i cięższą od uprzedniej, a zamyślony
[profil] ~~twarz~~ się, za [obrazem, podniesionymi oczyma] ~~obrzmiałemi~~ od zamyślenia ~~[illegible]~~
~~jak~~ podniesiony, z nadzwyczaj białego kwiatu, wysuwał się
z ciemnych i ~~[illegible]~~ gęstych u szyi obszarów stanika.

gdy coś pochylała nieco ku starszemu koledze, co postawie jej nadawało wyraz skromności i uszanowania. Ze skupioną uwagą słuchając tego co mówił, niekiedy czyniła lekki gest powątpiewania czy zaprzeczenia, mówiąc potem sama z tym samym ciągle postawą uprzejmą ~~skromną~~, lecz z wyrazem ~~skupienia~~ i śmiałości ~~i skupienia~~ i energji w bystrych oczach ~~lekarz~~ Trwało to dość długo, ~~ponieważ żywiej jej~~ ~~przestawany~~ ale Czesław patrząc na nią nie przestał[?] ~~tylko~~ [illegible], zdawało się, że z zaciekawieniem badał, uśmiechając się a ~~gdy~~ potem, gdy ze starszym kolegą, który z przyjaźnią ~~uśmiechem~~ mówił do niej coś, na co ona uśmiechała się żartobliwie i uprzejmie, wiódł za nią wzrokiem aż do końca, aż ta zamykając drzwi się za nią drzwi i gdy zniknęła, ~~dalej~~ a [illegible] oczyma, popadł w ~~ciszę~~ niezwykłe[?] zamyślenie.

Trzy dni ~~[illegible]~~ potem nie widział jej wcale, nie odstępowała chorego ulubienica domu.
— W tej doktorce przysiedzi[?] siostra miłosierdzia — rzekł raz Kazimierz wracając z pokoju chorego i w oczach [illegible] mu [illegible].
— Ona dla tego Lesia dodała ~~tylko~~ zostaje doktorką, że lubiące[?] bardzo namiętnie, nie będąc ~~ogromny~~ nad cierpieniami ludzkiemi żadnej[?] ogromny.

Jurek był uratowany, Lesia przestała ~~[illegible]~~ podstać[?] domu tamże, pani Dębicka chodziła znowu z rozpromienionemi oczyma i ~~[illegible]~~ przygarbionemi plecami. Kazimierz mógł swobodnie ~~wyjechać~~ oddalić się z domu na dni parę, aby objechać [illegible] ~~[illegible]~~ aczkolwiek dość oddalony.

— Jedź ze mną, Czesiu! Deneczce podaję czoło,
dam pomóc, bo Leśka ma padnij gdzieś
swojego Jurka, a Joasia ze dwa dni jeszcze nie opuści
go ani na chwilę...

W gorączce, której pilno mu było pochwalić się
przed braterskiemi dawnemi dziełami swej głowy i przy-
byłaś z nim nieustannie całe dwa dni.

Pojechali, a u końca dnia drugiego po Czesław
powrócił sam jeden. Zaniepokojonej Lelinie
powiedział, że Kaźmierz pozostał tam jeszcze do jutra,
a on wrócił, bo już nie mógł...

Czego nie mógł? Nie powiedział, ale Lelina uś-
miechnęła się filuternie w szarym kątku przedpokoju
i zaraz pobiegła do Jurka, przy którym
Joasia pozwala już teraz zastępować siebie.
Chłopak miał się wybornie, ale nasza doktorka sto razy
na dzień powtarza: Ostrożności! ostrożności!

W domu było cicho i gdzieniegdzie tylko paliła
się jakaś lampa lub lampka. Żadne światło nie
paliło się w pokoju, spod którego okna mi kwitły
niegdyś jaśminy i Czesław nadzorował, że który
w nim cicha [illegible] głosy.

— Czy można wejść? zapytał przed progiem.
— Prosimy! odpowiedziały dwa kobiece głosy.

Doneczka siedziała i wieczór był znowu księżycowy,
pogodny. Ani w pokoju nie paliło
się żadne sztuczne światło, tylko cały w promieniach
księżycowej, kładnącej się smugami po ścianach, i podłodze,
przygasającej, powietrze [illegible] pogodnej
nocy ciepłej. Przepojone też ono było zapachem rezedy

która w skrzyniach drewnianych i dzbanach glinianych zastąpiła przeminione storczyki, bławatki i mnóstwo innej, starej broni. Gdzieniegdzie amarantowe czerwienią bladości księżycowej smugi, albo gdzieś w cieniu błyszczała pod jej dotknięciem złota iskra u ramy obrazu lub okładki książki. Okna były zamknięte; jedne tylko drzwi otwarte na ciemność i pustkę, żadnych nigdzie głosów. Zaciszność, ciepło, woń rezedy, światło księżycowe, i w smudze księżyca [illegible] dwie kobiety.

Matka, siedziała w głębokim fotelu; i od niezmiernej czarności jej ubrania włosy odbijały srebrem, a twarz bladością. Nie była jeszcze bardzo starą, lecz przeszłość ozdobiła ją mnóstwem bolesnych cieniów, a odbierając w zamian te bogactwo, którem jest odrodzenie. Joanna siedziała obok matki na niskim taborecie, więcej w cieniu i w słabem tu świetle księżyca podobna do spokojnego cienia. Matka wskazała ręką pobliskie siedzenie

— Usiądź, Czesiu!

Po raz pierwszy, odkąd tu przybył, nazwała go po imieniu i użyła tej formy spieszczonej, której używała gdy był dzieckiem i młodzieńcem. W nim odezwało się to jakieś echo przeszłości bardzo miłe.

Jak ma się Jurek? czy nic nowego nie zaszło w domu? Dobrze czuć jesteś z Kasią? Co widzieli obaj? Kiedy

kario prawdy? i wiele jeszcze ~~innych~~ zapytań i odpowiedzi pospolitych, codziennych, od z jakiegoś słowa, czy ~~z jakiejś~~ i zdarzenia ~~z jakiejś emocji~~, wyciągnąć roz- mowa o przeszłości, o tej przeszłości ~~[illegible]~~ dawnej, której matka była (jeszcze dziewczęciem) młodą i ~~[illegible]~~, pełnemi młodego zapału oczami, patrzała na ~~[illegible]~~, ogniste i krwawe dramaty. Bardzo rzadko wspo- minała o nich, ~~[illegible]~~ spotykając się nie często z ludźmi dawnych, a natrętną być nie chcąc. Zachowała dotąd tę samą delikatność, ~~która [illegible]~~ obejścia się która była cechą jej do obu córek i pod siwemi włosami, pod wiernie czarną suknią, pozosta- ła jeszcze smętna, powolna ~~[illegible]~~ Ale tego wieczoru, zebrało się jej jakoś na mówienie, opowia- danie, i ~~mnóstwo~~ wiele postaci o imionach w ~~[illegible]~~ czasie umilkłych, ~~mnóstwo~~ wiele postaci pięknych i odważnych, ~~mnóstwo~~ wiele obra- zów zgiełkliwych, czy rycerskich, powstające z mowy jej przyciszonej i powolnej, przesuwało się przez ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ świata. Był to czarodziejski jakby pochód ~~[illegible]~~, scen i ludzi po srebrnej wstędze księżyca, wskrzeszonych ~~[illegible]~~ scen i ludzi. ~~Zapomnianych~~ Dla Czesława były one zapomnia- ~~[illegible]~~. Myśli, dążenia, ~~[illegible]~~ uwielbienia i prace pokolenia [illegible] innym i odchodzącej ~~[illegible]~~ odwiedzanych [illegible] tradycyi [illegible] się jego ~~[illegible]~~ i pamięci. ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] przestały, ~~[illegible]~~ ~~zapomnia~~

ten ~~jeżeli kiedykolwiek~~ wystarcza niekiedy jednej iskry ~~błysku~~ wrzuconej do pamięci ~~przypomnienia~~, żeby ~~w nim~~ zapłonęły i zaszumiał w nich dawny ogień.

Czasami z ~~[illegible]~~ oczyma zakrytemi dłonią ~~odpowiadał przerywał opowieść~~ słuchał i kiedy niekiedy ~~w odpowiedzi~~ zaledwie wymawiał ~~słów~~ słów odpowiedzi parę, jakieś imię, jakąś datę. Czasem zapytywał. Czasem wyrywało mu się z ust wykrzyknik: wiem! wiem! ~~Było to~~ Wówczas [illegible] w mózg i serce wpadały mu najbujniejsze kwiaty przypomnienia... Potem, odsłonił twarz i spojrzał na księgę w [illegible], który stał nad łożem. Wyglądał ~~w stronę~~.

— Cóż ja? Cóż ja? Cóż ja? ~~moja wielkość~~, ~~Dążyłem ku wielkości~~, Uwielbiałem wielkość, i co... dążyłem do wielkości... ~~teraz~~ ~~ale~~ Oczy inne, oczy inne... inne...

Z wielkim gwałtem rozległo się mu po całym mózgu.

— Kochane!

Z tym wykrzykiem wewnętrznym, spojrzał na Joannę.

Nie zmieniła prawie miejsca, tylko z taburetu usunęła się na klęczki i z oczyma zatopionemi w samej ~~[illegible]~~ Matki, gdzieś oparła na niej ~~[illegible]~~. Do rozmowy nie mieszała ani jednego słowa. Była ~~spokojna, [illegible]~~ milcząca, zamyślona i rozmarzona ~~rozmarzona~~. Jednak z twarzą ~~że~~ mającą w sobie coś z anielskiej pokory zajrzała matce w oczy.

— Materka tak wiele mówiła... pora już przestać mówić, pora już spać!

Czasami przestał zniechęcania i nikle podobny wydawał się bardzo podobną w kształcie do pięknej głowy Joanny, tylko nigdy i poważne dość po wiecznie ... całował drugą i doświadczył przez objęcia pojęcia, że uczucia, że jest to głowa jego matki, która niegdyś bardzo kochał i o której odtąd już wspominał bardzo rzadko. Podniósł twarz i poprawił.

— Niech materka uczyni mi wielką łaskę!
— Jaką? jakąż mogę...
— Niech na dobranoc powie mi: Czesiu!
Odpowiedziała z uśmiechem.
— Dobranoc Czesiu!

A on, dziękując, ucałował jej ręce i długo drżące, mądre, drżące, dziękując, do kolan jej przyciągał.

W pół godziny potem, znaleźli się razem na werandzie ogrodowych. Joanna powiedziała, że przez dni kilka nie wychodzi z domu, wyszła teraz dla odetchnienia powietrzem pięknej nocy. On nie umiał odpowiedzieć nie, bo nie śmiał wyznać, że miał nadzieję nadziei, że ona wyjdzie popatrzeć na piękną noc. Stali z daleka od siebie, przy ścianie wśród kolumnach gankowych, wśród u ściany obrośnie gankowych, jakby owijających je splotów roślin. Tu i ówdzie siedzi...

grobami, ~~których~~ w odległych powiatach dwadzieścia lat temu pogrzebione, lecz twarze swoje widzieli pierwszy raz. ~~Pomimo to, łatwo było dostrzedz~~ Milczeli dość długo, potem Czesław zaczął powoli i cicho:

— Pani bardzo kocha swoją matkę.

Nie było to zapytanie, lecz ~~tylko~~ wyrażenie ~~z góry~~ znanego mu już z pewnością faktu.

Łatwo przypuścić, że ~~kilka dni~~ długie czuwanie nad chorem i kochanem dzieckiem, a może ~~też~~ rubin tęsknoty, ~~która~~ który równie długo ~~przez czas długi~~ [illegible] piekł jej serce, że może jeszcze wątpliwości ~~i niepokój~~ głośniej przemawiające w cichych nocach ~~czuwania nad chorym~~ bezsennego czuwania nad chorym, osłabiły jej ciało, wszystko iść stromą drogą. Więc polały się z ust jej słowa ciche, lecz szybkie, zapalone u wewnętrznego pożaru, niesione szumiącym w niej wichrem ~~żalu~~ tęsknot.

Tak ~~bardzo~~ ~~Tak~~ kocham matkę bardzo. Można nie kochać albo mało kochać istotę ~~tak dobrą~~, nie tylko tak bliską, ale tak dobrą, która wiele cierpiała i w goryczach nigdy ~~w cierpieniu~~ nie ustąpiła ~~dobroci~~ i słodyczy swego serca. To jest rzadkie. Dość świata ~~[illegible]~~ okrucieństwo życia, ~~ni prawie zawsze~~ bardzo często zalewa serca żółcią za dobre, szczęścia lub obrazem. A tamta pozostała nietylko dobrą, lecz także gorącą, patrona ~~w życiu~~ jeszcze kochania zdolnego. Ale ze wszystkich tych kochań, to, które ma dla Joanny jest najsilniejszem. Bądź niesprawiedliwością lub obrazem nie zostawiła życia swego.

(dziecka)
i przeszłością żadną nie jest utrudniła wybranej przez
nie drogi życia. O niej jednej tylko Joanna
powiedzieć może: moja! moja! Bo siostra, choć
najlepsza, należy do innych i mieszka daleko
od stałego jej siedliska. Ani więc nikogo na
własność serca nie posiada, oprócz jej, jedynej.
A to znaczy tyle, co możność dobrego przeżywania, bo nieprawdą, nieprawdą, że bez
kropli słodyczy, z pewnego rzędu uczuć czerpanej, ~~z [illegible] gorących, intymnych, wszystkich~~
czerpanej, ~~praca~~ praca ~~musi być źródłem, co~~
~~wszystkie siły~~ wyssała ~~odświeża~~ wszystkie siły ~~wyssała, nie odnawiając~~
~~nie jest to~~ z ośrodka, który nabrać nowych
niema skąd! Może to dziwnem jest, że tak ~~w której~~
myśli i mówi kobieta, która oddała się nauce i ~~zawodowej~~,
~~często pracy~~ zawodowi surowemu, często
pełnemu przeciwności i ~~nawet fizycznych~~
wstrętów. Ale to mylne mniemanie, że
tacy przeżywać może najgłębszy grunt
duszy. Przestać ~~[illegible]~~ on ~~[illegible]~~ tej warstwy, co
bliżej powierzchni leżące, ale nie przerobi
tego, co jest na dnie natury...

— kobiecej.. po raz pierwszy przerwał Czarkow-

~~Ona~~ Po chwili zastanowienia, ~~odpowiedziała~~ odpowiedziała:

— ~~Nie Pan~~, ~~kobiecej~~ ~~ogólnie~~ mojej ~~[illegible]~~, ~~bo we mnie~~
~~kobiecej także... Na dnie natury mojej posiada~~

~~są na świecie miłości ogólnej i miłości~~
~~osobistej. Kochanie matki jest jej osobistą [illegible] jedynej~~
~~osobistem jest w odniesieniu kochanie idei i kochanie~~
~~osób.~~

+ i są natury, które posiadają w sobie kochania idei i osób, które [illegible] ta poczciwi demagogują się o wypadnięcie z równowagi sobie mózg. Jeden z nich wypadnięcia dla niej matka. Radością i dumą jest dla niej, że stała się jej podporą i opieką, że z dobrą stała się do uwielbiania a wreszcie i jej opieki wszystkiego co boli, co zagraża [illegible]. Kochał jej w trudnych często położeniach ojca i nie odrzucała go nigdy i nie opowiada o trudnościach swojego zawodu, ani o bojach stoczonych ze stosunkami i opinią świata i z sobą samą, bo jakże by mogła zasmucać go, kłopotać lub martwić? Ale ma obok siebie [illegible], za którem i bezpiecznie oddycha [illegible] często stroskany, ma kogo przywitać uśmiechem, a pewność, że przemyśli on po drodze w promień radości, ma w sobie pewność, że jest głęboko [illegible] kochany, że dla kogoś jest potrzebny i ma w sobie jedyne, jedyne, jedyne, dla jednego z tych siewców kochania, którymi natura [illegible].

Nagle przerywa mowę, umilkła, i przed innym ruchem odrywa się od ocieniających ją splotów roślinnych, szybko zbliża się do Czesława.

— Dobranoc Panu!

Teraz stała w pełnem oświetleniu księżycowem, więc

zobaczył, że ~~pewnej [illegible]~~ kilka dni ~~[illegible]~~ spojrzała pewnej twarzy, i że odwracała ją od niego, z ruchem zniecierpliwienia. Tak nie wątpił był pewnie, bo nie z mętnego źródła ciekły, więc tego, że powiedziała o sobie tak wiele.

Uciekła do domu, a on bardzo długo i powoli, szedł oświecony księżycem drogą leśną.

— Ma w sobie siew kochania idei i osób... ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ które jej się jedyne, ~~jedyne, jedyne~~, dla jednego z siewów kochania...

~~Jedyne~~, jedyne, jedyne + tylko w tem samem gorzem nie [illegible] żadna [illegible]! i jestem wolnym, ~~i jest on [illegible]~~ [illegible] za tem, co wskrzesza siły człowieka, które wypiła z niego praca.

Jedyne, jedyne, jedyne, ~~które~~ wszystkie, wnet, wnet zatamuje kamień mogiły...

Szedł długo, powoli, oświecony księżycem drogą leśną, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nad ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nim w piersi jesiorem ~~[illegible]~~ żałosnem, bezdennem...

Nazajutrz, Cesia przy ~~[illegible]~~ śniadaniu, spojrzawszy na nich ~~[illegible]~~ splasnęła dłońmi i zawołała.

— Boże! jakże wy wyglądacie! Czy mam doświadczać zgrzytu sumienia, że tak źle Was żywię?

Byli oboje mizerni i bladzi; jakaś męka tajemna dobyła się na zewnątrz. Joanna [illegible] błękitnym [illegible] wzrokiem [illegible] świadcząc, że powstrzymać [illegible], a na Czesławowym odbijała się przez smutek zmęczenie i na zachmurzonym czole.

Zbliżył się do niej z prośbą, aby po tak długiem przesiadywaniu w domu, poszła z nim na przechadzkę. Odpowiedziała z niewzruszonym żalem, że teraz nie może, bo jest potrzebna [illegible] i panu chorym, przybyłym z sąsiedztwa. Chyba przed wieczorem...

Przed wieczorem wreszcie wyszli z domu.

— Dokąd pójdziemy?

— Pod wierzby.

Niedaleko wzgórza, nazwanego przez Czesława Królestwem Kalin, pod samym lasem i naokoło pola, rosły wierzby, zwane srebrnemi, dlatego, że mając srebrzyste podszewki, przelewały w słońcu fale roztopionego srebra.

Tam poszli. Znali to miejsce i lubili, bo dla nich stworzonych tam wszystko takich, co rzyli jednemu i biorą dla serca.

Po drodze, Joanna spostrzegła, że wrzos już rozkwitł przez te dnie, które spędziła w zamknięciu, na pograniczu lasem rozciągnął kobierce liljowe, ten kwiat czerwony [illegible] atłasu i jesiennej tęsknoty tej pory.

~~tdije jeu~~ ~~Idrem~~ zachwiti! Jesień! Trzeba go
bardzo wiele uzbierać do tej drewnianej skarpeci.
Poczuli co ~~skrzep~~ dryzgał księżyc wszerz, bardzo powoli i
~~[illegible]~~ czynił się to szli coraz dalej, nie mówiąc nic, ~~ojam-~~
~~wiała~~ aż rozwarły się przed nimi drzewa, i ~~wyso~~
~~Stangli~~ rozwarła się przed ~~nim~~ ich oczyma
~~równina żółta, otwarta żółtawa ścierniska~~ roz-
legło, żółte ściernisko. Stangli nad rozwarem,
który teraz ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przypomina po tej podniesionej stronie
kresi, ~~pr~~wzlewadzącej się ~~[illegible]~~ jagodzy
berberysem i kaliny. Ściernisko tu i ówdzie
centkowały fioletem ~~i [illegible]~~ (unrodnione sierpem) ostróżki, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i stały tu na niem gdzieniegdzie, jakieś
~~[illegible]~~ wysokie szczawie czerwone, jakieś
ogienne rumianey z żółtemi oczyma, jakieś
osty kosmate, podobne ździebła do siwobrodych starców.
Trawa ~~[illegible]~~ gdzieniegdzie poplamiona
czerwonością więdnących ~~[illegible]~~ liści, dziwacznymi na miedzach.
~~Blady~~ ~~Blady~~ Błękit nieba ~~stał~~ ~~[illegible]~~ bladawy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ przezroczysty przeciechy, nad ~~[illegible]~~ nad ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~Bladawy błękit nieba, przezroczysty prze-~~ drgnął słowem
~~ciekły. Dzień, i powiet~~ pod bladawym błękitem
nieba i w ~~[illegible]~~ jesiennej przezroczystości powietrza,
ziemia zdawała się stać pod kloszem z kryształu
przejrzystym i przezroczystym.
— Pójdźmy pod nasze wierzby!

Mieli już wiele swoich drzew, swoich miejsc, ~~swoich dni,~~ swoich godzin rozmów, swoich przelotnych chwil słodkich...

~~Trzeba~~ Wierszy ich było niedaleko. Pod wszelakiemi ich pniami i potrzaskanemi gałązkami przegląd ~~[illegible]~~ na widocznym wzgórku, ~~Joanna szedła~~.

— Jesień... Już! Za parę tygodni będziemy z Matką daleko ~~[illegible] daleko~~!

On dostrzegł w jej głosie ten smutek, który idzie z najgłębszej głębi człowieka, ~~wyjść~~ przygodnym ruchem wyjął jej z włosów wrzos, położył ją na stronie a rękę uwięził w swej dłoni.

— Nie mówmy o rzeczach smutnych... Nie mówmy o bólach złych... ach, droga, jedyna, zapomnijmy na chwilę... na jedną chwilę... ~~zapomnijmy~~ na tę chwilę, która jest naszą — zapomnijmy!

Mówił to jak człowiek ~~mężczyzna~~, całą swą istotą broniący się od ostatecznych ostrzeżeń losu, rozpaczny i jak mężczyzna przywykły do „chwytania chwili".

Gwałtownym ruchem pochylił się nad jej ręką, którą ~~ona mu nie odbierała~~ trzymał w swojej i całując ją, przesuwając prawie pocałunkami, sięgając ramion, aż do delikatnej obnażoności przedramienia, wyswobodził się z pod ostrawa[illegible], coś ~~mówił, [illegible]~~ [illegible] słowy mówił, szeptał, ~~coś błagał, [illegible]~~ schylał się błagając.

Ona, i teraz nie odebrała mi swej ręki i ~~[illegible]~~ ~~najsłodszej~~
~~ustałki jej drżała wówczas~~ i miała rozwarte zarysowane
li mię rozkoszy, i ~~drżenie jej pokoi~~ której ~~do~~ ~~gniewna~~
przebiegło ~~[illegible]~~ jej ~~[illegible]~~ i wszystkie
rysy twarzy. ~~Siedziała prosto lekko zamroczona~~
~~jej zamyślonej~~ Siedziała na zielonem wzgórzu
oparłszy się prosto i patrzała gdzieś w górę, wysoko.
Tego co ~~szeptałem~~ mówił lub szeptał nad jej ręką, zagłuszały teraz kroki
które w niej powstały senny wśród jego ~~pozdrowionych na~~
~~ręku jej pocałunków, pocałunków~~ które trzymały
do jej ręki. Raz tylko usłyszałam wyszeptane

— Jam biedny ptak tułaczy... na zawsze.. na zawsze...

W tem, ~~naraz~~ na szlach dalekich, niewidzialnych, gdzieś pod skrajem nieba zagrała fujarka pastusza jedna, potem druga.... trzecia..

Czesław podniósł głowę.

— Słyszysz? Jesień! Koniec! Fujarki grają na odlot ptakom tułaczym...

Ton jakiś skrzący, silniejszy przerósł powietrze i przeleciał tu jękiem tęsknoty nie wypowiedzianej, załkał bez słowa...

— Słyszysz? ~~Słów~~ To śpiewa o niemożności! Niemożności bez słońca, bez miary, wiecznej. Ach, droga! ~~cierpię jak potępieniec~~.. Dla potępieńców wiecznych niema nadziei przebaczenia, ani ~~szczęścia, ani~~ radości, chyba krótkiej momentalnej, z której wykrzesiłby ogniste kwiaty męki... Ach, jedyna,

~~a teraz mówienie, zabijanie... Cierpię już potępieniec~~
jakby to trzęsący świat — to straszna męka! Szczęście? [?]
Zdziwienie... Lśnienie! Koniec! Odlot! ~~Cierpię już potępieniec~~!
Ach! Cierpię jak potępieniec!

Niepodobna było opisać tej męki, która w owym czasie w tej chwili, była straszną. Teraz Szymona [?] widziała [?] nowszym [?] i silnym, wyjdą obie [?] jego ręce. Nie było tu przerażenia kochanki, ale istoty przyzwyczajonej do przynoszenia pomocy innym. Oczyma szeroko otwartemi od przerażenia, trzymanego na wodzy przez silną wolę, patrzała prosto w jego twarz wzburzoną i bladą, ale stanowczym głosem rzekła.

— Dla czego? Dla czego? Dla czego? powiedz!

Wówczas, na jego twarzy odbiło się przerażenie, prawie obłęd z przestrachu. Porwał się z siedzenia i nie zawołał, lecz krzyknął:

— Powiedzieć! Tobie właśnie powiedzieć! Cha, cha, cha! Nie powinnaś wymagać tego, jak samobójstwa od człowieka... który gdyby mógłby sobie [?] zaprzeczał [?], gdyby powiedział... Powiedzieć... cha, cha, cha!... Dowiesz się sama... kiedyś... ~~ale wtedy nigdy się już nie zobaczym... wówczas dopiero pomiędzy nami czas i przestrzeń~~... Ale teraz powiedzieć, ~~tobie~~ powiedzieć... Oto w obłąkanym uniesieniu, przerwałem

powiedział:
Oszukani... cha, cha, cha!

Ze śmiechem, który konwulsyjnie twarz jego miotające, wyrwał się i zniknął straszny, przeskoczył włóczący się pomiędzy gadziny wierzby w padół wlazł i zniknął! Joanna ~~powiedziała~~ została, ~~ze wzgórza~~, stanęła cała we wzroku i słuchu, aż ~~zdało się~~ ujrzała ~~ogłuszone~~ straszne ~~oddalenie~~ ~~usłyszała jedno tylko zd łkanie, głuche i straszne~~: w pomocy swej sile, zgłuszone przez oddalenie, ~~siedla~~ jedno tylko zawołanie.

Jak tamci ~~raz~~ przestraszona ~~obie~~ skoczyła, wbiegła do lasu, zniknęła.

Za nimi, ~~za ludźmi, którzy uciekali od miejsca tego i górki~~, pozostała w ciszy, równina ~~cicho stała, ubrana w ametysty~~ żółto haftowana ametystami, ~~ubrana~~ ubrana w korale. X Przeplatywały do niej ~~z oddali~~ widziały domy pastuszych fujarek, a nad ~~strojna~~ stropem jej tej ~~z purpury i ... utkana~~ odstrojem, tej wisiała kotłyna blado złotej ~~ognistej~~ zorzy ~~wieczornej~~.

VI

Była potem w Brzozówce noc pełna przestrachu; ~~korowania~~ Joanna wróciła z przechadzki ku wieczorowi X wieczorem późnym, i ~~sama~~ sama jedna, i zamiast biec ~~do~~ wypłakać matki, jak to czyniła zawsze, zawsze od progu zawołać szczęśliwa.

134

Spotkawszy się z Kazimierzem podchwyciła go za obie ręce i zaczęła ~~szeptać~~ omal szeptać.

— Gdzie wujcio? zapytała. ~~— Bądź Czerdana. Zamknij go! Ja się lękam~~ [illegible] Kazimierz dowiedziawszy się [illegible] niewiadomo [illegible]. — [illegible] ~~lękam...~~ [illegible] Dowiedzieliśmy się, że tak lepiej. —

[illegible] Oczy jej ~~[illegible]~~ przerażone i oczach od stóp do głowy. Jednak ~~zaszeptała~~ [illegible] szwagrowi ~~to [illegible]~~ tak cicho, żeby nikt nie usłyszał ~~i aby spokoju domowego nie zakłócić. [illegible]~~ ~~że nie mogą, bo~~ Kazimierz ~~[illegible]~~ zaraz z przeglądem obejmie pracę gdzieś wodzić do służby o koniach, o latarnie, o przywołanie najbliższych strażników leśnych, ~~ale~~ pół godziny nie upłynęło, gdy już po lesie rozbiegły się tententy koni i światełka latarni... ~~We domu~~ ~~nikt już nie spał~~ oprócz Matki, do której pokoju Joanna weszła z twarzą spokojną ~~tak~~ wypogodzoną ~~spokojna, uśmiechnięta i na zapytanie~~ co się takiego dzieje w domu, odpowiedziała bez najmn. wahania w głosie, że Kazimierz i kilku strażników leśnych puścili się na wyszukanie znacznej sumy pieniężnej, którą niewiedzieć jakim sposobem, Czerdan zgubił w lesie. Potwierdziła to [illegible], stojąca w najciemniejszym kącie pokoju.

— A gdzież jest Czerdan?

— Szuka tak jak i inni.

Matka usnęła. Pieniądze nie posiadały władzy wprawiania jej w bezsenność. ~~Joanna nie [illegible]~~ Joanna powiedziała

przegrała namiętności pieśnią

~~siostrze, że spać idzie.~~ Gwałtownie zapytywana ~~przez siostrę~~, powiedziała ~~tylko~~ pół prawdy, całej ~~mogła~~ pomimo ~~tylko~~ powiedzieć tylko ~~[illegible]~~ Kaźmierzowi, ~~aby~~ który jeden mógł rozumieć to, czego ona rozumieć nie chciała. Nie chciała odmówić Czesława. Biegła ścieżkami i zaroślami bardzo długo, wołając, oplatając się w zmroku z ~~jadłem~~ śmiertelnym ~~[illegible]~~ przestrachem, czyś który pozostał w niej od jego słów, od brzmienia ~~jego~~ śmiechu i w wyrazu jego twarzy, z jakimi to ~~Których [illegible] w lat [illegible] co z obłędów rozpaczy.~~ Tkwiło w nim coś z dzikich, [illegible], obłędów rozpaczy. To [illegible] męskie, ponure, ~~jedyne~~, które dondyszały, przy każdem wspomnieniu ~~o niej~~ ~~[illegible]~~ chwytało ją bez tchu ~~za gardło~~, jak ręka zbójcy. Gdy wchodziła ~~[illegible]~~ nad wodą ~~[illegible] rozpoznała trwogi swojej~~, w piersi i biły w nogach, [illegible] [illegible] mowi, ~~[illegible]~~ jej z brzegu ławy zaczynając ~~[illegible]~~ wołał Kaźmierza, który długo jeszcze wołań jej usłyszeć nie mógł.

O świcie, ~~w [illegible] świtu~~, wygramoliła się ~~cała biała~~ cichutko z pokoju ~~śpią~~ uśpionej matki i z [illegible] z otwartego okna, ~~[illegible]~~ z którego ~~[illegible]~~ między dziś kwitły jaśminy, ~~a teraz~~ ~~[illegible] [illegible]~~ ~~w bladem pobladłej zieleni listowia. Miejsce~~ ~~Miejsce przy [illegible] tego~~ Okno, ~~było~~ należało do tych miejsc w domu i za domem, które nazywali swojem. W dnie ~~[illegible]~~ ostatnie, deszczów ~~i [illegible]~~, z książkami w ręku w oknach, mawiali ~~sobie~~ do siebie

— Pójdźmy pod swoje okno!

Więcej tam światła bywało do czytania, ale ~~oni~~ więcej nie czytali

~~ko~~[illegible]dnego, bo zawsze im trzeba było o czemś mówić, górnem, czy pośrednim, smutnem czy wesołem, ale mówić, że przyjemnie czy nieprzyjemnie jakoś z Lwowa się z sobą ~~w jedności wspólnie i odczuwaniu~~, że objawami stanowi ~~fizycznemi stanowi~~ wzruszali się ~~przesadnie~~ jednocześnie przesunięcie się wzajemne ~~ździej niepodobne do widzenia w stanie~~ którzy (natura, dar... ~~[illegible]~~ fizycznej i duchowej niepodobną jest do widzenia w stanie.

Teraz, z ciężkim oddechem w piersi i z tępym bólem ~~[illegible]~~ fizycznym w okolicach serca stała u ~~okna~~ otwartego okna, w sinej światła cała biała i po twarzy jej płynęły cicho łzy. Usłyszała za sobą cichy szelest stąpań. To z pokoju Celina weszła w porannem ubraniu, z wielką gęstwiną rozstarganych włosów, dokoła ~~swej~~ prawie dziewczęcej głowy. ~~[illegible] przy siostrze~~ i objęła siostrę ramieniem i cichutko zaczęła szeptać, że mogą jej być niepodobna, że Dębsia nawet ~~w swoim~~ nie śpi i jak mała niespokojnie czego przewlekany żeśmy w ciało z pokoju do pokoju, że tak dłużej pozostać nie może... Nie zapytuje Joanny ~~co~~ o wszystko ~~co się~~ stało, bo wywiązuje czasem takie rzeczy, któ nawet siostrze... ale że w Czerwonem dzieje się czasem coś ~~[illegible]~~ nadzwyczajnego że ona i Kazimierz nieraz to spostrzegają. Mają takie wielkie zmartwienia które przed nimi także [illegible], jeszcze to nie wcale tak strasznego jak jemu zdarzać się może. Ona jakie drugi nieszczęście, okropnie samotności setnej

materyalnej, czy ~~...~~ urzędowej, które chce utrzymać
w tajemnicy. Ale i tajemnicę odgadnął już nie nie
będzie i mnie ją przed nimi odkryć. Ona jest w tej
aby odkryć i potrafi ~~przekonać~~ natrzeć odpowiedzią
Kazimierza. Znajdzie go pewnie Kazimierz w jakiejś
domku strażniczym, i ~~tam~~ gdzie noc spędza, a potem
nastąpi spowiedź... spowiedź zupełna, do dna, do
końca, bo ona, Lesia nie zniesie dłużej tego...
tego... ~~aby~~ wahania się... tajemniczych wyjazdów... ~~na~~

Nie mogła w sposób żaden wypowiedzieć wy-
raźnie, czego nie zniesie, i nagle spostrzegła ogromną
zmianę w cerze siostry i też obie ręce przycisnęła
do piersi. Domyśliła się przyczyny. — Ach daj mi klucz,
pobiegnę do twojej pracowni i przyniosę wszystko
co trzeba... Przecież wiem czego trzeba...

~~Ale Joanna przeczącym potrząsnęła głową.~~

— ~~Ach~~ — Niczego, nie trzeba! [niczego, ~~niczego~~!]

~~Wtedy~~ Lesia objęła ją ~~[illegible]~~ obu ~~[illegible]~~ jej ramionami
i cichutko szeptała:

— ~~A~~ ~~Mama~~ [teraźa]!

— Matczysko! prawda!

— ~~Ach prawda~~! Mama! pobiegnij prędko, przynieś!

~~Jak~~ Siostra ~~[illegible] i prędko~~ [świnna] pobiegła, a ~~[illegible]~~
w bielejącym ~~[illegible]~~ świecie, biała dziewczyna ~~[illegible]~~ [illegible]
się ona sprzęt najbliższy, i z ~~[illegible]~~ ust jej zbielałych
pręgi wypłakała ~~[illegible]~~ ciche łzki.

Ogromny cerze sprawiedliwy nam z nie [illegible] i

i nie pracy, do której była zdolną i nie pracy
której obok [illegible] mężczyznami [illegible]
która jej odbierała jej sumienie, [illegible] byt
i godność [illegible] mnóstwem [illegible]
dobrodziejstw. Przyszła ona do niej ze swoich życia, z odmiennych
pewnych szeregów ludzkich, z morza bólu powszechnego,
z [illegible] atmosfery [illegible] z niezrozumianych
wielkim [illegible], [illegible], które, [illegible]
głosem kobiecym setce wołało o to, czego szczęśliwy każda
czekając pragnie.

Była też zwaną kobietą nową, ponieważ już
dostała horyzontów szerszych, a byt swój [illegible]
swego bytu i swojej ludzkiej godności, oparła na samej
sobie. Ale będąc kobietą nową dostała swoje serce
czulsze na ludzkie niedole i rozpacz, dla niej już
jawne i w ich widoku, i wszystkie tajemnicy
[illegible] w cichej tajemniczych
samotnych [illegible] dziejów, nowy [illegible]
stały się jak struny harfy, czulsze na wszystkie każde dotknięcia
życia i przemawiały jej serce.

Naszej [illegible] przed wieczorem,
wśród atmosfery domowej [illegible], ale
[illegible] dwaj bracia [illegible]
[illegible] po domu [illegible] i [illegible]
[illegible], dzieci. Bracia [illegible]
[illegible] razem, [illegible] obaj [illegible], mówiąc, [illegible]
że niepodobna być [illegible] o najdrobniejszej tej domowej

~~i strasznego widoku~~ gorszej kąpieli 2

~~Tkliwa~~ na ludzkich dzieci i niedolę, dla tej
rozrzewnionych horyzontów jej widzenia jawnych i jasnych
(w upragnionym ideałów [illegible]) ~~i zamkniętych [illegible]~~ cichych i skrytych
wspomnieniach samotnej młodości, nawet jej udelikatniły się
nakreśliły stron twarzy, tkliwych na ~~wszystkie~~ wszelkie
dotknięcia i – przeczuliło się w niej serce.

Około wieczora brania dwaj powrócili razem, tacy
~~a razem~~ głośno ~~i wesoło~~ ze sobą rozgadani, tacy
szczęśliwi i weseli, że pomimo troski i straty ubiegłej
doby mogli ~~zdawali się [illegible]~~ cieszyć się wszystkiemi przed-
niemi wrażeniami. Czesław ze ~~swobodą~~ swobodnemi i właściwemi
sobie przymileniem ~~na [illegible]~~, całował ręce brato-
wej, przepraszając za sprawione niepokoje i trudy. [illegible]
~~Panna Joanna przestała się~~ Na chwilę tylko, dla usprawie-
dliwienia dla panny Joanny więcej wrażeń, oddalił
się od niej, potem zamyślił się, szedł przed siebie
bez uwagi na kierunek i – zabłądził. Łódź mu
odpłynęła i dla tego wyglądał ~~[illegible]~~ jak upiór, a potem
natrafił na ~~znalazł~~ jakąś chatę strażnika, (w której go zna-
lazł Kazio i zabrał ze sobą pomimowolnego, lecz
skruszonego grzesznika.

Kazimiera opowiadał ~~z uśmiechem~~, jak to był
wesoły grzesznik. Zabawiła go ogromnie ta [illegible], pełna
rozmaitości i kłopotów. Spotkał przybywającego brata
z otwartemi ramionami i zaraz ponad mu opowiadać
~~dzieje nad~~ dziwnemi dzieje, które spotkał w swej
osobnej [illegible] po

po wielkim lesie. Obaj [illegible] zrywali się ze śmiechu i to im tylko sprawiało wielką przyjemność, że nastraszyli panie.

Celina słuchając(?), uśmiechała się [illegible] dziewczęcym uśmiechem.

Bolesław panował nad sobą kunsztownie(?) i wprawnie światowca, a równocześnie człowieka, któremu idzie przecie o życie. Był bledszy niż zwykle, miał bardzo znużone lecz podnosiło to tylko jego męską piękność i z łatwością przypisanem być mogło nocy bezsennej i drodze dość dalekiej, odbytej na przełęczy(?) strasznej(?).

Kaźmierz na stronie szepnął do żony:

— Przyśniło się coś Joasi... Choć doktór, ale zawsze kobieta...

— Joasia chora... Ta odpowiedź Celiny była głośną, Czesław(?) ją usłyszał i jakby kostium maskaradowy, kunsztownie udawany, spadła z niego wesołość. Stanął jak wryty w ziemi, oniemiały i jak niekiedy czynią ludzie porażeni bólem niezmiernym, do krwi przygryzł zębami wargę.

Ale w tej samej chwili, do pokoju weszła Joanna w strojach już [illegible].

— Celia plotki rozpowiada o mnie. Jestem zdrowa zupełnie!

– Już! ~~przeszło~~ ale cobyło! ~~Zawsze to Losia.~~
– Cobyło a nie jest, nie pisze się w rejestr!..
~~Wyciągnęła napaść do Kazdowa~~ ~~rękę dobrze~~
Rękę dobrze znaną na powitanie wyciągnęła.
– Dzień dobry!
Była bardzo zmieniona, z wyraźnemi śladami przebytych ~~i teraźniejszych~~ cierpień na twarzy i w ruchach zniewolniałych. ~~Niezmierne wzruszenie i niezmierna radość~~
– Dzień dobry!
Podali sobie na powitanie ręce i rozdzierający ich ~~nie poznawszy się od drugiej ... zaprzestania~~ ~~patrzyli się po nich~~ ~~długo nie mogli drugo.~~ Niezmierne wzruszenie i niezmierna radość! ~~Uściśnęli się wzajem~~
~~Było to kochanie takie,~~
~~Uściśli się wzajemnie~~ Ona przekonała się, że nie ogi nigdy on ~~wyjechał~~ widziała ile przez ten czas ... cierpiała.
~~Najważniejszem to, że~~ Zobaczyli siebie ~~nawzajem~~.
Było to kochanie takie, które samo zobaczenie się wzajemne i jedno ~~dotknięcie~~ zetknięcie się dłoni, zamienia w radość ~~niepamiętną~~ bezpamiętną, ~~gdyż~~ bo ... pamięć o ~~tem~~ wszystkiem co było i o ~~tem~~ wszystkiem co ~~być~~ stać się może...

VII

Od dni, od dawna czujące się wzajemnie potrzebnymi sobie, jak człowiekowi potrzebne jest światło dzienne, od tego dnia poszli oboje wzajemnie tą głodnymi siebie [illegible] potrzeb. [illegible] nie zaspokajając wszystkiego, człowiek długo może żyć. Niezaspokajanie głodu jest zabójcą. Głód fizyczny to rzecz elementarna i zrozumiała dla wszystkich; głód serca skryty jest, treściwszy jego subtelna i zrozumieć go do dna zdołają tylko ci, którzy go zaznali. Tymczasem [illegible] jego [illegible] że [illegible] ich [illegible] jego [illegible], kiedy oświecając siebie, niekiedy będzie [illegible] i nieszczęścia od głodu fizycznego.

Nie jest jak pociągane, lecz jak znane sobie i ich serca, umysły i dusze, bezustannie szukające siebie nawzajem, bezustannie znajdowały się, spotykały i wnet oddalały się od siebie, [illegible] dalej, [illegible], oddzielone tą tajemnicą, która wyszła [illegible] z nich zasłon pięknych, była to walka pomiędzy dawną potęgą, która w nich istniała. Było to tak, jakby znali siebie, głód piękna i [illegible], a zarazem instynkt przyszłości życia, a zarazem lęk, który od człowieka odwieczny od bezpieczeństwa równego śmierci.

Wszakże też miała wyraz ~~silniejszy~~ i gwałtowniejszy i szczery
w Czesławie, niż w Joannie, tej skromności
i dumą niewieścią podtrzymywanej ~~objawy~~ zewnętrzne
objawy sprzecznych uczuć; ~~jemu~~ w nim, gwałtowność
temperamentu i pożycie stąd przyzwyczajeń młodych,
~~Części dobywać na jaw~~ często przezwyciężały gładkość
form światowych i ~~dobywały na wierzch zewnętrz~~ umiejętność panowania
nad samym sobą
~~części gromów i wichrów szalejącej w nim burzy.~~
~~W niej, niejasne dla niej samej.~~ Pomiędzy nią, a przed-
miotem głodu jej serca, stała, ~~w niej~~ niepokalana
czystość kobieca; w nim, wśród wichrów burzy
wewnętrznej, ~~głosem obowiązkowym, lecz~~ pracowało
obowiązku, lecz nieprzebyte ~~niezwalczone~~ sumienie.
Wynikało stąd mnóstwo drobnych scen, rozżarzeń krótkich
słów, uśmiechów, wstrząśnień, których, szczęściem, nikt w domu ~~nie~~
spostrzegał ~~nikt~~. Albo i nie dziwna. Każdy z nich ~~Czesław~~ i Celina
~~przekonali się wszak~~ po długich rozstrzyganiach aż
przyszli do przekonania, że tajemnicze zagadki,
którym niekiedy zdawał się podlegać Czesław,
mają ~~się~~ w genezie swej jakichkolwiek jakichś oficjal-
nych i przejściowych niepowodzeń natury pienięż-
nej czy karyerowej, albo jakichś stosunków [illegible],
ale również nie mogących na zawsze zepsuć życia.
~~Rzeczom podobnym często ulegają [illegible], szczególniej~~
~~na obczyźnie, a potem wnet dają się do naprawienia, wytłumaczenia.~~
~~Czemu z tego tajemnicę~~, Bóg wie dla czego, ~~może przez [illegible]~~ Czesław bynajmniej tego tajemnicą
miał tą dumną przesadzoną, która ~~go zawsze~~ odznaczał się zawsze. Ale

[illegible] pięć działki, miedź, ~~dobry~~, brat przyrze[illegible] [illegible], i tak ~~[illegible]~~ serdecznie pokochał na mocno [illegible] wszystko, nie przyszedł go dalej i obejść świat.

Celina Ani przyjęła zapraszać Czesławowi ~~[illegible]~~ wszystkich dobrych przyjaciół wymienionych i dodała jeszcze ~~[illegible]~~ od siebie parę innych. Jednak [illegible] w jakiej chwili wybranej, stosownej, zapytać go ~~[illegible]~~ wypowiedział spróbować.

+ ~~[illegible] Kaźmierz zaśmiał się~~ [illegible], całowierz[illegible]

– Ani myślę ~~[illegible]~~ a w, dodała [illegible] [illegible] [illegible] tych [illegible].

Więcej – Kiedy Czesław wyjedzie?

– Za parę tygodni jeszcze...

Więcej – Jednocześnie z Joasią...

Kaźmierz zaśmiał się.

– Myślę, że wszystko pasata będzie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jeździć i chodzić, po świecie, nie jednocześnie, lecz razem...

– ~~[illegible]~~ Myślę tak samo. Dwa tygodnie... jeszcze czas ~~do wymówienia tego [illegible] tych [illegible] słów...~~

– Może całkowicie przemilczało mu dotąd ~~[illegible]~~ ale że dziś lub jutro [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pewien jestem.

Wszystkie przedwczesne [illegible] tego ostatecznego akordu już zostały odegrane, nieprawdaż?

W tedy ~~[illegible]~~ wczoraj nie ~~[illegible]~~ Czesław i Joanna, ~~[illegible]~~ razem we dwoje ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ stąpają po [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible], [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] wszystkie strony.

ich głód serca [illegible] się

Od kilku dni po raz pierwszy [illegible] odmienili [illegible] ale [illegible] Spotkali się kiedyś, i nie [illegible] ani dzięki [illegible] zamienili wszystko [illegible] tak poszli razem, nie dobrze wiedząc ani dokąd, ani w jakim kierunku idą.

Szli ~~nie wiedząc~~ [illegible] po mokrych [illegible] lub ślizkiej i gliną, zdala od siebie, bo wymijać [illegible] albo obrzucać [illegible] nawzajem [illegible].

Nie mówili do siebie nie ~~zbytnio~~ bardzo wzruszeni; [illegible] we wzruszeniu ten, niedostępny [illegible] bólem grzechy, tajemnica radości [illegible] Byli razem [illegible] z nimi wszystko samy wyszedł, które momenty kochania (jak wszystko co jest na ziemi) [illegible], lecz kochać, [illegible] pod patrzać i podkochiwać nie mogą, bo [illegible] inne i lepsze wyższe nad ich konary. [illegible] wszystkie [illegible]

Po kilkunastu ~~momentach~~ minutach, Joanna stając pod drzewem i (o pień opierając plecy) [illegible] krawędzią białawszych [illegible] okryty, cicho szeptała: ~~opierając się~~

— Muszę odpocząć!

Czesław zatrzymał się ~~także~~ natychmiast i stanął również pod [illegible] pniem drzewa, zdala nieco, o kilka kroków od niej. — Miejsce w którem się znaleźli nie było jednem

z tych, które nazywali swojemi. Mnie nie znajdowali się na niem nigdy, albo omijali je dotąd wszelkiemi [illegible] Rozdeptane gałęzie wszerz wszystko składy [illegible] baldachim przeszywały ze szczelinami białego dnia od obłoków nieba. Potem każdy [illegible] między sinemi i [illegible] trzawkami paproci [illegible] gdzieniegdzie [illegible] pewien gatunek grzybów, [illegible] zdala podobnych do róż, a [illegible] do czarek z koralu, pełnych rosy. [illegible] przeświecały za zieloną gęstwiną, [illegible] kobiercyki wrzosu; [illegible] powietrze [illegible] woń pyłu i wilgotnej trawy [illegible] usychających i nie było [illegible] nic, [illegible] tej woni i czasem zdala [illegible] powiewów wiatru, które do gęstwiny [illegible] od [illegible] z [illegible] pól i [illegible] przestrzeni.

Czarno mówić [illegible] i Joanna niewiedziała [illegible] i niewiedzieć [illegible], odtąd [illegible] mówiła sobie: ty.

Więc on czarno mówić.

— Musisz odpocząć!! Jesteś zmęczona! A jednak [illegible] gdy ją tak po raz pierwszy [illegible] byłaś podobną samej [illegible] i [illegible] odbywałaś ze mną długie przechadzki, [illegible] [illegible] rozwiązanym zagadkę [illegible]

wielkości w uniesieniu, najczystszego ~~tej świetlanej~~ w całym [illegible] pokrewnym [illegible], w ciele tak wątłem. A teraz twoja dusza [illegible], jesteś znużona. Ty, któraś tak podobna do lilji ~~białej, na któr~~, chwianej przez ~~zefir~~ oddech życia ~~na której~~ [illegible] ~~nigdy [illegible] słońce nie zapala żadnej smugi i białej~~ i tak białej, że ~~żadnej smugi zmiennej, nie kładzie na niej słońce życia nie~~ prześwieca jej żadna ~~smuga zmiana, nie~~ jest, że słońce życia nie ~~prześwieca~~ kładzie na niej nigdy ~~nigdy smugi zmiennej~~ żadnej ~~smugi~~. Dla czego? To ~~szalone~~ chrześcijańskie zmiłowanie może, po którym, której w piersi ~~powstrzymać~~ zamkniętej nie mogłem [illegible] odmawiało twoje fizyczne cierpienie. [illegible] sam [illegible] Ale [illegible] szaloną i [illegible] nieopisaną. Ale nie to... Idzie o ciebie. W tobie jest niewinność samodzielna. Jakie? Wasz rozum, nauka, wyrabia dusze samodzielną ~~czas~~ nego bytu i zarazem wdzięk ~~kwiatu~~ ~~i~~ kobiety czarującej... ~~nie~~ A jest w tobie ~~nie~~ pomimo to szczęście. ~~bo ci jest~~ Gdzie to jest? Powiedz! Zamyśliłaś się raz, ~~patrząc~~ spoglądając na ocean, ~~[illegible]~~ zawieszona ~~na~~ na silnych gałęziach ~~[illegible]~~ i wierzbach... Jedynem uczuciem dla matki nad grobem stojącej jest tesknić ~~[illegible]~~ tęskni, nie przeczuwających, nie abstrakcyjnych, ale swoich, ~~ci~~ takich, ~~które~~ co są myślą i głosem pragnieniom, i których nie mają wyjścia. ~~[illegible]~~ jak bez końca ~~[illegible]~~ i że jak tylko przepaścią ~~[illegible]~~ żalu? O tem myślałem, ~~teraz~~ Pragnę wiedzieć: czy to to? Pragnę, aby kilka słów z ust twoich wystarczyło, abyśmy przebrnęli aż do dna twojej duszy... ~~[illegible]~~ [illegible] duszy, która ~~[illegible] w sobie dyamenty myśli~~ i do którego dziwnym [illegible] i wrata naszym ~~[illegible]~~ dyamentami myśli i ~~[illegible]~~ kwiatami [illegible]

~~Powiedz!~~ O, powiedz! Niech oddalający się stąd uwiozę z sobą przynajmniej jeden obraz twej duszy i doli. Znamy się od dzieciństwa... tyle wspomnień mamy wspólnych... Powinienem być ~~dla~~ ciekawszym tobie ~~bliższym~~... odpowiedniej bliskim... że nigdy, umiejącej [illegible] ~~ambitnej i ciekawszej~~ [illegible] nie dostałem [illegible] Ach, niechże [illegible] proszę miłosierdzia, wydrzeć te przypomnienie... Ale ~~to~~ nie o to... Idzie o ciebie! Pragnę cię mieć... pragnę cię mieć przynajmniej w obrazie twojej duszy... całym i tylko moim... moim...

Wielki gwałt przyjęcia ~~[illegible]~~ i bólu był w ~~tych~~ tych zapytaniach i prośbach, których gdy umilkły, Joanna ~~milczała~~ nie odpowiadała długo. Kroków kilka ~~podczas~~

Stali ciągle oddaleni od siebie, przez [illegible] ~~[illegible]~~ Ona ~~[illegible] zakryta za~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] plecami; on cały zaś ku niej podany, ~~wpatrzony~~ wpatrywał się w nią z oddechem szybkim, ogromne wzruszeniami. Oczarowanie ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ [illegible] pośród wzruszeń.

— Nie mogę powiedzieć tego o co zapytujesz... nie mogę, człowiecze. Przebacz mi to, ~~ach~~ o przebacz! nie mogę. Nauka i praca moja nauczyły mię wszystko po imieniu nazywać i ~~ta~~ wszystkiem mówić ~~gdy trzeba~~ i ~~idzie~~ gdy idzie — nie o mnie. Ale obrazy [illegible] chcę jej duma bytu samodzielnego i ~~[illegible]~~ [illegible] mogę

być wielkie,
~~wielkie, po wszystkich widokach i~~ choć
jest w niej wiedza o życiu i znajomość wszystkich
~~zawstydzeń życia~~ jeszcze teraz zawstydzona. — ~~[illegible]~~
nie zniknął przecież kobiecy wstyd. Dola moja
ma ~~[illegible]~~ rany, czerwone których nie mogę... pokazywać nikomu ~~opowiadać~~
~~Tobie, Czesławie! Ach, nie!~~ I nikomu, na
świecie... ~~być może~~ ani nawet Matce. Ta przed
~~nie~~ Matką wstydu nie czuję, ale trwogę, aby
na widok ran moich nie zabolało ją serce.
Siostrze? Nie. Nikomu. Ani tobie... ~~ach tobie to mówić!?~~

Podniosła zamglone ~~[illegible] do wszystkich [illegible]~~ ku wyżynom ~~[illegible]~~ i obie się zatopiła w ich zdaniu

— Mój, Czesławie! przebacz... jesteśmy sobie bliscy... ~~ale tym bliscy, ach, powiedziałabym bliscy, ale nie mogę~~... Jesteśmy sobie a nie... czemu wiozem wiele! Nie mogę. Wszak wszystko my sobie jesteśmy?... Nie mogę. Odszedłem tyto zrozumieć musisz... Ty również masz w sobie nie szczęście... Nie wiem jakie...

Głos jej upadł nagle, jak przecięty ~~coraz i umilkł~~. Czesław ~~[illegible]~~ tył czasem oparł o drzewo i ~~milczał~~ patrzał na smugi nieba, przeglądające ~~[illegible]~~ ~~ze~~ za z liści splątanych gałęzi sosnowych. Potem wzrok jego ~~[illegible]~~ ~~patrzał~~ obiegł pola mchów siwych, paproci szare prawie ~~czerwonawych~~, znajomych głębin leśnych, ~~wśród~~ po których chadzał tyle razy i gdy zaczął mówić, głos jego miał już brzmienie ~~[illegible]~~ prawie spokojne.

— Nieszczęściem mojem jest to, że jestem ptak tułaczy, na zawsze, na wieki. Wichry namiętności unioszą mię stąd, a potem pójdę, zejdę na mnie pieśń czerwona, której nie zdjąć nikt w świecie, gdyż niema mocy...

X O, litości, zaszemrał szept cichy lecz pełen grozy.

— Dla czego? Dla czego? Dla czego?

— Nie wiedziałem, czy wiedzieć nie chciałem.

— Nieszczęściem mojem, to, że ptak tułaczy na zawsze na wieki. Wichry namiętności moich uniosą mię stąd daleko, a potem zejdzie na mnie pieśń czerwona, której zdjąć nie mocy pióra nikt. I wiem, nikt czerwonej pieśni, twoje oczy pełne blasku zastąpić jej nie zdołają, nie mogą, lecz odkąd wzmógł się we mnie żal...

Dość! Długo byłem zadowolony, dumny ze swych powodzeń, mszczącym się blaskiem i radością świata. Potem, poznałem się ze zgryzotą, z czarnym smutkiem, nawet z pogardą dla samego siebie, i obleciały mię mrokiem wspomnienia dawne, na skrzydłach swych niosące... Zatęskniłem do pieśni, do swoich stron, do swojej mowy, do brata, z którym postanowiłem zerwać na zawsze. Myślałem sobie tak: Zerwę na zawsze z nim i

i z posiadającą wszystko [gdzie] było dobre, ~~tkie~~ było dobrze. Obejrzałem to co mi tam było naj-
bliższe, bez ważnej winy, a z cichym bólem. Musiałem
~~[illegible]~~ chcę na chwilę ~~od~~ oderwać od tęsknoty i obrzy-
dzenia, któremu nie winien być nikt. Musiałem
spróbować stać na chwilę ochłodzić żar pięknej
czerwonej, wiernej. Przyjechałem tu, że [brata i przeko-]
nałem się ~~teraz~~ pomimo wszystko, mam [dobrego] brata, który
~~[illegible]~~ czysty jest jak łza. Sposób w ~~[illegible]~~ z jakiej powstanie
zostałem przyjęty przez mnie pierwszej ...
odwagi. Potem [rozbłysła] ~~[illegible]~~ dobroć [mnie] ~~[illegible]~~ cała tej
mocy. I może ~~[illegible]~~ [illegible]. Wróciły do [mnie]
lecz z [mocą] podwójną wszystkie kochania [dawne moje] ~~[illegible]~~
Niebo, i ziemia, ~~ludzie~~ [dom], i mowa, kolory, ~~blaski~~
kształty, blaski natury rodzinnej ~~[illegible]~~
~~[illegible] z mocą~~ z mocą podwójną wdarły się we
mnie, i dlatego, ~~by [illegible]~~ ażebym został się ~~[illegible]~~
z ziemią, z [nią razem] ~~[illegible]~~ na zawsze...
O Kitka Kochać [zaczynam] ~~[illegible]~~ nowe szept.
— Dla czego? Dla czego?
On nie dostrzegał albo dostrzegać nie chciał.
— I [zrozumiałem] ~~dowiedziałem~~ się tu ponownie z ~~[illegible]~~ [pewien]
~~świata~~, [z którego odszedłem dawniej] ~~[illegible]~~ dawniej, odzyskawszy to
~~[illegible]~~ do niego najczulszych, albo takich którzy na świat
przyszli z postacią mężczyzn, a naturą niewiast.
Zrozumiałem, czem jest dwoiste kochanie [kobiety] i ciałem i duszą

że ~~jestem~~ ta autorka nad wodami i że słońce wyjdzie [illegible]
Jest ten, [illegible] do tego ~~odnaleźć~~ nie może... Na którego czekać tęskniąc stanie się kiedyś [illegible].

Nieuśmiechnięty przedtem, lecz zupełnie wyraźnie [illegible] go ~~trapił~~ znowu [illegible].

— Dla czego?

~~Ale on znowu nie~~,

Dosłyszał to. Postawa jego stała się mężną i głos stanowczym, gdy odpowiedział.

— Nie może.

~~Z tą~~ spokojem, który miał w sobie stanowczości i powagę, mówił.

— ~~Niezaprzeczony~~ Ktoś tak nieszczęśliwy niż ja był przedtem, odjadę na zawsze... Lidio, na każde ~~cierpienia~~ nieszczęście i błędzie ~~[illegible]~~ także i niedoświadczony ~~proszę~~ proszę, abyś ~~to~~ nie myślała o mnie nigdy z pogardą, proszę, aby na innej myśli ~~[illegible]~~ a zrozumiały uczucia nie [illegible] nigdy [illegible]... O! proszę!... Myśli któż nad [illegible] ~~[illegible]~~ lecz na [illegible] Spojrzę tu jeszcze i aż tracę, ale teraz na samym rozmawiamy z sobą po raz ostatni... Tak będzie i po raz ostatni. Więc wszystko już powiem... Proszę cię jeszcze o pamiątkę... ~~ale~~ lecz z owej którejkolwiek ofiary, która będzie... O jedno dobre słowo... o słowo zaufania... ~~o [illegible]~~ ~~będę wspominać o [illegible] i o nocach bezsennych~~ o słowo przyjaźni, o słowo siostry litościwej, rodzonej, o [illegible] którą nigdy nie przeklnę. Daj mi cokolwiek ~~[illegible]~~ wspomnienia w okropnych chwilach i nocach, ~~będę~~ wspomnienie [illegible] do dźwigania ~~[illegible]~~ moich [illegible]...

Uczynił ruch taki, jakby miał rzucić się do niej i ułagać na klęczkach, lecz wielka była majestat, która powściągnęła go. [illegible] [illegible] oparty o drzewo stał [illegible] nieruchomy, tak jak ona, nieruchoma stała [illegible] na tle szarych pozostałości drzewa, aż drżał [illegible] jej ramiona i usta.

— Cóż ja ci dam, Czesławie? co powiem?

I zaraz, z ramionami ku niemu wyciągniętemi, z wybuchem w głosie zawołała.

— Kocham cię, Czesławie! A

I zaraz znowu głosem już ale już tak pewnym jak ten, którym usta uczciwe wymawiają przysięgę [illegible]

— Kochamli, Czesławie!? [illegible]

gdy odjeżdżając [illegible] odemnie [illegible] na pamiątkę na całe życie...

[illegible] Oż był już u kolan jej, a ona [illegible] opasała mu szyję...

I zaszumiały nad niemi szeroko konary drzew, i zaszeleściły dokoła nich [illegible] paprocie, i wiatr szeroki [illegible] na [illegible] rozpostartych [illegible] wiatr przyniósł im z dalekich [illegible]

rzewne i śpiewne z
przestrzeni, ~~tam~~ granie fujarek ~~ptaszków~~.

~~VIII~~

VIII

Dnia tego, ~~słońce~~, dnia jeszcze przedwieczorem słońce zakradło się z za ~~obłoków~~ białej ~~pościeli~~ brzegu obłoków i wesoło oświeciło wnętrze domu w Brzozówce. ~~Wszystko tam~~ Sprzęty i ściany, wielkie masy wrzosów i ~~paproci~~ jarzębinowych jagód, przystrajającej ściany tam, gdzie na wiosnę przelewały się strumyki, oblane były światłem wesołem i ludzie mieli rozweselone twarze. Jakże mogło być ~~Kazimierz~~ inaczej? Kazimierz skończył nareszcie ~~te uciążliwe i trudne~~ uciążliwe obliczania i rachunki, które przez dni kilka tak bardzo go pochłaniały, że ~~nie zawsze~~ często nie mógł nawet i zasiadać ~~nawet zasiadać~~ przy stole rodzinnym, dzieci, jak ~~motyle~~ krążyły się ~~na~~ w słońcu jak motyle i hałasowały jak małe, którym dzieje się dobrze, Agusi udały się wyborne przyrządzenie na zimę jabłek konserwy i wędzonka na obejściu, aby przesmakować trochę ~~ze swoim~~ tak niedobrym niedawno, lecz zawsze ukochanym jedynakiem, a Lucia przybiegła do mnie z radości, sprawionej przez dwie nasze przyczyny. ~~Lusia~~ Odzyskała mowę, który tak długo

gdzieś dla niej ~~w zaświatach świetlistych~~ ~~powodzi~~ [powodzi] trzech świetlistych i nieskończonych czyst i zebraną ~~troskę~~ Joanny i Czesława, wznoszących z przeszkodami takimi, jakimi niewidzi oko ich już ich odbarwione albo ~~prawie~~ nigdy.

— Mówię ci, Kaziu, że to coś nadzwyczajnego! ~~Od~~ ~~Widzieliśmy obydwoje o tak bliska~~ Szli z sobą pod rękę, czego dotąd ~~nigdy~~ [ani razu] jeszcze nie widziałam, Joasia zamyślona jak nie bywa prawie nigdy, a on zapatrzony w nią [tak], jakby ~~dusza~~ [przebywał] w niebie ~~cały~~ ~~[illegible]~~ Nic i nikogo dokoła siebie nie widzieli. Byłam blisko nich, nie spostrzegli mnie, Józef uczepił się ręką Joasi, a ona machinalnie, najpierw ma-chinalnie usunęła go od siebie... wyobraź Kaziu! Joasia usunęła od siebie Józefa... to już dziw wielki i dowód, że ~~[illegible]~~ przebywała na ~~[illegible]~~ innym świecie... oboje tam uczepieni jacyś i bije od nich takie szczęście... Myślę, że [illegible] już...

— ~~Nareszcie~~! Że już oświad[illegible] się ~~[illegible]~~ ~~Spójrz tylko!~~

— Ja pewnie tego jestem... ~~oczekiwała~~ — Nareszcie! ~~[illegible]~~ Jakaż to dla mnie radość! Pragnę ich szczęścia, ale oprócz ~~tego~~ ich szczęścia...

— Wiem czego oprócz ich szczęścia pragniesz... Ja również, ale Joasię tak kocham, że przy oprócz samej myślę o tem, nic a tamtem... — Spójrz tylko, spójrz! wskazywała wzruszeni oboje, przerzekłszy

widzieć można było ganek, w znacznej już części wyswobodzony z okrywającej go w porze letniej gęstej powojów i nasturcyi.

Na ganku, Joanna i Czesław siedzieli tuż przy sobie. On [illegible] ciągle w oczach, obojgu im znaną i jej przez zasłuchanej słuchał tego, co mu opowiadała z [illegible] z miasteczek na zasiewionych [illegible], że oboje mieli postawy [illegible] i zapomniane się jeden [illegible], że świat przed którym szczęście świat cały zaćmiło, a ona podda się mu bez pamięci o niczem, bo i nie dla nich teraz nie istnieje na świecie, oprócz ich dwojga.

Którejś chwili opowiadali sobie wszystkie drogi i ścieżki, któremi wstępowali, a potem wstąpili w nich, to kochanie wzajemne, które ku końcu wyznali sobie, tam, na mchach siwych, pod konarami wysokich sosen. Opowiadali też sobie i dawne dzieje, dopóki co ona on i co czuła ona, przed odjazdem jego w strony dalekie. W Joannie wyznanie uczynione i otrzymane, dotknąć ustami pierwszej w jej życiu pieszczoty miłosnej, wzbudziło uśmiech i śmiechów do człowieka, którego przez [illegible] niepojmowany i uwielbienia pełną już poznała. Więc bez wahania, z [illegible]

wyznawała, że pomimo ~~oddalenia~~ rozdzielenia i pomimo jego milczenia, nie zapomniała o nim nigdy, że ~~[illegible]~~ nigdy aż do spotkania ... bać się jej nie mógł, żeby pomiędzy nią i ludźmi ~~stał zawsze~~ stawał zawsze jego obraz, że [illegible] w samotnych dumaniach widziała [illegible] ~~o tem~~ o tem każdy ... w samotności ... [illegible] ... po różnych dziedzinach ... wiedzy, dobra, ... o możności ... gdzieś zmyślonej na ... o możności ... i ... otrzymywania klejnotów ... tych uczuć, które odkupują wszystkie smutki i wszystkie troski życia, zawsze pod brzemieniem powiedzeniami stawał on, ... jak o tem myślała, na zawsze. Czas długi myśli na zawsze! spowiedź, że nie było ... bólem, ani ... każdego dnia, ale było ... kroplą żalu i ... dla której, nie ... i nie mogła ... bez której, gdy ... na ... najmilsze ... wszystkie siły, on ... Opowiadała mu to wszystko bo ... z ... otwarcie, bo ... drugie milczenie o tem ... w niej ... bo czuła się w tej chwili prawie

prawie jedną z nim istotą i powstała w niej dla niego ufność bez granic. Były jeszcze pomiędzy nimi rzeczy niedopowiedziane, lecz wszystkie i najpewniej dopowiedziałaby się wola, [illegible] Spoczywało na barkach jego brzemię jakiegoś niezmiernie, o którego naturze i wadze nie jemu nie wiedziała. Lecz dowie się wszystkiego i niezawodnie. A wówczas, jeżeli to będą takie, które zniżają człowieka uczciwego cierpliwszym, przebaczy i dopomoże, jeżeli to stanie bieda natury materyalnej, spojrzy z nią oko w oko, ze swoją pracą i zarazem pomoże, jeżeli wieczorem bezprzerwanych zbytków życia, i jeżeli to niebezpieczeństwo, jedno z tych, których teraz mnóstwo na świecie, pójdzie w ogień, w wodę, w śniegi wieczne, w bezludzia pełne orłów, razem z nim. Tego jemu nie mówiła, tylko samej sobie, ale codzienniejszym bywało to, co odczuwała, czuła się bezpieczną i bez granic ufną.

Przez warstwy nabytej wiedzy męskiej, przez warstwy pracy męskiej i odbywającej nad ludzkością, przez warstwy doświadczeń i spostrzeżeń, z wszystkiem, który męska wiedza i praca wyposażyła, przedzierał się ze spodów jej głęboko [illegible] z rozkoszą bez granic wołającej: kocham i ufam!

Więc nic dziwnego, że ~~na twarzy~~ jej odtwarzać [illegible] rumieńce
że ~~ostatecznie~~ ustały porównania, ~~że~~
i twarzy porównać można było do szafirowych
gwiazd, pełnych blasku. I nic dziwnego, że Czesław
również, w widoku tej metamorfozy, której on był
sprawcą, w dźwiękach tej pieśni, której był motywem
w drzemiącym sercu, które przez dni wiele [illegible]
było w ogniu walki przechodzącej prawie jego siły,
zapomniał o wszystkiem co było, [illegible]
i co będzie, utonął w [illegible] jednej z naj-
więcej upajających [illegible] radości życia. Z upojeniem
na nią patrzał, z upojeniem jej słuchał, odpowiadając,
upajał się słowami wzajemnemi. Utonął w
chwili, którą przeżywał, w [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
przeżywającego na dnie [illegible] głuchy ból. Raz tylko
przemknęło mu przez myśli, że takich jak ten
dni [illegible], a potem... I razem z tą
myślą przemknęło mu przed oczyma jakieś widma
stalowe i jakiś ognisty bodziec... Lecz było to tylko
mgnienie oka. ~~Potem~~ Podniósł na nią oczy i natych-
miast stały się one znowu pełnemi bezpamiętnego
szczęścia...

Carpe diem!

Chwytał dzień! Niewiadomo czemu, gdy wszyscy domowi
weszli na ganek, [illegible] się brata na [illegible] i jak wtedy,

wtedy, gdy byli obaj dziećmi. ~~Długo~~ nadawał go po wiele razy. Potem, ze swobodnym i filuternym ~~wesołym~~ uśmiechem, który w chwilach wesołości był jednym z jego uroczych wdzięków, również potrafił wiele nadawać swej czarnej. Zdaje się, że chciał za karę, walcowym krokiem obiegać po gazonie starą dębinę, ale nieraz półmrocz z wieczora, więc usnęła go zwiększonym majestatem swej postawy, a on wówczas rozdzierająco wołał zamiana i zawołał do lasu, do ziemi ~~domu~~, do nieba, do ludzi.
~~Zawołał.~~

— ~~Ach~~ Jak ja was kocham! jak ja ich wszystkich i wszystko ostrożnie kocham!

Joanna, ~~dalej~~ cichsza, powoli zbliżyła się do siostry i objąwszy ją ramieniem, poprowadziła na brzeg gazonu.

— Zobacz, jak pięknie słońce zalewa zachodzi!

Długo patrzały na stojące nad lasem, czerwone ~~pół~~ ~~czerwone~~ ~~ponure~~ ~~nad~~ ~~ciemnym~~ ~~lasem~~ ~~ku~~ półkule słoneczne, ~~i na~~ ~~rozlewające się po ciemnym blasku stojące czerwone~~ ~~smugi, oto~~ ~~światło, które obsewało~~ obsewało przez drzewo i sprzedysław, ~~od świateł~~ ~~wszystkiej~~ drugiej połowie, ukrytej ~~jm za lasem~~. Potem, obróciły ku sobie twarze i popatrzały sobie milcząc w oczy, które zaszły łzami. Łzy ~~w obydwóch parach~~ ~~rozwartych~~, były to były wszystko i tą radości.

~~Dom leśny, tak jak w ów wieczór czerwony i roztkliwiony~~ ~~zdawał się być~~ Usiedli wszyscy dokoła stołu, weseli, mówni: ~~kawał~~ Joanny ~~na~~ ~~pójść~~ ~~odnie~~ ~~zdarzało się~~ ~~jest oddana~~,

~~była mówiony i na~~ wtórzyła „mówionéj" żywości w nadkoło
kilka razy, mówiąc że biegnie do matenki,
wbiegała do domu i po kilku minutach powracała
zawsze z dobremi wieściami. Matenka czuje się
dobrze, przez całą godzinę przesiedziała na
dworze, piła teraz herbatę i pochwaliła córkę za
lepsze jej wyglądanie. Kazimierz opowiadał
braty o tylko co skończonej pracy, a Czesław
wsłuchując się w opowiadania, [illegible]
odbierał im tęgą uwagę przy każdem poruszeniu
i przy każdem słowie Joanny, co spostrzegłszy Lesia
uśmiechała się filuternie i wdrapawszy się na kolana
Jurka, przycisnęła do ust nagle zmienionych(?)
od swawoli policzek dziecka. Lesia, czując się skrzyw-
dzoną, stanęła przy stopach i obie czerwone łapki
położywszy na jego ramionach, szepnęła mu na ucho
— czy stryjcio i Lesię także kocha? Na ganku
wszczynała się gwarno o cichem przedwieczorem,
w którego [illegible] ~~lub już przypruszone liście~~
jesiennych przezroczyste drzewa zmiennej(?)
plamy pożółkłych lub czerwieniejących się wierz-
chołków, a [illegible] stanowiące(?) stała jeszcze
nad lasem, a druga, już niewidzialna, osadzała
podnóża liści i podnóża
drzew. W [illegible] gałęzi [illegible] jeszcze trochę [illegible]
[illegible], w głębinach lasu mętnie [illegible] lilijowieli
[illegible] powietrze było pełne ciepłych wspomnień
lata i przelatywały te [illegible] powiewy mętnych

wiszących ziół i wilgotnych których
również, bo oswobodzych woni ~~sosen i ton~~ leśnych,
~~Jędrzeja~~

Na tem tle jesiennem, jak niegdyś na czerwcowem zamarzłą bladem i cichym od zbliżającej się ~~zbliż~~ zbliżającej się
~~rozkwitłem~~ odbywa się ~~rozgorzałym od wezbranego~~ życiem wezbranem na swojej
~~kwitnącego~~ życiem wezbranem na swojej
ziemi, dom leśny wydawał się być obrazem pełnym sielskiej spokoju i wdzięku. Zdawało się, że niewidzialne
anioły zostawały nad nim ~~skrzydła~~ błogosławiące
więc ~~skrzydła~~ zgody spokojnej i ... błogiej

Wtem, w dalekiej oddali ~~leśn~~ leśnej coś zajęczało,
umilkło na chwilę i znowu zajęczało przeciągle,
ostro, raz, drugi, trzeci,... powtarzało się coraz więcej
natarczywem i coraz bliższem, zdawało się płakać,
wyrzekać, przywoływać...

Coś z dalekiej przestrzeni przybywało. Coś drogą
leśną biegło coraz prędzej, ku siedlisku zatopionej
w ~~ciszy~~ ciszy, w drzewach, w biciu serc gorących,
w gwarze rodzinnych głosów...

Odgłosy obudziły gwarze w stronę z której
zbliżały się przybiegały i Kazimierz ~~...~~
spokojnie ~~...~~ w głosie, rzekł:

— To dzwonek pocztowy!

IX

Wszyscy obrócili twarze w stronę, z której nadbiegały coraz bliższe [illegible] pacierza(?) i Joanna wcześniej w tę stronę patrzała, gdy pojawiło się [illegible], nagłym, dziwnym [illegible] nieprzewidzianym, upadło na [illegible] spojrzenie jej i zatrzymało [illegible] czarne i odmalowało się w niem zdumieniem [illegible] przestrachu.

Gdy nadjeżdżający powóz był już widzialnym i na zakręcie drogi, można było dostrzec jego wnętrze, [illegible] czarnem suknem [illegible], spoczywającego [illegible], widno przeraźliwie wstał i [illegible] z oczyma rozszerzonemi, [illegible] jak przed [illegible] patrzał na widmo. Panowie, jak przed [illegible] widmem przeraźliwym, zaostrzone [illegible] wyciągł i biały jak ściana, ponad [illegible] drzwiom, otwartym na wnętrze domu i za niemi zniknął. Potem jeszcze tylko śpiewne [illegible] jego, głośne [illegible] drzwi pokoju, w którym mieszkał... Joanna nie widzi już nic, albo z [illegible] nie. Trwało to nie minutę, ale sekundy [illegible] domem stanął powóz [illegible] niemieszczony [illegible], z którego [illegible] stali i [illegible] tłum [illegible]

wytwornych cacek.

Z powozu, małym ciężkim, [illegible] była mało stylu, wysiadła kobieta młoda, w ubraniu bogatem i jaskrawem. Jedwab, koronki, trzy rzędy złotych [illegible], obciążała brylantem ręce, ręce i szyję. [illegible] pospolite [illegible] zdała już [illegible] nadała wielką i [illegible] cery [illegible] piękności, ognistych włosów i niezwykłej wielkiej piękności oczu czarnych, w których zdawały się zamieszkiwać płomienie. Twarz miała trochę płaską i [illegible] leżą [illegible] pięknej cery, włosów i oczu. Powoli, z ciekawością rozglądając się dokoła, z uprzejmym uśmiechem na ustach, wstępowała na wszystkie ganku. Kaźmierz, grzecznie postąpił na jej spotkanie i powitał ją równie grzecznym ukłonem, który był zarazem zapytaniem. Ona, odpowiedziała na ukłon [illegible] grzecznym, przybliżeniu wyszukanej i na milczące zapytanie, zapytaniem wymówionem w języku obcym. Zapytała o Czesława. Pięknemi oczyma obrzuciwszy osoby znajdujące się na ganku, zapytała czy Czesław znajduje się tu dotąd i dla czego tu go nie widzi.

Kaźmierz, obejrzawszy się po ganku, odpowiedział tym samym językiem, którym ona mówiła, że brat jego odjechał na chwilę, [illegible] najpewniej zaraz powróci i [illegible] ona do niego interesu — —

Już zarysować miał Kazimierz gest zaprasza-jący, gdy ona zaśmiała się wesoło.

— Zostaliście bratem Leokadii... bardzo cieszę się z pozna-nia... A cóż ja mam do mego interesu? cha, cha, cha!

Śmiech jej był dźwięczny, świeży, ~~trochę~~ zbyt swobodny.

— Cha, cha, cha, cha! Ja jestem ~~jego~~ drugą żoną brata...

Nagle, jak gama perlista, zbyt tylko swobodna, urwał się śmiech młodej kobiety. Kazimierz zbladł bardzo i niedowierzanie, ~~przerażenie~~ zapaliło mu w oczach ostre błyski. Ona to natychmiast zrozumiała.

— Nie wierzycie? No, nic dziwnego; pierwszy raz ~~w życiu~~ kogoś widząc, można Bóg wie co myśleć.. Nie gniewam się wcale za to... ~~Ot~~ zaraz nadejdzie ~~mój mąż~~... sam powie... A może uważał tu kawalera, ~~bo~~ ~~że być nie żeby~~ aby mógł lepiej chodzić za jego panną, albo i nie panną.. Z tego po wsiach mniejszych spodziewać się można... a jeszcze po nim, ~~za~~ który ~~ze kobie~~ lubi, aby za nim kobiety przepadały...

Mówiła to żartobliwie, z ~~dobrocią~~ łagodnie, i wesołą dobrocią. ~~Ale~~ W pospolitych jej rysach był ~~wiele~~ wyraz dobroci i dobrodusznej ~~otwartości~~. Ale gdy zobaczyła, ~~widząc~~, że zapraszaną nie jest i że ~~stojąc~~ na ganku kobiety stoją w postawach ~~ostrożnych~~ sentymentów dzikich i zmieszanych, dobroć i dobroduszność ustąpiły z niej przed ~~obrazą~~ i dumą. Głowę z bogactwem ~~pióropuszem~~ włosów ognistych i piór strusich ~~przy~~ na ~~kapeluszu~~ kapeluszu, dumnie podniosła.

— Jestem córką dygnitarza! Wielu mężczyzn starało się o moją rękę, lecz ja żadnego nie chciałam; bo polubiłam

waszego brata... I on wtedy, choć wiele kobiet uganiało się za nim, mnie najwięcej polubił... I dlatego pobraliśmy się z sobą... Potem...

Urwała, oddech jest zmieszany. Między smutek strzaskany zgasił w niej dumę. Opadła się w stóp ganku.

— Potem zgarnęła go tęsknota za swoim krajem, za krewnymi... Za drugą nie zgadzałam się na tych podróży... Kiedy ordynansowi dobrze, to wszystko jedno gdzie on żyje... tu, czy tam, a krewni mogli do nas przyjeżdżać... ja, owszem, bywałabym rada im, bardzo rada... Ale już wtedy zaczynało się być pomiędzy nami nie bardzo dobrze... wszystko zgodziłam się. Miał tylko nie zaślubić mnie do ostatka. Pojechał. Zastanowiło mnie to, że zawsze przysyłać listy pod adresem mego brata... ale niech tam! pomyślałam, że to zwykłe takie kaprysy... on często bywał dla mnie kapryśny... Między nami i moim bratem żadnych sekretów niema... Niech tam do brata adresuje, byle do żony pisał!.. Dowiaduję się z listu, że przedłużył sobie urlop... Ale, nic! myślę, chce dłużej pobyć z krewnymi! Ale potem już coraz rzadziej...

Nagle, zdziwiona jakąś niepokojącą myślą, przerwała opowiadanie.

— Ale gdzież on? Dla czego nie przychodzi?

— Przyjdzie zaraz! odezwałem się wargami [illegible].

Z oczu widać mu było, że od przytomności odchodzi; trzy kobiety na ganku stały jak posągi, z twarzami [illegible]

w białym marmurze.

— Coraz rzadziej pisywał zaczem i od już ~~ostatnio~~ trzy tygodnie jak nie napisał ani razu i nie wiem o nim nic…

~~Znowu znowuż odszedł ją niepokój.~~

— Gdzież on? czemu nie przychodzi? Może odzywać przedemną jakieś nieszczęście? ~~Może chory~~ bardzo… ~~umarł? a ż jakiś zdolny w świat pojechał? Umarł?~~

~~Ostatnie po przybyciu pocałunki się gaśnie~~ Ledwie dosłyszalnym szeptem Kazimierz wyrzekł: Tylko co odszedł stąd. Zaraz powróci.
~~A zakończony uśmiechem.~~

— Bądźcie spokojni; zdrów jest i zaraz przyjdzie! ledwie dosłyszalnym szeptem zapewnił Kazimierz.

— Trzy tygodnie nie wiedziałam o nim nic… Atoż mię ogarnął ~~Myśli~~… Może chory, może polubił tam inną, może umarł…

Była to gama przypuszczeń, zakończona ~~uśmiechem~~ Kazimierz! wyszeptała z [illegible] z leżącej torebki dostała uperfumowaną chustkę i otarła nią sobie oczy.

— Ach, gdybyście wiedzieli, co ja przez te trzy tygodnie wycierpiałam! Telegrafować nie śmiałam, bo on tego cierpieć nie może… Między nami już dawno dobrej zgody niema… Więc pomyślałam sobie: pojadę! ~~My teraz~~ ~~z nim~~ bliżej się wypróbuje ~~nie jest~~ [illegible] droga daleka… ~~Myślałam~~ jego poznam, może mię on polubi i że przez to będzie znowu pomiędzy nami lepiej… bo dawno już niema ~~dobra…~~ prawdziwego dobra… Więc zostawiłam dzieci ~~dziecko~~ przy swoich rodzicach i tu ~~przyjechałam… będzie~~…

Przerwał jej głos przestraszony, drżący, który w głębi

 gdy ~~[illegible]~~ wymówiła wyraz: i dzieci,
~~[illegible]~~, powoli ~~wymówić~~ zawsze!

— W imię Ojca, i Syna, i Ducha Św... Amen.

Była to [illegible], która z ~~[illegible]~~ panny zdjętemi ~~z~~ zastołu talerzami w jednem stole, dumbiem kreśliła krzyż ~~[illegible]~~ święty, na swej szerokiej piersi.

Przeżegnanie to rozbrzmiało jak pieśń pogrzebowa.

Więc przybyłej ~~[illegible]~~ łzy napłynęły do płomiennych oczu.

— Ja czuję, że tu jest coś złego... Nie prosicie mię do domu... ~~Jakiś tu jest strach~~ Wyglądacie jak umarli. Jakiś tu jest strach... A! może to coś innego? Ja nie zdawałam się w to nigdy, ale odgadłam, wiem... ~~[illegible]~~ Więc pokażcie mi tylko jego... zobaczę, że zdrów i porzaraz pojadę sobie... zaraz pojadę... tylko niech jego zobaczę... ja, córka dygnitarza, ja kobieta nieskazitelna... niech tylko zobaczę go... pojadę... Gdzie on? Pozwólcie wejść do domu... zobaczyć...

Wybuchnęła płaczem. Z ciemniejących chmurki pory oczach gdzieś płakała. Córka dygnitarza, ze swemi ~~[illegible]~~ cudnemi ~~[illegible]~~ oczyma i włosami, ~~[illegible]~~ pomimo pospolitości rysów i ~~[illegible]~~ wyrażenia, pomimo niezgrabnej ociężałości ruchów, mogła, ~~[illegible]~~ brylantami obsypana, jaśnieć dumnie i radośnie, na wielkich rautach, w salonach stolicy. Tu, strwożona o zdrowie kochanego, jak wiedziała, już jej nie kochającego, opuszczona, bezradna,

była istotą nieszczęśliwą i bardzo cierpiącą!

Kazimierz zawołał do ~~brata~~ stojącego na ganku Roberta:

— Poszukajcie Czesława!

Gdzie miał [illegible].

A w tej samej chwili Joanna zaczęła iść ku miejscu, na którem, przybyła, stała pośród widzących nastawnych, ~~zajęta do stopnia~~ (~~oddzielnych stała~~ cała w upokorzeniu swem, trwodze i łzach.

Szła powoli i miała ciągle twarz zakrzepłą w ciasnej i twardej martwocie. Ale ruchem bardzo łagodnym ujęła ~~dotknęła~~ rękę ku płaczącym oczom podniesioną i położyła ją na swem ramieniu.

— Zmęczeni jesteście podróżą i pewno potrzebujecie ~~odp~~ odpocząć, ~~czy coś w ubraniu poprawić~~. Zaprowadzę was do pokoju, w którym będziecie czekali ~~mogli~~ na męża twego, ~~pozostać~~... który najpewniej zaraz przyjedzie.

Mówiła to bardzo cicho, ale językiem, o którym wiedziała, że jest dla przybyłej zrozumiałym. Mówiąc, prowadziła ją przez ganek, ku drzwiom pokoju siostry, która ~~z tą~~ spotkała, szukając wzmiankowanego ~~w twarzy~~ i nie ~~w łzach~~ mogąc znaleźć go nigdzie.

— Zaczekaj, Cesiu!

~~Gdy~~ Celina, z twarzą w łzach, stanęła i czekała.

— Zaprowadź ~~ją ty~~ ją do swego pokoju i bądź dla niej uprzejmą... ~~Jest to~~ Niech w pokoju odpocznie i doczeka się przyjścia... Jest pod dachem twoim, ~~i jest~~ niczemu niewinna i..... ~~ach, jak~~ nieszczęśliwa!

Celina popatrzała na siostrę oczyma bez podziwu, uśmiechnęła i wzdychała.

~~Joanna wyszła z domu drzwiami prowadzącemi na obejście, którymi wrotami przebawiwszy od lasu królestwa otworzonego się na tę część lasu, zawiesta w sobie~~ [i z obejścia, przeszła obok budynku w którym znajdowała się jej pracownia i przez wrota] na drogę leśną, wiodącą ku dzieci swojej królestwem szczęścia.

X

Joanna wyszła z domu przez drzwi prowadzące na obejście. Po kilku minutach była już za wrotami, ~~przez~~ otwartemi na tę część lasu w której znajdowała się dziś ~~nazwana~~ Królestwem Szczęścia.

Nie ~~wiedząc~~ myśląc wcale o tem dokąd idzie i nie czując nawet tego, że idzie, szła ku Królestwu Szczęścia.

Nie ~~wiedz~~ myślała wcale dokąd idzie, dla tego, że o niem wcale nie myślała, nie czuła, że idzie dla tego, że nie czuła również [Było z nią tak jak bywa z człowiekiem o którym mówią, że obuchem dostał po głowie]

Szła, bo instynkt fizyczny, który ~~przypomina~~ pobudza człowieka do uciekania, ~~dostał w niej z siłą prze~~ ~~za~~ przed rzeczą okropną, kazał jej iść, iść, iść... ~~Miała~~ ~~Było~~ ~~Było z nią tak, jak bywa z człowiekiem, o którym mówią, że dostał obuchem po głowie.~~ Miała w sobie mętną świadomość, że ucieka przed rzeczą okropną, jednak szła, szła, szła... Słaniała

w niej głucha żądza dojścia na jakiś kres świata i spaść z niego w jakąś próżnię, i zarazem niejasna świadomość, że stać się to nie może. Pracował w niej instynkt, który zmuszając ją do nieustannego ruchu, czasami i utrzymał w niezłomnej sile, że chociaż nogi uginały się pod nią i przeszywał obręczą ból dokuczliwy, szła ciągle.

Nie wiedząc dokąd idzie i co, nie widząc co ją otacza nie wybierała dróg, potykała się o sosny, uderzała rękami o suche gałęzie i gdy wpadła w gęstwinę jeżyn jadowitych i jeżyn, pozostawiły ostre ślady na jej ciele i rękach rozdarcia, z których wystąpiły krople krwi.

Nie czuła wcale tych rozdarć, bo mózg jej mignęła pierwsza myśl.

— Gdzież on być może?

Mignęła zaledwie, a potem ciężarem niespodzianym zwaliły się na mózg i serce, przez które przechodziły jednocześnie strzały bólu.

Rozwidniło się teraz wszystko; wszystko naraz przypomniała i razem z tem przypomnieniem strzały bólu powróciły i już ugrzęzły w mózgu i sercu. Rana przeszywającej ból w głowie i piersi, zwolniła kroku, ale iść nie przestawała.

Przypomniała sobie jego zniknięcie i zgadła sposób tego zniknięcia i to, że słyszała gwałtowne otwieranie

drzwi ich pokoju i potem kilka głośnych jego kroków.
Dokąd poszedł? Cóż ją teraz obchodzić to mogło? Jednak zapytanie to powtarzało się w niej po razy niezliczone. Czy pragnie go zobaczyć? Ach, nie, nie, nie! Zadrżała ze strachu na tę myśl i poczęła znowu iść prędzej, jakby uciekała przed kimś, przed czemś...

Biegnąc tak powtarzała ciągle: tajemnica! tajemnica! taką była tajemnica! Niezmierzony!

Stanęła nagle jak w ziemię wryta. Przybił jej stopy do ziemi wyraz: niezmierzony! Pierwszy raz pomyślała o jego nienasyceniu i wnet, dziwną myślą ~~powtarzać zaczęła wyraz~~ tak prędko jak prędko topielec zamyka się w nurty czarnej wody, zamknęła się we wszystkie bóle, żale, straty, hańby, przekleństwa i zmieniające się w jego niezmierzeniu ~~i przed~~

Wtedy strach ~~przed spotkaniem się z nim~~ zobaczenia go ~~przemienił się w pragnienie spotkania się z nim~~ ~~ujrzenia go jeszcze na swej drodze~~, przemienił się w pragnienie tego ~~spotkania~~ zobaczenia. Zapragnęła ujrzeć go daleko silniejsze, niż bywało przedtem. Było to pragnienie prawie śmiertelne. Była pewną, że jeżeli nie zobaczy go raz jeszcze — umrze. Raz ostatni. Tylko aby ~~raz jeszcze~~ na jedną chwilę położyć mu na czole dłoń uznania i powiedzieć mu kilka słów, któreby wziął z sobą na wszystkie dnie i noce. Powiedzieć mu: że nigdy z ust moich

zaśnij twoje nie ~~z~~ spełnię przekleństwo! Ty nawet winy której nikomu przebaczać nie wolno, ja....

Upadła na świeżą trawę i zaczęła płakać. Płakała gwałtownie, lecz niedługo. Otrzeźwiała się i [już] powtórnie zaczęła iść ku leśnej drodze. ~~Ani~~ ~~[illegible]~~ Myślała teraz tylko ~~jeden~~ [dwa] wyrazy

— Zobaczyć go!

I nic nie czuła: ani ~~ko~~ bólu, ani żalu, ani niczego wczoraj, ani niczego jutra, tylko: zobaczyć go! Na mgnienie minuty ~~[illegible]~~ przypomniała sobie, że kiedyś kojącą na jego przedtem czole i powiedziała: ty nawet winy, ja...

~~[illegible]~~ Jedyna ta myśl, między w głowie jej nie dobiegała niczego końca, bo przerywał ją krzyk sowy. [illegible], ciała: zobaczyć go!

Tak szła w sukni opętanej rosą, z czerwonemi plamami na czole i [illegible], ~~ze~~ ~~[illegible]~~ włosami których rozwiana złocistość otaczała twarz jej dalej ciągle zbielałą marmurową, lecz [rozstrojoną] ~~[illegible]~~ ~~opętaną~~ ~~[illegible]~~. w [illegible], które się opętały, jak [illegible].

Słońce nie zupełnie jeszcze zaszło i przed niewidzialnym z zalotem jego [illegible], wybiło się na niebo ~~[illegible]~~ i płynęło nad lasem chóry obłoków jaskrawych, ~~[illegible]~~ dyamentów nieba. Wszędzie było zupełnie jasno widno ~~[illegible]~~ [illegible] leśnej, otwarty [illegible]

174 olbrzymami złoto purpurą
ubranymi w purpurę i bronzowych liści jesiennych,
w nieśmiałych kolorach odkwitających jeszcze roślin,
[illegible] wąs [illegible] drzewie [illegible]
stawały ciemno [illegible] Osina [illegible]
od jesieni [illegible] różowy i drżących liści,
które drżały i czerwieniły [illegible] na okolicy się
namiona [illegible] światła, ciemne i silne.

Joanna w półtonie światła spostrzegła jakby
poruszenie się siły cienia, siły człowieka.
W oddaleniu [illegible] dziennie tu było i przyjaźnie te
cieniami i [illegible] od drzew [illegible] drzew
[illegible] światła. Podała się naprzód i wyszła
[illegible] wszystko.

Wtem, wśród w cieniu leżącym pod drzewami rzuconym
[illegible]
[illegible] coś stalowo błysnęło, i [illegible]
[illegible] błysnęło i wzrok [illegible]
[illegible]

Bez krzyku, bez słowa, bez tchu Joanna biegła zaraz w kierunku
[illegible] przeraźliwie i [illegible]
[illegible] z rękoma rzuconemi przed siebie
Biegła przed kołem niedużego. Czerwony
obłok wypłynął z zalanu i czerwonawych świateł
rzucił na światło prawie czarny, na [illegible] jego
jego oczy różowy i na leżących u ich podnóża ciemny postać
które cienia [illegible]
Bez krzyku, bez słowa, cicho i [illegible] zatrzymując się

jak ~~kwiatka~~ brzózka upadająca, porzą, ~~osunęła się~~ upadła na trawę
i ~~tak~~ jak on, w pobliżu niego, leżała zupełnie
z czerwoną plamą na czole, i ~~pierwszym~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~miała ot-~~
~~warte i~~ ~~[illegible]~~ profilem, którego śmiertelnie ~~[illegible]~~
~~[illegible] patrzące w niebo,~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~od [illegible]~~ Była-to omdleniem chwilowem, a takiem
ciężkiej choroby, ~~[illegible]~~, czy konaniem? — — — —
~~Było to omdlenie, czy~~

— — — — — — — — — — — —

„Niech się skarży zielona wierzbina,
Niechaj płacze tam w polu kalina
Światło niech zapłacze!
Niech się skarżą ptaki — tułacze. — — — —

— — — — — — — — — — — —

Niech się skarżą spracowane barki,
Niechaj płaczą tam w polu fujarki,
I ja — pieśń niech zapłacze!

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ IBL

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Introligatornia
I. WOŹNIAKOWSKA
Zielna 3